nto extra. Nysa

wydanie bezpłatne

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek 21.08.2026

Z Charbielina prosto na pokłady samolotów LOT-u – Str. 6

Składowiska nie będzie. Ludzie odetchnęli z ulgą – Str. 10

Sinice znów opanowały Jezioro Nyskie. Pojawił się pomysł, jak pozbyć się tego problemu raz na zawsze - Str. 4

FOT. ARCHIWUM NTO

Konsolidacja szpitali staje się faktem. Powiat nyski rozpoczął proces łączenia placówek w Nysie i Głuchołazach str. 8

eprasa.pl 41de85c04b

DROGA EKSPRESOWA BĘDĄ LOBBOWAĆ NA RZECZ BUDOWY DROGI EKSPRESOWEJ S46

Z Czech przez Nysę aż do Lublina

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Nysa jako kolejny samorząd, a także Opolska Izba Gospodarcza i opolski PSL, poparły budowę Szlaku Staropolskiego. To ma być nowa trasa szybkiego ruchu w regionie.

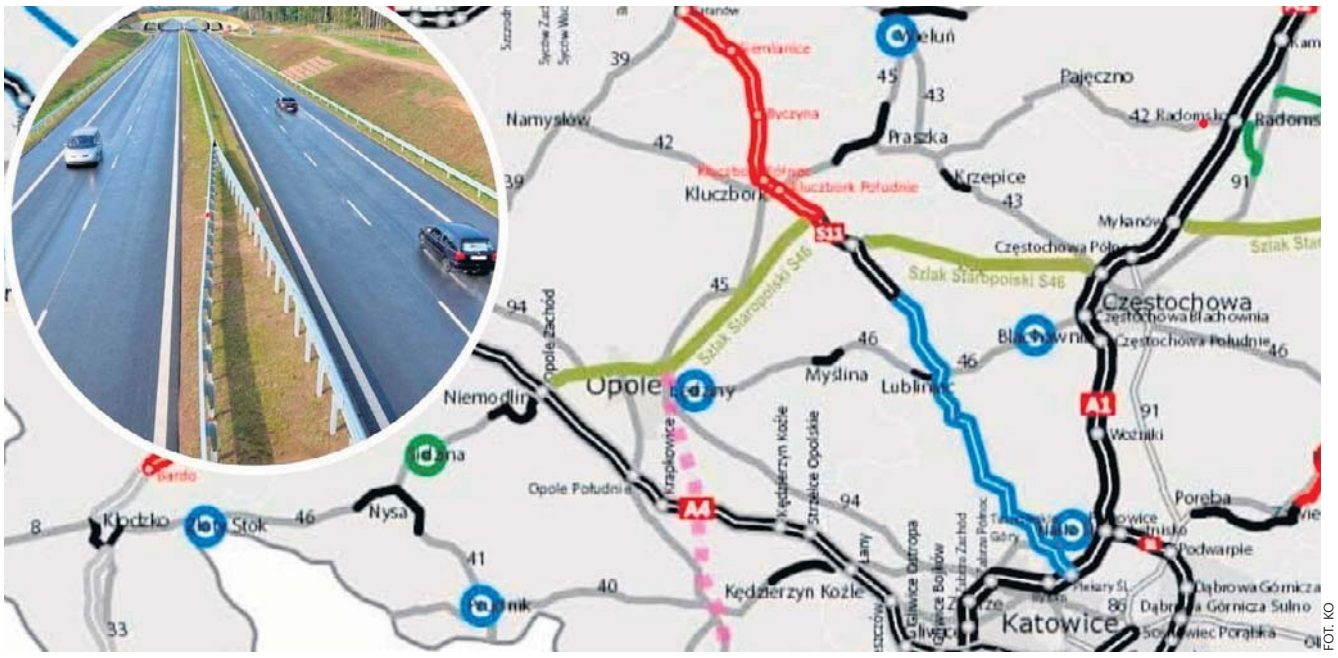

FOT. KO

Tak ma wyglądać opolski odcinek Szlaku Staropolskiego, czyli drogi ekspresowej S46.

Rada Miejska w Nysie jako kolejny samorząd poparła stanowisko dotyczącego wpisania do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030r. (z perspektywą do 2033r.) lub w kolejnych programach rządowych budowy drogi ekspresowej S46 (S45/S46), określanej jako Szlak Staropolski.

- Jako prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w województwie opolskim popieram podjęcie działań na rzecz budowy drogi ekspresowej S46 oraz ujęcia tej inwestycji w przyszłych krajowych dokumentach i programach drogowych - napisał także Marcin Oszańca, opolski lider PSL-u, czyli partii wchodzącej w skład koalicji rządowej.

Najwcześniej Rada Miasta Częstochowy, a zaraz potem Rada Miasta Opola oraz Rada Miejska w Kluczborku przegłosowały uchwały z poparciem dla budowy planowanej drogi ekspresowej nr 46. Jest to tzw. Szlak Staropolski. Zgodnie z planami trasa ta ma biec od granicy Polski z Czechami w Kudowie-Zdroju, a dalej przez Opole, Częstochowę, Kielce, Kraśnik, Lublin aż do Włodawy, czyli do wschodniej granicy.

- Dla nas kluczowy jest odcinek z Opola (z autostrady A4) do Częstochowy (do autostrady A1) przebiegający przez okolicę północnej Opolszczyzny i drogę ekspresową S11. Umożliwi on ekspresowy dojazd z Opola do Warszawy, a dalej aż do Gdańska - zwraca uwagę Andrzej Gbur, społecznik z Kluczborka.

Chodzi o to, żeby planowana droga S46 na odcinku opolskim była łącznikiem między autostradą A4 i drogą ekspresową S11, a dalej także autostradą A1.

- Jednocześnie niezbędnym elementem drogi ekspresowej S46 jest połączenie z południową częścią województwa opolskiego i dolnośląskiego w kierunku Nysy, aż do drogi ekspresowej S8 i Kudowy Zdrój, gdzie 20 kilometrów od granicy jest gotowa autostrada do Pragi i południowej części Niemiec - dodaje Andrzej Gbur.

Andrzej Gbur od 2025 roku próbuje pozyskać do tej idei ponadpolityczne i ponadregionalne poparcie. Wysyła pisma do rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich o poparcie budowy drogi S46 w wariancie, który połączy autostradę A4 z ekspresówką S11 i i autostradą A1.

Starania o budowę drogi S46 prowadzone są nie tylko na Opolszczyźnie, ale także w Kielcach i Częstochowie.

Wskazywany w uchwałach opolskich gmin i powiatów przebieg trasy zakłada wpięcie w autostradę A4 w rejonie Opola, w drogę ekspresową S11 między Kluczborkiem a Olesnem (w tym ewentualny wspólny przebieg S46 z S11 na długości 10 km), a dalej wpięcie w autostradę A1 w rejonie Częstochowy.

Druga część opolskiego odcinka S46 zakłada przebieg trasy od autostrady A4 przez okolice Nysy, Otmuchowa, Paczkowa, a dalej w kierunku Kłodzka i Kudowy Zdrój.

Apele przegłosowywane obecnie przez kolejne opolskie samorządy zakładają wpisanie budowy drogi ekspresowej S46 do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.). Z tego programu budowana jest obecnie m.in. droga ekspresowa S11. Powstała już 25-kilometrowa obwodnica Olesna, a do tego właśnie ruszyła budowa kolejnego 46-kilometrowego odcinka przez Kluczbork, Byczynę, aż do Kępna. Cały ten kawałek S11 ma być gotowy do 2028 roku.

Ministerstwo Infrastruktury poinformowało, że drogi ekspresowej S46 nie ma w obecnym Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033).

- Aby możliwe było rozpoczęcie realizacji tego typu inwestycji, musi ona zostać ujęta w programie. Przyznaję jednak, że w przyszłości - po ukończeniu zadań już zapisanych - możliwe będzie podjęcie dalszej dyskusji dotyczącej budowy tej trasy - poinformował wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec w rozmowie z Portalem Samorządowym. .©℗

Pół wieku na pielgrzymim szlaku. Pątnicy z Nysy znów idą na Jasną Górę

Marcin Żukowski
mzukowski@nto.pl

Trwa jubileuszowa 50. Piesza Pielgrzymka Opolska na Jasną Górę. Od niedzieli w drodze do Częstochowy są także pielgrzymi z Nysy. Hasło tej edycji to „Uczniowie-misjonarze"

FOT. FUNDACJA PAŁACU ROZKOCHÓW

Ojciec Franciszek, misjonarz z Indonezji, jest wikarym w nyskiej parafii prowadzonej przez werbistów. Zmierza na Jasną Górę wraz z pielgrzymami z ziemi nyskiej.

W tym roku z Nysy wyszły w sumie cztery grupy pielgrzymkowe. Oficjalne rozpoczęcie było w nyskiej bazylice. Porannej Mszy świętej przewodniczył ks. Leszek Machulak, główny przewodnik strumienia nyskiego. W wygłoszonym słowu wspomniał o św. Rochu. Był on pielgrzymem, który nie dotarł do celu, ponieważ przerwał swoją drogę, aby opiekować się ludźmi cierpiącymi. - Pan Bóg pokazał mu się w ludziach chorych na chorobę zakaźną, którymi nikt nie chciał się opiekować, których wszyscy się bali. On postanowił oddać im swoje serce. Myślę, że to jest też takie wezwanie dla nas na ten pielgrzymi szlak. Pan Bóg niekoniecznie przychodzi w tym miejscu, do którego my pielgrzymujemy.

Przy tej okazji podziękował wszystkim podejmującym pielgrzymi trud, również tym, którzy wybrali tylko fragment z całości pielgrzymki. Ich drogę porównał właśnie do drogi świętego Rocha.

- To jest też wezwanie dla nas na pielgrzymi szlak. Pan Bóg niekoniecznie przychodzi w tym miejscu, do którego my pielgrzymujemy - mówił ks. Leszek Machulak.

- W tym czasie również macie okazję spotkać już Pana Jezusa w drodze - wskazywał ks. Leszek Machulak.

Z Indonezji na Jasną Górę

Pielgrzymka to też czas nawiązywania nowych znajomości i odkrywania świata. Pielgrzymom nyskiej grupy „szóstki żółtej" towarzyszy ojciec Franciszek, misjonarz z Indonezji. Jest wikarym w nyskiej parafii prowadzonej przez werbistów. Wyznał, że wybrał Polskę, jako miejsce swojej posługi, ponieważ wydawała mu się egzotycznym krajem. Czuje też wdzięczność do polskich werbistów, którzy 50 lat temu posługiwali i budowali Kościół w Indonezji. Język polski sprawiał mu sporo trudności, ale po czterech latach pobytu w Polsce komunikuje się bez większych trudności. Szczerze przyznaje, że w konfesjonale, gdy czegoś nie zrozumie, prosi o wytłumaczenie.

Diecezjalne rekolekcje

W kolejnych dniach wyruszyły inne grupy pielgrzymów z terenu całej diecezji. Pielgrzymkę zwieńczy Msza święta odprawiona na Jasnej Górze w sobotę, 22 sierpnia, o godz. 11.00. ©℗

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA

0011569215

eprasa.pl 41de85c04b

WYPOCZYNEK BĘDZIE TO ROZWIĄZANIE, JAKIE W POLSCE STOSUJE SIĘ NA NIEWIELU KĄPIELISKACH

Mają pomysł, jak pozbyć się sinic

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Środek sezonu, na termometrach ponad 30 stopni, a kąpiel w Jeziorze Nyskim znów jest zakazana przez zakwit sinic na kąpielisku ośrodka Akwa Marina w Skorochowie.

Upał trzymał się od wielu dni, a wraz z nim wraca coroczny kłopot wszystkich amatorów kąpieli nad Jeziorem Nyskim - zakwit sinic. Kąpielisko na terenie ośrodka Akwa Marina było kolejny dzień z rzędu zamknięte, mimo że pogoda wręcz zapraszała do wody. Jak tłumaczy Łukasz Bogdanowski, menadżer ds. promocji i marketingu spółki, problem nie wynika z braku działania, lecz z warunków, na które zarządca nie ma wpływu.

- Gdy nie mamy wiatru, który znosi zakwit w naszym kierunku, jesteśmy w stanie szybko sobie z nim poradzić. To ciekawe, w piątek o siódmej rano byłem nad jeziorem i woda była kryształowo czysta. Piasek wyczyściliśmy o dziewiątej, a już po dwóch godzinach zanieczyszczenia pojawiły się ponownie, bo zerwał się wiatr - opisuje Bogdanowski.

Ośrodek od lat stosuje środek biologiczny, który neutralizuje sinice i dotlenia wodę. Problem w tym, że jego skuteczność kończy się tam, gdzie zaczyna się wiatr.

- Kiedy nie ma wiatru, nawet jeśli coś się pojawi, zasypujemy to środkiem biologicznym i sprawa jest załatwiona. Ale gdy już wyczyścimy wodę, a wiatr wieje w naszą stronę, napływa kolejna warstwa zanieczyszczeń - przyznaje przedstawiciel spółki.

Zapory jak u strażaków. Pionierskie rozwiązanie na jeziorze

Dlatego w Akwa Marinie wpadli na rozwiązanie, które do tej pory kojarzone było raczej ze strażą pożarną niż z kąpieliskami. Spółka rozpoczęła rozmowy z firmą produkującą zapory przeciwrozlewowe, używane m.in. przy wylewających rzekach.

- Sinica, gdy ją odgarniemy, po pewnym czasie wraca po powierzchni wody - tłumaczy Bogdanowski mechanizm problemu. - Stąd pomysł na barierę, która zatrzyma zanieczyszczenia, zanim dotrą do strefy kąpielowej - dodaje.

Standardowa zapora wystaje nad wodę na 30-40 centymetrów, ale to za mało, dlatego ośrodek zamówił jej zmodyfikowaną wersję, z dodatkowym płatem wchodzącym pod powierzchnię wody na 20-30 centymetrów.

- W tym roku prawdopodobnie się nie uda, bo firma musi jeszcze dopracować konstrukcję, ale w przyszłym roku chcemy taką zaporę zastosować w strefie kąpielowej - zapowiada przedstawiciel spółki.

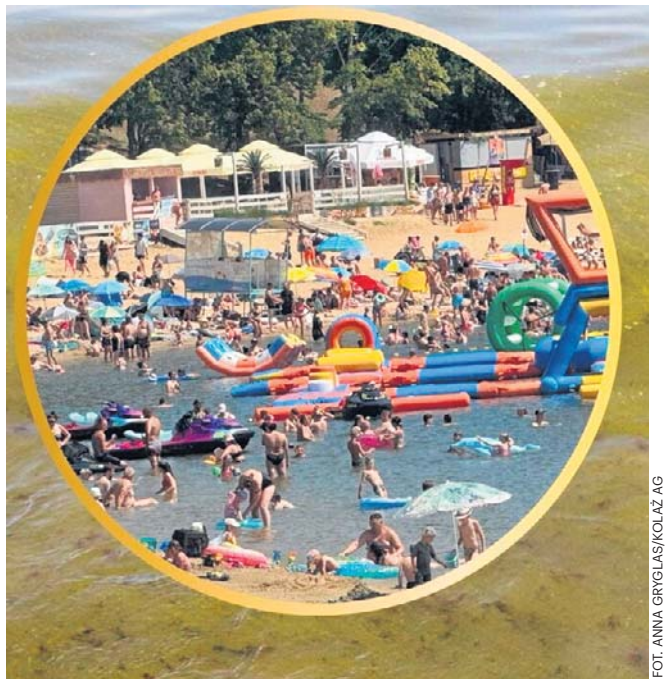

FOT. ANNA GRYGLAS/KOLAŻ AG

Strażackie zapory przeciwrozlewowe mogą pomóc w walce z sinicami i tym samym w znacznym stopniu ograniczyć ich wpływ na jakość wody w kąpielisku.

Jak wyjaśnia, rozwiązanie ma zadziałać dwutorowo: jeśli zakwit pozostanie na powierzchni, zapora go po prostu zatrzyma. A nawet jeśli sinice przedostaną się pod wodą, spółka będzie w stanie poradzić sobie z mniejszą ilością zanieczyszczeń przy użyciu dotychczasowego środka biologicznego.

Pierwsze testy już trwają

- Firma przesłała nam dwa elementy, które połączyliśmy i przetestowaliśmy nad jeziorem. Nawet gdy gdzieś pojawia się sinica, zapora skutecznie ją zatrzymuje - mówi Bogdanowski, zaznaczając jednak, że rozwiązanie sprawdza się najlepiej właśnie wtedy, gdy nie ma silnego falowania, czyli w warunkach, w jakich sinice u nas najczęściej się pojawiają.

Jak przyznaje sam przedstawiciel ośrodka, tego typu rozwiązania na polskich kąpieliskach stosowane są rzadko, Akwa Marina może więc stać się jednym z pierwszych miejsc w kraju, gdzie problem sinic spróbuje się rozwiązać w ten sposób. ©℗

REKLAMA 0011567334

NOWE MIESZKANIA
na wynajem w Głuchołazach!

SZUKASZ NOWOCZESNEGO MIESZKANIA BEZ KONIECZNOŚCI ZACIĄGANIA WYSOKIEGO KREDYTU?

Spółka **SIM Opolskie** oddała do użytku nową inwestycję - 50 lokali mieszkalnych na wynajem.

Najważniejsze informacje:
- **Nowoczesne mieszkania** (2-, 3- i 4-pokojowe).
- **Standard „pod klucz"** – wprowadzasz się od razu, bez tracenia czasu i pieniędzy na remonty.
- **Ekorozwiązania** – nowoczesne pompy ciepła oraz fotowoltaika, które skutecznie obniżą Twoje rachunki.

Nabór wniosków trwa!
Nie przegap swojej szansy na nowe, energooszczędne lokum w samym centrum Głuchołaz.

Wszystkie szczegóły, kryteria oraz informacje o naborze znajdziesz na stronie internetowej: - **www.simopolskie.pl**

SIM opolskie

KONTAKT:
510 414 624 Rynek 40, 48-300 Nysa sekretariat@simopolskie.pl simopolskie.pl

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA 0011561413

BESTUNE

- Cena od **53 700** PLN w kredycie **50/50**
- Best Leasing od **899** PLN netto/mc 0% wpłaty, gwarantowany odkup
- Pakiet korzyści do **28 600** PLN

B70
Cena od **99 900** zł

- Promocyjny kredyt **50/50** lub **3x33%**
- Idealnie dopasowany pakiet korzyści do **25 100** PLN
- Niska rata w promocyjnym leasingu **101%**

T77
Cena od **89 900** zł

- Promocyjny kredyt **50/50** lub **3x33%**
- Idealnie dopasowany Best Leasing
- Idealnie dopasowany pakiet korzyści do **27 700** PLN
- **999** PLN netto/mc
- Best Leasing, **od 0% wpłaty**, gwarantowany odkup

T90
Cena od **109 900** zł

JETOUR
Drive Your Future

DASHING
Cena od **97 300** zł
ubezpieczenie za 1 zł i finansowanie 0%

Leasing od **799** zł netto/mies.
Kredyt **50/50** od **48 650** zł
Leasing **101%** od **97 300** zł

T2
Cena od **174 900** zł

Kredyt 50/50	Kredyt 3x33%	Leasing 101%
od **87 450** zł	od **58 312** zł	od **174 900** zł
RRSO 0%	RRSO 2,85%	Ubezpieczenie za 1 zł
Ubezpieczenie za 1 zł	Ubezpieczenie za 1 zł	24 mies. finansowania

X70 PLUS
Cena od **109 900** zł

Kredyt **50/50** od **59 950** zł
Leasing **101%** od **119 900** zł
Kredyt **3x33%** od **39 975** zł

GRUPA CHWALIŃSKI

OPOLE | WROCŁAWSKA 137
www.grupachwalinski.pl

PASJA I BIZNES ZACZYNALI SKROMNIE KILKA LAT TEMU, DZISIAJ ICH WINNICA ZAJMUJE POWIERZCHNIĘ 40 HEKTARÓW

Z Charbielina prosto w chmury

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Jeszcze kilka lat temu wielu uznałoby to za marzenie z gatunku nierealnych. Dziś produkty powstające w winnicy w Charbielinie trafiają na pokłady samolotów LOT-u.

Produkty z winnicy w Charbielinie podawane są w samolotach PLL LOT w klasach Business oraz Premium Economy.

– To prestiżowa współpraca, która jest dla naszej winnicy wielką przyjemnością i wyróżnieniem – mówi Tomasz Kwinta, współwłaściciel Domu Charbielin i przewodniczący rady nadzorczej. - Mamy bardzo dobre informacje zwrotne, które potwierdzają, że trafiliśmy w gusta klientów.

Serwuje się je na pokładach Boeingów 787 Dreamliner latających do USA (np. Nowy Jork, Chicago, Los Angeles), Kanady (Toronto) czy Azji (np. Tokio, Seul), ale także podczas rejsów średniodystansowych i europejskich (np. na trasach do Londynu, Paryża, Frankfurtu czy Tel Awiwu).

40 hektarów upraw winorośli

Historia tego sukcesu zaczęła się zaledwie kilka lat temu. Pierwsze nasadzenia winorośli w Charbielinie pojawiły się w 2020 roku na terenie dawnego gospodarstwa rolnego. Dziś rodzinna winnica dysponuje ponad 40 hektarami upraw i należy do wiodących rodzimych gospodarstw w tej branży.

- Uznawani jesteśmy za największą pod względem areału w Polsce – informuje Tomasz Kwinta.

Malownicze położenie winnic u stóp Biskupiej Kopy sprawia, że miejsce zachwyca nie tylko krajobrazem, ale także warunkami stworzonymi przez naturę.

– Winnica w Charbielinie jest wyjątkowa nie tylko na Opolszczyźnie, ale również w skali całego kraju – mówi Tomasz Kwinta. – O naszej wyjątkowości decyduje połączenie odpowiedniego klimatu, zdrowych gleb, dostępu do wody i nowoczesnych technologii, które pozwalają rozwijać przedsięwzięcie w zgodzie z naturą.

FOT. ARCHIWUM/DOM CHARBIELIN

Dzisiaj Dom Charbielin to nie tylko winnica. Organizuje się w nim warsztaty, koncerty czy inne wydarzenia kulturalne, a goście przyjeżdżają tutaj z całej Polski.

Winnice na Śląsku obecne od setek lat

Choć wielu osobom uprawa winorośli kojarzy się przede wszystkim z południem Europy, historia pokazuje, że podobne tradycje istniały już wcześniej również na Śląsku. Jak przypomina współwłaściciel Domu Charbielin, rośliny te uprawiano tu już setki lat temu, a obecnie zmieniający się klimat oraz odpowiednio dobrane odmiany stwarzają bardzo dobre warunki do ich rozwoju.

Droga do sukcesu charbielińskiej winnicy nie była jednak łatwa. Każdy sezon to walka z kaprysami pogody, zwłaszcza z wiosennymi przymrozkami. Dlatego gospodarstwo inwestuje w najnowocześniejsze rozwiązania chroniące rośliny – od specjalistycznych wiatraków po systemy ogrzewania plantacji. Z efektownym finałem, czyli znakomitymi produktami, stoi nie przypadek, lecz wiedza, odwaga i ogromna determinacja.

Dom Charbielin to dziś jednak znacznie więcej niż same uprawy winorośli. Odrestaurowany XIX-wieczny folwark stał się miejscem spotkań z regionalną kuchnią, muzyką, sztuką i historią.

Goście przyjeżdżają tu z całej Polski, a nawet z najdalszych zakątków świata, aby odpocząć, poznać proces powstawania lokalnych produktów, skosztować regionalnych specjałów i odkryć piękno południowej Opolszczyzny. Organizowane są koncerty, warsztaty i wydarzenia kulturalne, a gospodarze konsekwentnie rozwijają ofertę enoturystyczną regionu.

Historia Charbielina pokazuje, że nawet pomysł, który początkowo wydaje się zbyt śmiały, może zamienić się w sukces o międzynarodowym zasięgu. Potrzeba do tego odwagi, cierpliwości, ciężkiej pracy i wiary we własną wizję. A kiedy lokalna pasja spotyka się z najwyższą jakością, efekty mogą wznieść się naprawdę wysoko – nawet na pokłady samolotów narodowego przewoźnika, stając się ambasadorem Opolszczyzny na całym świecie. ©℗

REKLAMA 0011561575

PPUH BUSTAN S. BUCZKOWSKI
Autoryzowany Dealer Forda
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
48-300 NYSA, Ujejskiego 17/19
czynne:pn.-pt. 7.00-17.00, sob. 8.00-14.00
Numery telefonów:
77 409 12 50, 77 433 30 66
e-mail: info@bustan.pl | www.bustan.pl

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA

0011557866

OKNA PVC GOŚWINOWICE since 1994

OKNA i DRZWI

GOŚWINOWICE

- **OKNA** PVC
- **DRZWI** ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE
- **ROLETY** ZEWNĘTRZNE
- **ROLETKI** WEWNĘTRZNE
- **MOSKITIERY**
- **PARAPETY** ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

PONAD 30 LAT DOŚWIADCZENIA

Krzysztof Grzelak

DZIAŁAMY NA RYNKU OD 1994 ROKU

GOŚWINOWICE UL. NYSKA 8

77 435 61 61

BIURO@OKNAPVC.NYSA.PL

WWW.OKNAPVC.NYSA.PL

eprasa.pl 41de85c04b

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 21.08.2026

SZPITAL W GŁUCHOŁAZACH OD LAT TRACI KOLEJNE ODDZIAŁY, CO BUDZI NIEZADOWOLENIE PRACOWNIKÓW

Coraz bliżej do połączenia szpitali powiatowych

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Rada powiatu nyskiego rozpoczyna przygotowania do połączenia dwóch szpitali: w Nysie i w Głuchołazach. Decyzja przeszła zaledwie jednym głosem, wątpliwości miał nawet radny współrządzącej KO.

FOT. KRZYSZTOF STRAUCHMANN

Powiat nyski, jako pierwszy w regionie, chce połączyć dwa zarządzane przez siebie szpitale.

Uchwała o zamiarze połączenia szpitala w Nysie i ZOZ Głuchołazy, to początek procesu. Ostateczna decyzja rady powiatu powinna zapaść za pół roku. Teraz jest czas na szczegółowe opracowania, rozmowy z NFZ czy starania o różnego rodzaju premie rządowe za łączenie szpitali. Chętnych do tych pieniędzy będzie wielu z całego kraju. Już wiadomo, że będzie to premia wysokości do 70 mln złotych na inwestycje, ale nie wiadomo czy powiat nyski może liczyć na tak dużą kwotę. Z kręgów rządowych płyną mgliste i nieoficjalne informacje, że będzie też oddłużenie łączonych szpitali z pieniędzy budżetu państwa.

Dyrektor ZOZ w Głuchołazach Paulina Firlej - Ptak chciałaby natomiast spróbować tzw. wewnętrznej konsolidacji, czyli zmian strukturalnych wewnątrz jednego szpitala. Za to też ma być rządowa premia do 20 mln złotych. Od sierpnia w ZOZ Głuchołazy wchodzą zmiany - likwidowany będzie oddział reumatologiczny. Za zgodą NFZ jego kontrakt ma przejąć powiększony oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej, tak więc szpital finansowo nie straci, a pacjenci pojadą do Kup. Potencjalnie możliwe jest też przekształcanie innych oddziałów w pododdziały.

- Ludzie boją się konsolidacji, w której widzą likwidację szpitala w Głuchołazach. Boją się, że nie będzie dostępu do lekarza na izbie przyjęć - mówił na sesji powiatu nyskiego burmistrz Głuchołaz Paweł Szymkowicz. - Z radnymi boimy się jednak, że jeśli nie podejmiemy intencji konsolidacji, to decyzje o przyszłości szpitala w Głuchołazach będzie podejmować komornik.

Nad ZOZ Głuchołazy wisi groźba likwidacji

Zwolennicy obu rozwiązań straszą likwidacją szpitala w Głuchołazach. Zdaniem radnych powiatowych PiS stanie się tak, gdy zostanie wchłonięty przez większy ZOZ w Nysie, bo ostatecznie oddziały z Głuchołaz zostaną przeniesione do Nysy.

Według starosty nyskiego Daniela Palimąki, bez szukania rozwiązań w postaci łączenia placówek, głuchołaski szpital czeka restrukturyzacja i poważne problemy finansowe, których efekty trudno przewidzieć.

- Musimy przetrwać najbliższe dwa lata, bo w tym czasie 20 procent szpitali się zlikwiduje, a pieniądze w systemie pozostaną - przekonywał starosta Daniel Palimąka. - Szpital w Nysie nigdy nie zostanie zlikwidowany. Nikt nie zabierze mu kontraktu. Dajmy szansę szpitalowi w Głuchołazach na przetrwanie i rozwój.

Ze strony starosty padły sugestie, że Opole może przejąć głuchołaski kontrakt na pulmonologię, która jest obecnie wizytówką placówki. Może go przejąć też sąsiedni szpital MSWiA w Głuchołazach.

- Korzyści będą - przekonywał radnych starosta. I wymieniał: Do Głuchołaz na rehabilitację mogą trafić za dodatkowe pieniądze wojskowe, bo szpital skorzysta z programu „Szpitale przyjazne wojsku". Pielęgniarki z Głuchołaz będą miały lepsze warunki finansowe w ZOZ Nysa, a nikt nie straci pracy.

- Dla mnie to życiowa decyzja - komentował radny z Koalicji Obywatelskiej, ale także przedstawiciel Głuchołaz Jacek Kanarski. - Nie musimy decydować dzisiaj. Poczekajmy na raporty. Czy cokolwiek dzisiaj możemy zapewnić? Ostatecznie to dyrektor ZOZ w Nysie będzie decydował, kto straci pracę.

ZOZ Nysa zaczyna finansowo pikować w dół

Szpital w Głuchołazach ma inny charakter niż trzy razy większa placówka w Nysie. Najbardziej jest znany z oddziału pulmonologicznego, który wykonuje procedury leczenia nowotworów płuc jako jedyny w województwie poza Opolem. Poza tym ma oddziały rehabilitacyjne i ZOL. Jego sytuacja finansowa jest zła. Dyrekcja czeka obecnie na 5 mln złotych pożyczki od zarządu powiatu na spłatę najpilniejszych zobowiązań, choć dyrektor zapewnia, że pieniędzy na pensje nie zabraknie, a dostawcy leków nie grożą wstrzymaniem dostaw. Taka pożyczka jest udzielana co roku, a potem umarzana. W ciągu roku 2025 wydatki na pensje wzrosły w placówce o ponad 6 mln złotych, co pochłonęło całą podwyżkę kontraktu z NFZ.

Ludzie boją się konsolidacji, w której widzą likwidację szpitala w Głuchołazach. Boją się, że nie będzie dostępu do lekarza na izbie przyjęć.

Przejęcie dołujących Głuchołaz może być dla ZOZ Nysa dużym obciążeniem finansowym, tym bardziej że od roku sytuacja finansowa tego szpitala gwałtownie się pogarsza. W ubiegłym roku koszty samej działalności medycznej były wyższe o 14 mln złotych od kontraktu na leczenie. Obecnie cały kontrakt idzie na płace kadry. Dyrekcja walczy o dodatkowe pieniądze z innych źródeł. Dyrektor Artur Kamiński wprost zapytał radnych powiatowych, czy ma utrzymać wszystkie 15 oddziałów, co będzie skutkować finansową zapaścią. Czy może ma zamykać najbardziej deficytowe oddziały. Na przykład ginekologię z położnictwem, która miała w 2025 roku stratę wysokości ok. 7 mln zł.

- Jeśli w trakcie przygotowań okaże się, że konsolidacja nas nie zadowala, albo że może zatopić szpital w Nysie, to być może za pół roku się z tego wycofamy - mówi starosta Palimąka.

©℗

FOT. KRZYSZTOF STRAUCHMANN

Zmiany w ZOZ Głuchołazy wejdą w sierpniu- likwidowany będzie oddział reumatologiczny.

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
www.nto.pl

Redaktor naczelny **Tomasz Kapica**
Dyrektor biura reklamy **Tomasz Jaroch**
Dyrektor marketingu **Justyna Duchnowska**
Newsroom **Robert Lodziński**
Redaktor wydania **Marcin Żukowski**

ul. Powstańców Śląskich 9, 45-086 Opole
tel. 77 44 32 500 w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz **online@nto.pl**

Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca **Pro Media Sp. z o.o.**
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu **Robert Glinkowski**

Projekt graficzny **Tomasz Bocheński**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PBC

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA 0011569671

MG HS Hybrid+ już od 122 900 zł

7-LETNIA POTRÓJNA GWARANCJA

Promocja obowiązuje od 1.07.2026 do 30.09.2026 na model MG HS Hybrid+ z roku produkcji 2026. Szczegóły u Dealerów i na www.mgmotor.pl

- Opole, ul. Pużaka 8
- Tel.: 77 403 20 80
- www.vipcar.pl

MG Vip Car

eprasa.pl 41de85c04b

SPOŁECZEŃSTWO MIESZKAŃCY MACIEJOWIC WYRAZILI ZDECYDOWANY SPRZECIW. MIELI WSPARCIE URZĘDU

Nie będzie składowiska odpadów

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Inwestor zrezygnował, gmina wydała negatywną opinię. To znaczy, że nie będzie składowiska odpadów niebezpiecznych w Maciejowicach.

Mieszkańcy Maciejowic i okolicznych miejscowości po blisko dwóch latach życia w niepewności mogą wreszcie odetchnąć. Kontrowersyjny projekt budowy składowiska odpadów niebezpiecznych na terenie dawnego wyrobiska nie zostanie zrealizowany. Inwestor oficjalnie wycofał się ze swoich planów.

Wszystko zaczęło się w 2025 roku, gdy rzeszowska firma EkoSerwice, wystąpiła o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji w Maciejowicach. Na prywatnym gruncie o powierzchni 2,7 hektara planowano utworzenie czterech kwater. Choć właściciel przekonywał, że chce tam składować głównie wysuszone piaski i minerały z czyszczenia przydrożnych instalacji, to z raportu oddziaływania na środowisko wynikało coś zupełnie innego. Mieszkańcy miejscowości byli przerażeni wizją, że do ich wsi mogłyby trafić np.: odpady z ropą naftową, osady ze ścieków, zużyte opony czy pyły z procesów hutniczych.

FOT. UM OTMUCHÓW/ KOLAŻ NTO

Gmina wydała negatywną decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, co ostatecznie zamknęło inwestorowi drogę do uzyskania pozwolenia na budowę.

Ludzie mówili wprost, że boją się zatrucia wody, a samo składowisko nazywali „bombą z opóźnionym zapłonem".

Opór ludzi i twarde „nie" ze strony urzędów

Plany te wywołały natychmiastowy protest lokalnej społeczności. Na jednym ze spotkań na początku 2025 roku pojawiło się około 200 osób. Mieszkańców w tej walce mocno wspierał burmistrz Otmuchowa, Damian Nowakowski, który od początku deklarował, że nie dopuści do tej inwestycji, nazywając projekt „niechcianym spadkiem po poprzedniku".

Równolegle do buntu mieszkańców podjęto decyzje administracyjne na szczeblu wojewódzkim. Zarząd Województwa Opolskiego już 26 sierpnia 2025 roku kategorycznie odmówił wpisania inwestycji w Maciejowicach do „Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Opolskiego na lata 2023-2028", a Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska (RDOŚ) w Opolu wydała w tej sprawie jednoznaczną, negatywną opinię środowiskową.

Burmistrz nie wyda decyzji, inwestor odpuszcza

Wobec decyzji samorządu województwa oraz negatywnego stanowiska RDOŚ, gmina wydała także negatywną decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, co ostatecznie zamknęło inwestorowi drogę do uzyskania pozwolenia na budowę.

-Podstawą tej decyzji jest brak tej lokalizacji w wojewódzkim planie gospodarowania odpadami oraz negatywna opinia RDOŚ - wyjaśniał burmistrz Otmuchowa.

Ostatecznie firma EkoSerwice sama oficjalnie wycofała się z planów budowy składowiska. Dodatkowo, żeby całkowicie zabezpieczyć ten teren przed podobnymi pomysłami w przyszłości, władze gminy ujęły go w przygotowywanym właśnie Planie Ogólnym jako strefę zieloną. ©℗

Chcą posterunku WOPR nad Jeziorem Otmuchowskim

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Jezioro Otmuchowskie z roku na rok przyciąga coraz większe tłumy turystów, wędkarzy i wodniaków. Wraz ze wzrostem popularności akwenu rośnie jednak liczba niebezpiecznych sytuacji i koniecznych interwencji. Jest szansa, że zbiornik będzie pod stałą opieką ratowników wodnych.

Obecnie, w przeciwieństwie do Jeziora Nyskiego, zbiorniki w Otmuchowie, ale też w Kozielnie nie są stale nadzorowane przez ratowników. Na ten moment nyscy woprowcy zabezpieczają akwen doraźnie lub drogą szybkiego przebazowania w razie alarmu.

- Na naszej bazie w Nysie dyżuruje ponad dwunastu ratowników, wspierają nas mundurowi z ogniwa wodnego. Jesteśmy też w stanie szybko przebazować się na Otmuchów. To jednak poważny problem, bo w przeciwieństwie do Nysy, zbiorniki w Otmuchowie i Kozielnie nie są dozorowane przez 24 godziny na dobę, a jedynie doraźnie - naświetla sytuację Jarosław Białochławek, szef Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Nysie.

Kluczem do sukcesu całego przedsięwzięcia może być ścisła współpraca WOPR z lokalnymi jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych. Pierwsze, niezwykle ważne kroki w tym kierunku zostały już postawione. Ratownicy z nyskiego WOPR-u przeprowadzili specjalistyczne szkolenia dla druhów z OSP Otmuchów oraz OSP Wójcice. Strażacy uczyli się m.in. skutecznego podejmowania ludzi z wywróconego sprzętu pływającego czy żaglówek.

- Na bazie tych strażaków chcielibyśmy zbudować oddział wodny, który będzie strzegł bezpieczeństwa na Jeziorze Otmuchowskim - zapowiada Jarosław Białochławek.

Potrzebę stałej obecności ratowników na wodzie doskonale rozumieją władze samorządowe. Burmistrz Otmuchowa Damian Nowakowski podkreśla, że zależy mu na tym, aby to popularne turystycznie miejsce było maksymalnie bezpieczne dla mieszkańców i przyjezdnych. Projekt wymaga jednak precyzyjnego planowania logistycznego oraz finansowego, dlatego urzędnicy nie chcą działać po omacku. Kolejnym etapem będzie zaplanowane na jesień robocze spotkanie władz gminy z szefostwem WOPR.

- Celem tych rozmów ma być wypracowanie szczegółowej listy najpilniejszych potrzeb, sprzętu oraz wymogów szkoleniowych, które trzeba zrealizować, aby posterunek mógł ruszyć. Gmina chce poznać konkretne koszty, by móc zawczasu zabezpieczyć odpowiednie kwoty w budżecie na kolejny rok. Cała procedura i zakupy sprzętu muszą zająć trochę czasu, jednak najważniejsze jest to, że przygotowania oficjalnie ruszyły z miejsca - mówi Nowakowski.

©℗

REKLAMA 0011557787

Firma niemiecka zajmująca się wykończeniem wnętrz w sklepach meblowych

ZATRUDNI:

- BRYGADZISTĘ
  mile widziane doświadczenie
- PRACOWNIKÓW DO PRAC:
  budowanie ścianek, prace podłogowe, malowanie i tapetowanie
- PRACOWNIKÓW DO WYKŁADANIA PŁYTEK CERAMICZNYCH

KONTAKT 0049 170 28 051 55 info@projekt-raeume.de

FOT. ANNA GRYGLAS

– Na bazie tych strażaków chcemy zbudować oddział wodny, który będzie strzegł bezpieczeństwa na Jeziorze Otmuchowskim – zapowiada Jarosław Białochławek.

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA

0011561574

eprasa.pl 41de85c04b

KRADZIEŻ UDAJĄC EKIPĘ TECHNICZNĄ, ZŁODZIEJE DZIAŁALI PRZEZ WIELE TYGODNI I PRZEZ NIKOGO NIE SPRAWDZANI

Fałszywi energetycy ukradli kable

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

To była największa i najbardziej zuchwała kradzież infrastruktury krytycznej w naszym regionie od lat. Przez wiele tygodni przestępcy, bezczelnie podając się za ekipę techniczną, bezkarnie rozkopywali koronę Zbiornika Wodnego Otmuchów, wywożąc cenne przewody. Łączne straty szacuje się na ponad 2 miliony złotych. W sprawie zatrzymano już pierwszego podejrzanego.

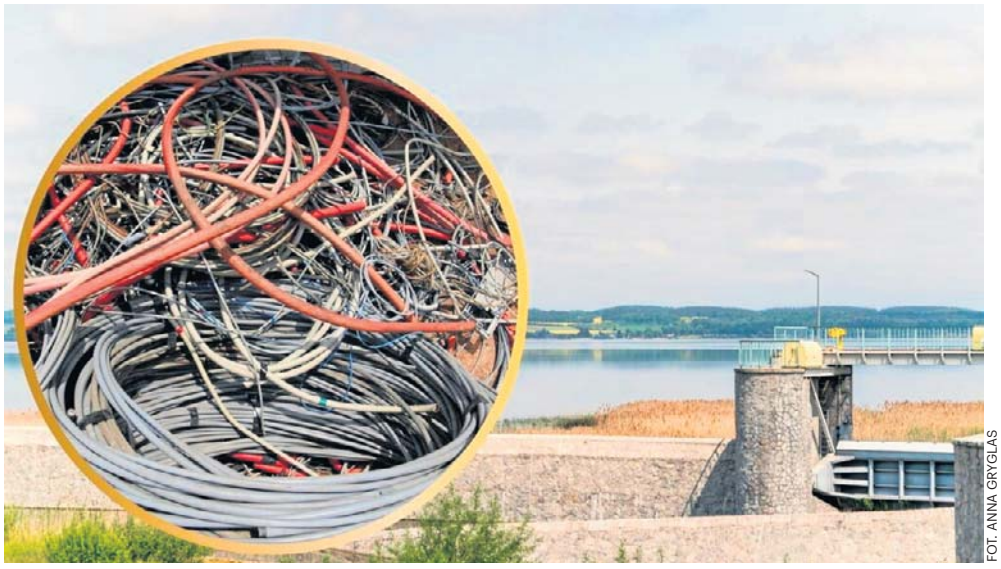
FOT. ANNA GRYGLAS

Łącznie z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych południowych zbiorników wodnych zginęły specjalistyczne przewody o długości ponad 3 km.

Z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych Zbiornika Wodnego Otmuchów oraz sąsiednich zbiorników Topola i Kozielno zniknęło łącznie ponad 3,2 kilometra specjalistycznych przewodów. Jak poinformował Zespół Komunikacji Wód Polskich RZGW we Wrocławiu:

- Odnotowano przypadki kradzieży oraz zniszczenia przewodów elektrycznych - potwierdziły Wody Polskie w przesłanym do nto oświadczeniu.

Złodzieje potraktowali państwowy obiekt jak prywatną kopalnię i wracali tam wielokrotnie. Pierwszą kradzież stwierdzono 10 marca, a kolejnie 4 maja oraz 11 czerwca 2026 roku.

Udawali pracowników technicznych

Jak ustaliły i ujawniły „Nowiny Nyskie", sprawcy bez przeszkód poruszali się po koronie zbiornika, ponieważ podawali się za pracowników Tauronu prowadzących rutynowe konserwacje. Przez ten sprytny kamuflaż nikt z zarządzających ani z ochrony nie zwracał na nich uwagi, gdy ciężkim sprzętem niszczyli państwową instalację.

Śledztwo w tej sprawie natychmiast wszczęły organy ścigania. Jak informuje prokurator Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu, mundurowi mają już na koncie pierwszy poważny sukces. Do Prokuratury Rejonowej w Nysie doprowadzono 42-letniego mieszkańca powiatu nyskiego.

W przesłanym przez prokuratora Stanisława Bara piśmie czytamy, że mężczyźnie przedstawiono zarzuty dotyczące usiłowania kradzieży oraz kradzieży kabla energetycznego wchodzącego w skład sieci telekomunikacyjnej, co doprowadziło do jej uszkodzenia. 42-latek w pełni przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia, z których wynika, że działał wyłącznie w celu zarobkowym. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policji, zakaz kontaktowania się ze świadkami oraz zakaz opuszczania kraju. Sprawa ma charakter rozwojowy, a policja szuka jego wspólników.

Sprawa budzi emocje

Zbiorniki Otmuchów, a także Nysa, Topola i Kozielno to kluczowy bastion chroniący dziesiątki tysięcy mieszkańców przed katastrofalną powodzią. W odpowiedzi na obawy dotyczące zagrożenia tak ważnej infrastruktury Wody Polskie odpowiadają:

- Zdarzenia nie miały wpływu na podstawowe funkcje zbiornika Otmuchów, w szczególności związane z ochroną przeciwpowodziową oraz przeciwdziałaniem skutkom suszy. Nie występuje również zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników obiektu. Obecnie kontynuowane jest postępowanie prowadzone przez organy ścigania, z którymi Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie na bieżąco współpracuje. Niezależnie od powyższego, Wody Polskie podejmują działania mające na celu zabezpieczenie infrastruktury oraz zapobieganie podobnym incydentom w przyszłości. ©℗

Burza o wiatraki pod Kopą Biskupią

Krzysztof Strauchmann
KStrauchmann@nto.pl

To była pierwsza publiczna debata na temat zlokalizowania 5 turbin wiatrowych we wsi Charbielin w gminie Głuchołazy, u podnóża Gór Opawskich. Próba zatrzymania przygotowań do inwestycji się nie powiodła. Radni odrzucili petycję.

Od dwóch lat na zlecenie gminy Głuchołazy pracownia urbanistyczna opracowuje projekt planu zagospodarowania przestrzennego dla wschodniej części wioski Charbielin i Nowy Las. To plan wiatrakowy, przygotowywany w specjalnym trybie. Prace są zaawansowane w 80 procentach, choć nie było jeszcze zasadniczych konsultacji społecznych. Projekt przewiduje budowę 5 turbin o wysokości 250 metrów w odległości co najmniej 700 metrów od zabudowań Charbielina i ok. kilometra od granicy Parku Krajobrazowego Góry Opawskie.

Kiedy w czerwcu 2024 roku rada miejska zdecydowała o rozpoczęciu prac planistycznych, sprawa nie budziła kontrowersji. Pojawiły się teraz. Radni PiS Radosław Mikłasz, jak sam mówi na prośbę mieszkańców gminy, przygotował petycję do rady, w której zawnioskował o wstrzymanie dalszych prac nad uchwałą planistyczną o wiatrakach. Wystąpił także, aby w opracowywanym planie ogólnym gminy zapisać, że na terenie gminy Głuchołazy nie będzie żadnych lokalizacji dla wiatraków. Do petycji załączono listy poparcia podpisane przez 320 osób.

Plan wiatrakowy jest opracowywany na wniosek firmy Arenda. To miejscowa spółka rolnicza, która chce stawiać wiatraki na swoich terenach rolnych. Po informacji, że pojawiła się petycja „antywiatrakowa", Arenda wystąpiła ze swoją petycją, aby kontynuować prace nad planem przestrzennym. I przedstawiła 470 podpisów poparcia.

Na sesji rady miejskiej Głuchołaz 24 czerwca doszło do konfrontacji obu stron sporu. Stanisław Grocholski z Arendy

FOT. KS

Chociaż planują wiatraki kilometr od parku krajobrazowego Góry Opawskie, rada gminy odrzuciła petycję, aby wstrzymać przygotowania do tej inwestycji.

nie ukrywał, że jego firma szuka możliwości uzyskania dodatkowych dochodów, w sytuacji gdy rynki rolnicze są bardzo niestabilne. Radosław Kudła, inny przedstawiciel Arendy, publicznie zadeklarował, że po wybudowaniu wiatraków uruchomią swoisty „fundusz sołecki" dla wioski Charbielin, gdzie wiatraki staną oraz sąsiedniej wioski Nowy Las, gdzie będzie strefa oddziaływania farmy. Będzie on wynosił 20 tysięcy złotych za każdy megawat mocy farmy, co da ok. 500 tysięcy złotych rocznie.

- Dwa razy robiliśmy inwentaryzację przyrodniczą. To dobra lokalizacja, spełnia wszystkie kryteria - mówił radzie Radosław Kudła.

Na sesję razem z przedstawicielami inwestora przyjechał prof. Radosław Djakon z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, który przekonywał, że aktualne badania nie wykazują negatywnego wpływu turbin wiatrowych na środowisko naturalne czy mieszkańców sąsiedztwa. Najnowsze urządzenia nie generują uciążliwego hałasu ani infradźwięków w odległości 700 metrów. Nie powodują efektu stroboskopowego, a efekt „migotania cienia" zostanie ograniczony. Wiatraki zabijają przeciętnie 5 do 10 ptaków, co jest stosunkowo niewielką szkodą dla środowiska. Będą jednak wyposażone w czujniki wykrywające obecność ptaków i nietoperzy, które zwolnią lub całkiem wyłącza ruch śmigieł. Polskie badania nie wykazały też, żeby sąsiedztwo farm wiatrowych obniżało wartość nieruchomości w sąsiedztwie.

- Efekt wizualny farm wiatrowych, to sprawa subiektywna. Niektórym przeszkadza i zwraca ich uwagę, bo to efekt nowości - mówił prof. Radosław Djakon. - Przyzwyczaimy się. Słupy energetyczne już nie przeszkadzają. Nie są piękne, ale są potrzebne.

Polemizował z tym Radosław Mikłasz, powołując się na stanowisko Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), która uznała hałas z turbin wiatrowych za zagrożenie dla zdrowia publicznego. Radny dowodził, że duże turbiny zmieniają lokalnie klimat, powodują wysuszenie gleby. Ich sąsiedztwo powoduje spadek wartości budynków (do 2 kilometrów) o 10 - 12 procent. Jak twierdził, energia z wiatraków jest konkurencyjna dla węglowej tylko dlatego, że korzysta z wielorakich form subsydiowania, czyli dotowania przez państwo.

Na sesji okazało się też, że mieszkańcy sąsiedztwa boją się sąsiedztwa farmy.

- W nocy słyszę u siebie wiatraki z Szybowic, odległe o 3 kilometry - mówił mieszkaniec Nowego Lasu. - W mojej miejscowości nie chcemy wiatraków.

- W Nowym Lesie nikt nie jest za wiatrakami - mówił radny Roman Stokłosa. ©℗

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA

0011568015

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

Zespół Opieki Zdrowotnej w Nysie realizuje przedsięwzięcie Rozwój usług cyfrowych, poprawa bezpieczeństwa danych i integracja systemów szpitalnych w ZOZ w Nysie.

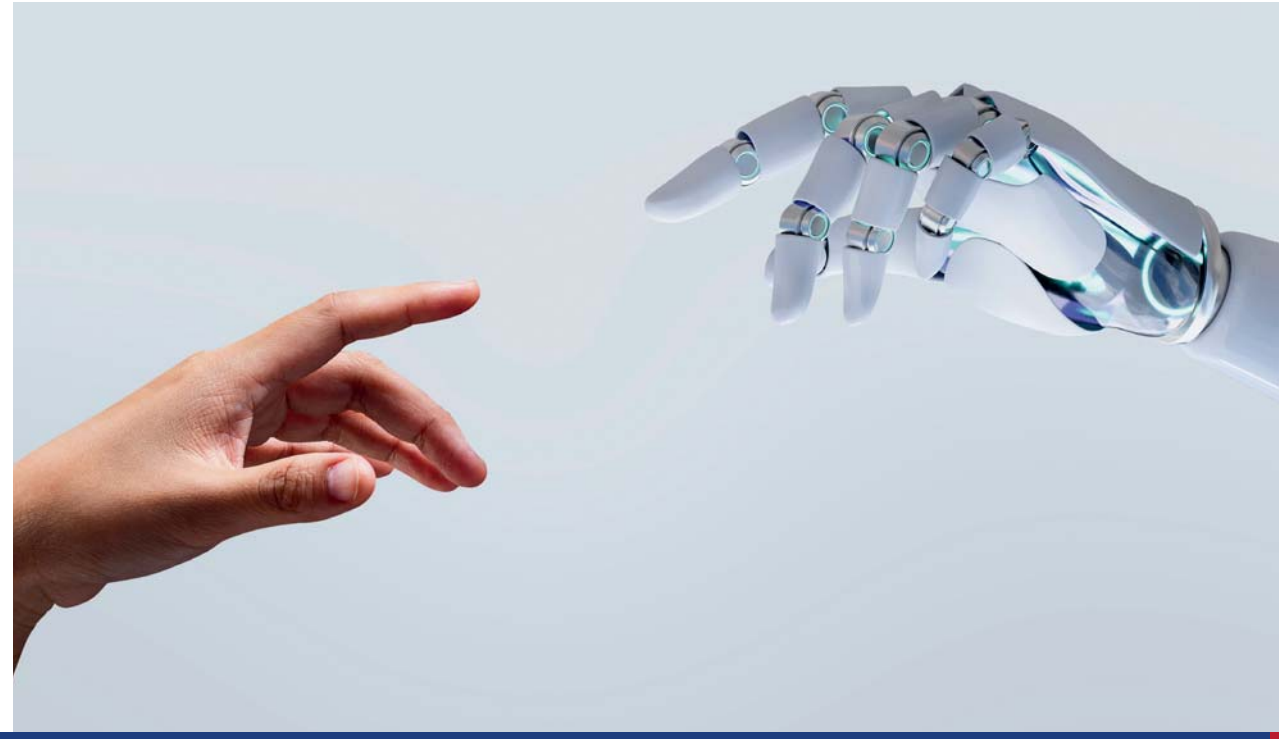

Dofinansowanie z UE: 9 000 000,00 zł

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

Zespół Opieki Zdrowotnej w Nysie realizuje przedsięwzięcie Poprawienie jakości opieki medycznej pacjentów z chorobami kardiologicznymi na oddziale wewnętrznym Szpitala Powiatowego w Nysie poprzez zakup nowego sprzętu medycznego.

Dofinansowanie z UE: 1 791 576,15 zł

eprasa.pl 41de85c04b

Krzyżówka panoramiczna

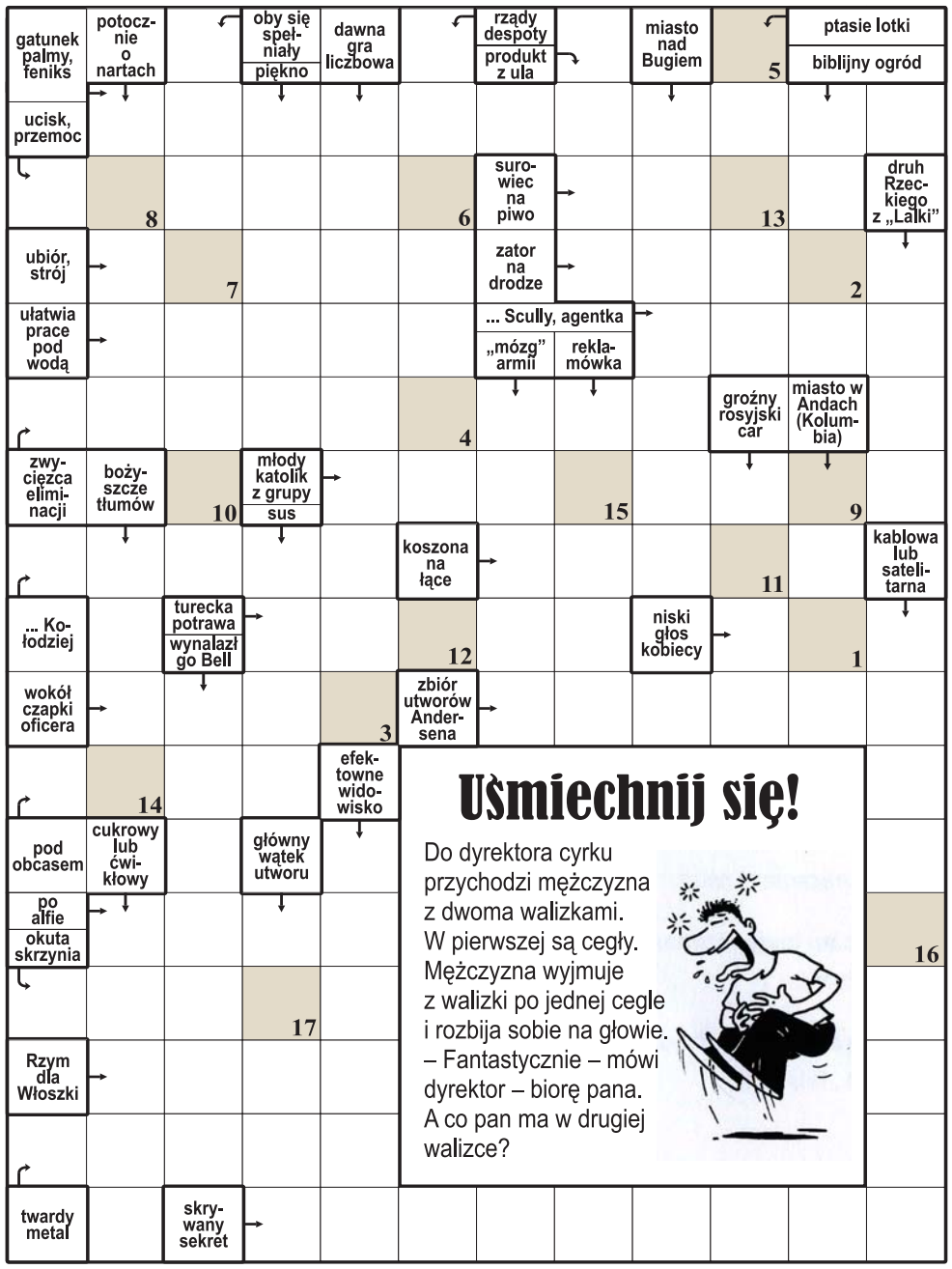

Uśmiechnij się!

Do dyrektora cyrku przychodzi mężczyzna z dwoma walizkami. W pierwszej są cegły. Mężczyzna wyjmuje z walizki po jednej cegle i rozbija sobie na głowie.
– Fantastycznie – mówi dyrektor – biorę pana. A co pan ma w drugiej walizce?

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

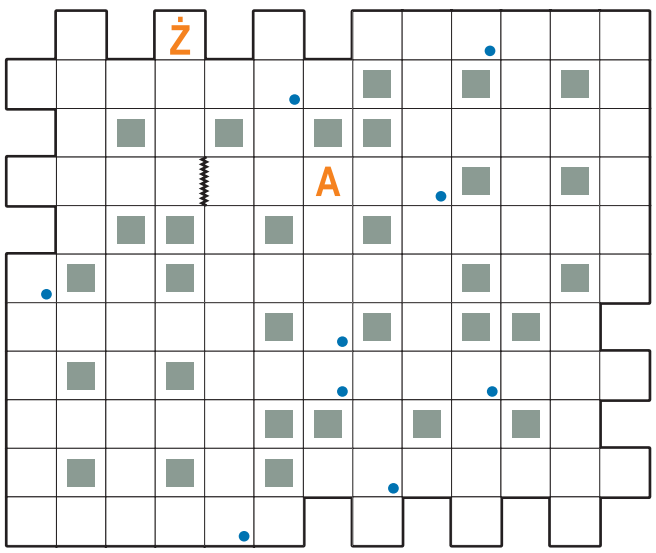

A) tytan dźwigający niebo (5).
B) towar złej jakości (5).
C) luźne okrycie, np. fartuch ochronny (6).
D) uchyla się od służby wojskowej (8).
E) „... ze Srebrnego Nowiu”, powieść Lucy Maud Montgomery (6).
F) Julian, wybitny polski akwarelista (5).
G) człowiek ociężały, powolny, niezdarny (7).
H) ludowy taniec kubański, podobny do tanga (8).
I) przyjmuje życzenia 1 września (4).
J) dowódca wyprawy po złote runo (5).
K) buty lekkoatlety (5).
L) księżna Walii zwana „królową ludzkich serc” (4,5).
Ł) ptak z długą szyją (6).
M) osoby pozbawione mocy magicznej w cyklu o Harrym Potterze (6).
N) przeciwieństwo zenitu (5).
O) polski koncern naftowy (5).
P) gruby, kosmaty koc (4).
R) komedia Mikołaja Gogola (7).
S) podtrzymują spodnie (6).
T) naczynie na kapuśniak (6).
U) pierożek w czerwonym barszczu (5).
W) cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów (9).
Z) ćwiczenie gimnastyczne na drążku (4).
Ż) miasto w pobliżu Żagania (4).

Krzyżówka z hasłem

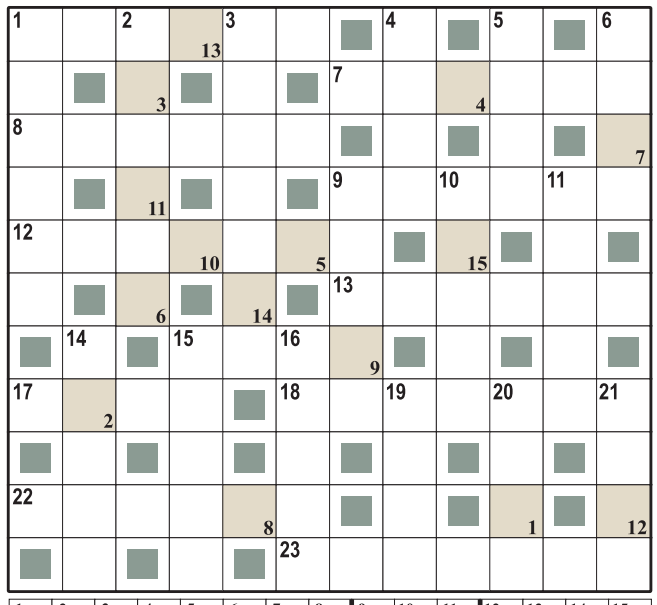

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) łuski ziaren zbóż,
7) wielka siła, cecha atlety,
8) obróbka metalu na zimno,
9) człowiek przesadnie poważny,
12) imię Okupnik, piosenkarki,
13) przesłodzona herbata,
15) odmiana tlenu,
17) kowalny metal,
18) broń kłusownika,
22) fragment wiersza,
23) pomocnik, zwolennik.

Pionowo:
1) „patrzałki” ukochanej,
2) szara w sadzie,
3) rasa dużych psów,
4) ser z Francji,
5) linijka wiersza,
6) dawniej ostry brzeg stołu,
9) fińska łaźnia,
10) siedziba aniołów,
11) pierwotniak, pełzak,
14) miejsce na ordery,
15) lęk przed nieznanym,
16) odmiana pszenicy,
19) sopocki deptak,
20) Bovary lub Twardowska,
21) płynie przez Olsztyn.

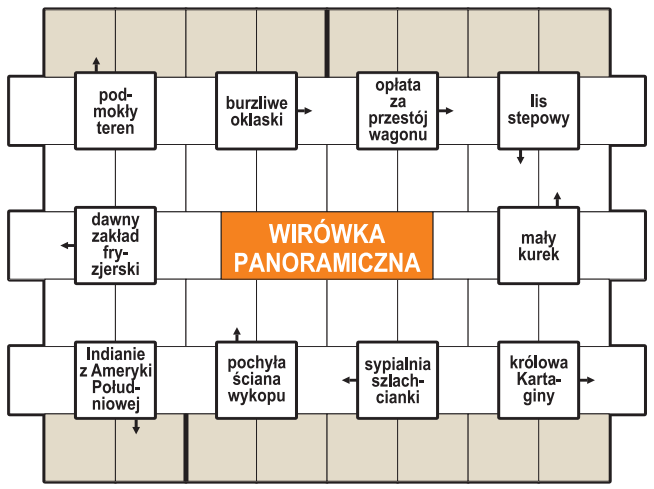

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sztuki teatralnej.

Duet jolek

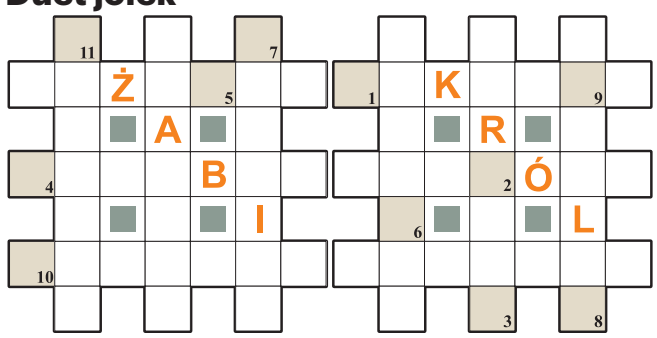

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– uroczyście odprawiona msza
– zgrana czwórka na estradzie
– mączka z bulw manioku
– następca siennika
– organizm beztlenowy
– model Porsche
– suszone owoce w keksie
– sos do sałatek
– imię Narutowicza, prezydenta
– miasto nad Drwęcą
– Arkady, autor „Dywizjonu 303”
– zarozumiały Smerf

Logogryf

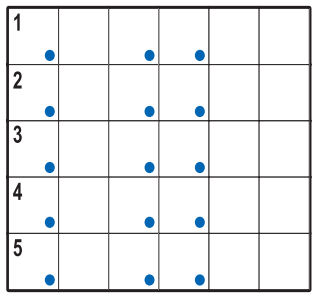

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł serialu.
1) Baryka lub Pazura,
2) „złota” jabłoń,
3) burza morska,
4) czeski złoty,
5) pustorożce z Himalajów.

Szyfr

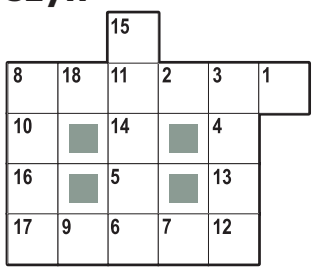

Litery z pól od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
8) walc angielski,
17) wytyczona droga.
Pionowo:
15) miasto-palindrom w Rumunii ,
8) grzanka z opiekacza,
3) imię Thompson, brytyjskiej aktorki.

Krzyżówka

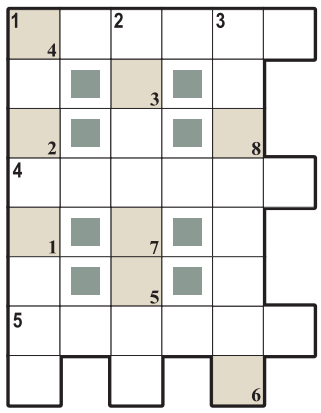

Litery z pól od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) ukochana Robin Hooda,
4) ukochana Tristana,
5) ukochana Hamleta.
Pionowo:
1) rozjemca w sporze,
2) ciemny chleb,
3) obniżanie się poziomu wody.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … leki przeciwbólowe; **krzyżówka A-Ż:** adamaszek; **krzyżówka z hasłem:** Nieznane nie nęci; **wirówka panoramiczna:** „Moja wersja prawdy”; **duet jolek:** Bracia Grimm; **logogryf:** „Czarne stokrotki”; **szyfr:** „Ciemna strona miasta”; **krzyżówka:** Adam i Ewa.

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA 0011561565

PROFESJONALNA POMOC DOMOWA
PP DOM

PROFESJONALNY
SERWIS SPRZĄTAJĄCY
DLA CIEBIE
I TWOJEGO BIZNESU

- SPRZĄTANIE DOMÓW / MIESZKAŃ / BIUR /LOKALI UŻYTKOWYCH/HAL PRODUKCYJNYCH
- SPRZĄTANIE STAŁE / CYKLICZNE / JEDNORAZOWE
- SPRZĄTANIE POREMONTOWE I PO BUDOWIE
- SPRZĄTANIE PO WYNAJMIE KRÓTKO- I DŁUGOTERMINOWYM
- MYCIE OKIEN/PRZESZKLEŃ/ELEWACJI WODĄ DEMINERALIZOWANĄ DO WYSOKOŚCI 18 M

Profesjonalna Pomoc Domowa

tel. 506-866-478 ▪ tel. 888-844-412 ▪ info@ppdom.p ▪ www.ppdom.pl

REKLAMA 0011561562

MALARNIA PROSZKOWA
NYSA

Nysa, ul. Szlak Chrobrego 14,
+48 694 944 676
biuro@wokastal.pl
malarnia-proszkowa.eu

MALOWANIE
PROSZKOWE

ELEMENTÓW
STALOWYCH,
OCYNKOWANYCH
I ALUMINIOWYCH

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA 0011559301

Mrs AKUMULATORY

AKUMULATORY, KTÓRYM MOŻNA ZAUFAĆ

Pogotowie akumulatorowe

727 148 148

Szybka pomoc, gdziekolwiek jesteś. Dojeżdżamy na miejsce i wymieniamy akumulator.

Pogotowie akumulatorowe dojeżdża do Klientów na terenie województwa opolskiego i śląskiego.

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ 24/7
także w niedziele i święta

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Mrs Akumulatory Głuchołazy
Mrs Akumulatory Nysa

Pogotowie akumulatorowe 24h

https://www.mrsakumulatory.pl/

Rodzinna firma, wieloletnie doświadczenie i setki zadowolonych kierowców, to właśnie MRS Akumulatory.

Każde zlecenie traktujemy indywidualnie, a zadowolenie klientów jest dla nas najważniejsze.

Z nami masz pewność, że Twój samochód zawsze odpali bez problemu.

FACHOWA EKSPERTYZA
Twoje auto w rękach specjalistów.

EKSPRESOWA NAPRAWA
Naprawiamy szybko i na miejscu.

PRZYSTĘPNE CENY
Najlepsza jakość bez przepłacania.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

GŁUCHOŁAZY, ul. Kraszewskiego 20

NYSA, ul. Wojciecha Korfantego 11

eprasa.pl 41de85c04b

MAGAZYN

Zarówno tata, jak i syn to sportowcy. Taka jest rodzina Steyerów z Kędzierzyna-Koźla – Str. 26-27

Nie jest bezpiecznie być związkowcem. Czterech szefów „S” zwolniono z pracy – Str. 22-23

Telemagazyn z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252
34
9 771230 613056

www.nto.pl

Nr 193 (10 135) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

nto
74 lata
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek, 21.08.2026

POLSKA
- Nasz kraj od dawna buduje zintegrowaną i wielowarstwową obronę powietrzną - mówi minister obrony narodowej Władysław Kosiniak - Kamysz - – Str. 8

ŚWIAT
Prezydent Donald Trump nie odpuszcza. Zapowiada wojnę gospodarczą i izolację Iranu - – Str. 9

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Plebiscyt

Rusza wyjątkowy plebiscyt nto: 100 Wpływowych Kobiet. Dziś lista

Na liście 100 najbardziej wpływowych kobiet, utworzonej przez naszą redakcję, znalazły się panie, które odnoszą sukcesy w pracy, polityce i działalności społecznej. – Str. 16

Straż Graniczna w akcji

Pogranicznicy surowo traktują osoby łamiące polskie prawo

Tylko od początku roku funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej wydali kilkaset decyzji o deportacji cudzoziemców. – Str. 3

Wakacje podwyższonego ryzyka

Kiedy urlop zamienia się w koszmar

Wyjazd planujesz z dużym wyprzedzeniem. Zakładasz, że będzie ciepło, atrakcyjnie i bezpiecznie. Przez myśl nawet ci nie przejdzie, że coś może pójść nie tak. Tego lata wiele poszło „nie tak” – Str. 18

FOT. KOLAŻ ŁB

REKLAMA 0011548513

eprasa.pl 41de85c04b

POLECAMY

JUTRO: Na ślub – gotówka czy podarunek? PONIEDZIAŁEK: Sportowe wydarzenia weekendu

21.08.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Joanna, Wiktoria, Franciszek
Telefon alarmowy: 112

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Lodziński

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZAPROSZENIE

Solidarność zaprasza na swoje urodziny w rocznicę porozumień

Bolesław Bezeg

W ostatni poniedziałek sierpnia przypada czterdziesta szósta rocznica podpisania w Gdańsku Porozumień Sierpniowych. Z tej okazji Zarząd Regionu Śląska Opolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" zaprasza na uroczystości rocznicowe.

- Jak co roku w Opolu uroczyście będziemy obchodzić rocznicę powstania naszego związku i zapraszamy do udziału w tych obchodach wszystkich Opolan – mówi Dariusz Brzeczek Przewodniczący Zarządu Regionu „S".

Obchody rozpoczną się o godz. 10.00 złożeniem kwiatów na Skwerze Solidarności u zbiegu ulic Katowickiej i Ozimskiej w Opolu. W uroczystości wezmą udział związkowe poczty sztandarowe i oficjalni goście. Kolejnym punktem oficjalnego programu będzie msza święta w intencji wszystkich dawnych i obecnych członków związku, która zostanie odprawiona w opolskiej katedrze o godz. 11.30. Po mszy odbędzie się uroczyste posiedzenie Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność", podczas którego wyróżnieni zostaną zaproszeni działacze związku.

- Musimy kultywować pamięć o ludziach i o wydarzeniach sprzed 46. lat, żeby następne pokolenia wiedziały, że pozytywne zmiany w naszym kraju zostały dokonane właśnie dzięki Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność". Modlitwa za założycieli i działaczy związku jest naszym dla nich podziękowaniem – podkreśla przewodniczący Brzęczek.

Przed oficjalnymi uroczystościami Zarząd Regionu tradycyjnie złoży kwiaty przy figurze Św. Katarzyny w dawnej Wagonówce (dziś Remtrak) i przy pomniku Trzech Krzyży przed opolskim kościołem św. Piotra i Pawła.

- Nie możemy się porównywać do działaczy z lat osiemdziesiątych, którzy dla związku ryzykowali większe opresje, a nawet zdrowie i życie. Jako NSZZ „Solidarność" ludziom tym oddajemy hołd przy okazji każdej rocznicy, i jesteśmy im bardzo wdzięczni za to, czego dokonali - dodał przewodniczący Brzęczek.

ZDROWIE

Opolscy diabetycy zapraszają na swoje święto

Łukasz Biernacki

Oddział miejski w Opolu Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków przygotowuje się do ważnego święta. W ramach połączonych obchodów 45-lecia ich organizacji i światowego dnia cukrzycy diabetycy zapraszają wszystkich zainteresowanych na uroczyste obchody do ratusza. Na uczestników czekają darmowe badania, ciekawy wykład i występy artystyczne.

FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Wrześniowe spotkanie będzie połączeniem obchodów jubileuszu opolskiego oddziału oraz Światowego Dnia Cukrzycy.

Cukrzyca, bo to o niej mowa, jest nieuleczalna, ale wcześnie zdiagnozowana pozwala uniknąć groźnych dla zdrowia i życia powikłań. Stowarzyszenie diabetyków z Opola przy każdej okazji apeluje, by nie bagatelizować podstępnego przeciwnika i zaprasza na otwarte spotkanie.

- To wydarzenie szczególne, bo w tym roku świętujemy nie tylko Światowy Dzień Cukrzycy, ale również okrągłą 45. rocznicę powstania Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków - tłumaczy Stanisław Wołek, prezes zarządu oddziału miejskiego w Opolu PSD.

Uroczystość zaplanowana została na 18 września. Rozpocznie się ona w sali im. Karola Musioła w opolskim ratuszu o godzinie 10:00.

Wcześniejsza data wydarzenia - względem corocznych listopadowych obchodów dnia cukrzycy - podyktowana została faktem, że do Opola przyjedzie w tym terminie Monika Kaczmarek, prezes Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków.

- Dla nas to niezwykle ważne, że prezes zarządu głównego pozytywnie oceniła działalność naszego oddziału w Opolu i na moje zaproszenie zdecydowała się przyjechać na nasze uroczystości - tłumaczy Stanisław Wołek.

W programie wydarzenia zaplanowano liczne wystąpienia i wykłady, występy artystyczne, a także bezpłatne badania poziomu glukozy we krwi i ciśnienia tętniczego. W trakcie obchodów nagrody za działalność otrzymają też zasłużeni wolontariusze stowarzyszenia.

Odział Miejski w Opolu PSP liczy około 430 członków. Jego celem jest edukacja, rehabilitacja i aktywizacja środowiska diabetyków. Siedziba oddziału mieści się przy Placu Kazimierza 7/1. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nową Trybunę Opolską"

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA

dziś
27°C/18°C

jutro
24°C/16°C

SZKODY PO NAWAŁNICY

FOT. ARCHIWUM NTO

Usuwanie zniszczeń

Potężna wichura przeszła nocą przez region

Noc ze środy na czwartek była w części regionu wyjątkowo niespokojna z powodu potężnej wichury, która wyrządziła sporo szkód. Strażacy mieli pełne ręce roboty. Państwowa Straż Pożarna odnotowała 84 interwencje związane z warunkami atmosferycznymi 80 zdarzeń dotyczyło wiatrołomów, połamanych konarów i gałęzi zalegających na drogach, placach i chodnikach. Odnotowano ponadto uszkodzenia 4 budynków.

Łukasz Biernacki

eprasa.pl 41de85c04b

STRAŻ GRANICZNA W AKCJI

Za łamanie prawa natychmiastowa deportacja

Radosław Dimitrow

Jazda na podwójnym gazie, kradzieże, sutenerstwo i domowa przemoc – to tylko niektóre z przewinień, za które obcokrajowcy przebywający w naszym kraju muszą w trybie natychmiastowym pakować walizki.

Pogranicznicy wyjątkowo surowo traktują przypadki stanowienia zagrożenia na drogach, o czym boleśnie przekonał się 48-letni obywatel Ukrainy zatrzymany niedawno w Opolu. Mężczyzna wpadł podczas kontroli drogowej prowadzonej przez opolskich policjantów. Badanie alkomatem nie pozostawiło żadnych złudzeń – kierowca miał we krwi blisko 2,5 promila alkoholu.

Mundurowi uznali, że mężczyzna stanowi realne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego i nie zamierza respektować lokalnego prawa. Sprawa trafiła do Komendanta Placówki Straży Granicznej w Opolu, który podjął decyzję o natychmiastowej deportacji. 48-latek otrzymał zakaz wjazdu na terytorium państw strefy Schengen na 7 lat, po czym został pod konwojem odwieziony i przekazany ukraińskim władzom.

Kolejny wątek opolski dotyczy przestępcy, który właśnie zakończył odsiadywanie wyroku w Zakładzie Karnym w Nysie. Obywatel Ukrainy tuż po opuszczeniu więziennych murów został przejęty przez mundurowych w celu przymusowego wykonania decyzji powrotowej. Z racji braku jakichkolwiek dokumentów tożsamości, mężczyzna został tymczasowo osadzony w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców, gdzie w zamknięciu czeka na wyrobienie papierów i przymusową wycieczkę do ojczyzny.

Zero tolerancji dla łamania prawa

– Od początku roku funkcjonariusze Śląskiego Oddziału SG na Śląsku i Opolszczyźnie wydali 189 decyzji deportacyjnych cudzoziemcom, którzy łamali polskie prawo. 157 osób stanowili obywatele Ukrainy. Wczoraj zatrzymano kolejne 3 osoby – obywateli Ukrainy, którzy mieli na koncie takie czyny, jak prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu, kradzieże i łamanie sądowych zakazów prowadzenia pojazdów – relacjonuje por. SG Szymon Mościcki, rzecznik prasowy Śląskiego Oddziału Straży Granicznej.

Wszyscy cudzoziemcy otrzymali decyzje deportacyjne z rygorem przymusowego ich wykonania, oraz zakazy powrotu na okres od 5 do 10 lat. Pod konwojem zostaną doprowadzeni do granicy z Ukrainą i przekazani władzom swego kraju

Służby interweniują w sprawach najcięższego kalibru. W pierwszej połowie sierpnia doprowadzono do granicy dwóch innych Ukraińców, którzy trudnili się sutenerstwem oraz notorycznie jeździli po alkoholu, łamiąc sądowe zakazy. Otrzymali oni odpowiednio 9 i 10 lat zakazu wjazdu.

Z kolei w Rybniku zatrzymano wyjątkowo agresywnego 39-latka. Mężczyzna zgotował piekło swojej partnerce – wielokrotnie naruszał mir domowy, stosował przemoc fizyczną wobec niej oraz osoby małoletniej, a także groził kobiecie zabójstwem i spaleniem domu oraz samochodu. Dla niego również pobyt w Polsce zakończył się maksymalnym, 10-letnim zakazem wjazdu i przymusową deportacją.

Lot powrotny do Tbilisi i masowe kontrole legalności pobytu

Wydalani są nie tylko obywatele zza wschodniej granicy. Straż Graniczna skutecznie współpracuje z policją na szczeblu międzynarodowym. Przykładem jest szybka akcja wobec dwóch Gruzinów, którzy zostali skazani za jazdę pod wpływem alkoholu i ignorowanie sądowych zakazów. Już następnego dnia po zatrzymaniu zostali odwiezieni prosto na lotnisko Warszawa-Okęcie, skąd odesłano ich rejsowym samolotem do Tbilisi z 5-letnim zakazem powrotu.

Walka z przestępczością to jedno, ale służby równie rygorystycznie kontrolują samą legalność przebywania cudzoziemców w Polsce. Tylko podczas jednej z ostatnich akcji w Częstochowie i okolicach zatrzymano grupę blisko 30 osób z całego świata, w tym obywateli Kolumbii, Indonezji, Mołdawii czy Wenezueli. Obcokrajowcy ci przebywali w naszym kraju nielegalnie – często bez żadnych dokumentów, z przeterminowanymi wizami lub pracując na czarno. Wszyscy otrzymują decyzje zobowiązujące do opuszczenia Polski. ©℗

FOT. ŚLĄSKI ODDZIAŁ STRAŻY GRANICZNEJ

Od początku roku funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej wydali blisko 200 decyzji o deportacji.

REKLAMA 0011562815

eprasa.pl 41de85c04b

CHWILE GROZY

Terroryzował nożem zagranicznych pielgrzymów i sprzedawcę w sklepie. Wcześniej ukradł auto

Radosław Dimitrow

Najpierw ukradł samochód, chwilę później napadł na osiedlowy sklep. A na koniec sterroryzował i śmiertelnie przeraził zagranicznych turystów. Agresywny, 34-letni mężczyzna zgotował mieszkańcom powiatu strzeleckiego chwile grozy. Szybko wpadł w ręce policji i decyzją sądu został zatrzymany.

Wszystko zaczęło się kilka dni temu w Zawadzkiem. To właśnie tam z parkingu jednej z lokalnych firm zniknęło osobowe renault. Sprawca kradzieży nie zamierzał jednak poprzestać na samym przywłaszczeniu pojazdu i ruszył w stronę sąsiedniej miejscowości, by kontynuować swój plan. Z ustaleń śledczych wynika, że podjechał skradzionym autem pod osiedlowy market. Wszedł do środka i trzymając w ręku przedmiot przypominający nóż, zaczął grozić sprzedawcy śmiercią.

FOT. KPP STRZELCE OPOLSKIE

Policjanci szybko namierzyli i zatrzymali agresywnego 34-latka

Atak na turystów zakończony kradzieżą

Agresor za wszelką cenę próbował dostać się do szuflady w kasie fiskalnej. Kiedy - pomimo wielu prób - nie udało mu się jej sforsować i zabrać gotówki, ostatecznie zadowolił się kradzieżą kilku paczek papierosów, po czym w popłochu uciekł ze sklepu.

Potem mężczyzna wsiadł do skradzionego samochodu i odjechał zaledwie kilkaset metrów dalej. Tam jego uwagę przykuła idąca poboczem trójka młodych pielgrzymów z Czech. Gdy podeszli bliżej auta, 34-latek gwałtownie wybiegł z pojazdu, ponownie dzierżąc w dłoni niebezpieczne narzędzie. Zastraszając turystów, zażądał oddania pieniędzy i telefonu. Po zdobyciu łupów natychmiast odjechał, pozostawiając zszokowanych pielgrzymów. Łączna wartość strat w tym przypadku wyniosła około 1200 złotych.

Do akcji natychmiast wkroczyły zawiadomione służby:

– Po otrzymaniu informacji o zdarzeniach policjanci z Zawadzkiego natychmiast rozpoczęli działania, mające na celu poszukiwania agresora. Funkcjonariusze zbierali informacje, by ustalić jego tożsamość, analizowali ustalenia i typowali miejsca, w których mógł się znajdować. Niespełna trzy godziny później policjanci z Zawadzkiego wspólnie z kryminalnymi ze Strzelec Opolskich zatrzymali na terenie miasta mężczyznę odpowiedzialnego za popełnione przestępstwa. Część skradzionego mienia została odzyskana i wróciła już do prawowitych właścicieli – relacjonuje asp. Dorota Janać, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich.

Sprawca kradzieży okazał się recydywistą

Zatrzymany mężczyzna został doprowadzony do komendy i osadzony w policyjnym areszcie. Zgromadzony przez śledczych materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mu zarzutów dotyczących kradzieży samochodu oraz dwóch rozbojów z użyciem niebezpiecznego narzędzia. 34-latek przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Jak szybko ustalili mundurowi, była to dla niego recydywa – w przeszłości był już wielokrotnie karany za podobne przestępstwa.

Z uwagi na ogromne zagrożenie dla społeczeństwa i charakter popełnionych czynów, na wniosek śledczych sąd zdecydował o zastosowaniu wobec niego tymczasowego aresztowania. Mężczyzna przebywa już za więziennymi murami, gdzie będzie oczekiwał na wyrok. Za dokonanie rozboju grozi mu teraz nawet 15 lat więzienia. ©℗

REKLAMA 1711516965

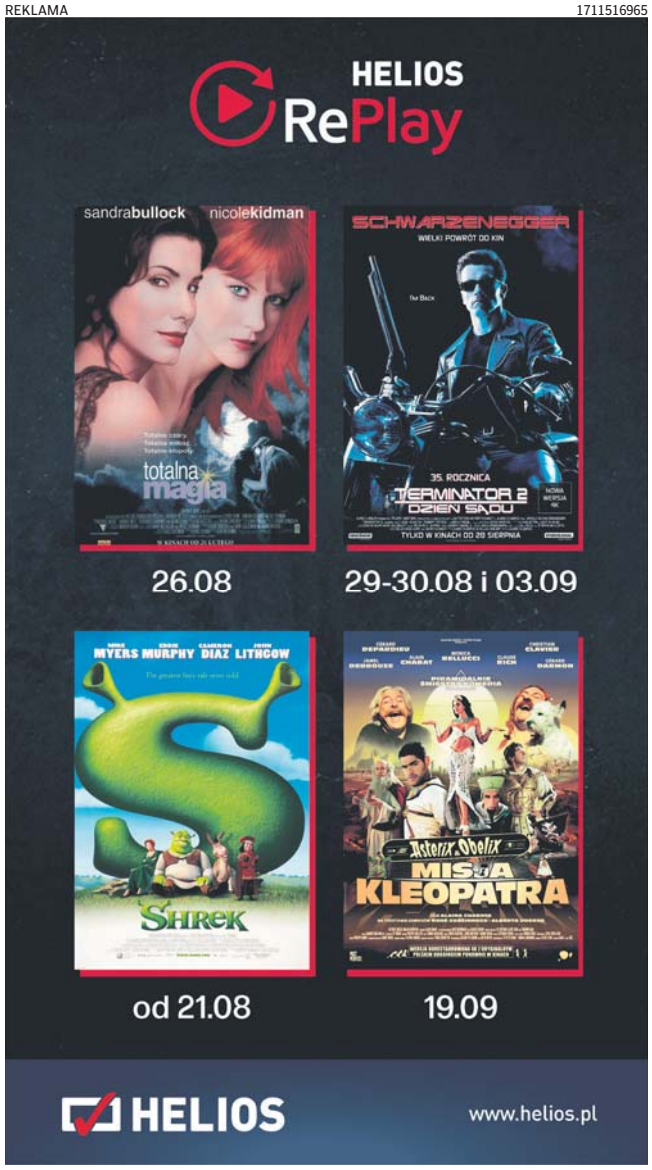

PO NAWAŁNICY

Ulewa zalała Banderozę w Głuchołazach. Dwa lata temu było tutaj centrum pomocy ofiarom powodzi

Mateusz Majnusz

Banderoza w Głuchołazach została zalana podczas gwałtownej ulewy. Woda wdarła się m.in. do pawilonów, pensjonatu, serwerowni i archiwum. Właściciel ośrodka Jacek Laskowski przyznaje, że przed nadejściem nawałnicy nie wiedział, co się wydarzy.

FOT. ARCHIWUM NTO/KOLAŻ MM

W 2024 roku tutaj pomoc otrzymywały ofiary powodzi.

Ulewa nad Głuchołazami trwała zaledwie kilkadziesiąt minut. To wystarczyło, aby w wielu miejscach miasta pojawiły się potoki wody i podtopienia.

Jednym z miejsc, które ucierpiały, była Banderoza. To ośrodek turystyczny, który po powodzi z 2024 roku był miejscem pomocy dla poszkodowanych mieszkańców.

- Nie ma się czym chwalić. Zalało mnie. To nie jest informacja, którą należy się chwalić. Tym bardziej, że sytuację mamy już absolutnie opanowaną - mówi Jacek Laskowski, właściciel Banderozy.

Jak relacjonuje, woda dostała się do kilku części kompleksu.

- Wlała się do pawilonów, pensjonatu, serwerowni i archiwum. Zalało mnie totalnie. Byliśmy po łydki w wodzie. To nie była sytuacja, w której wystąpiła rzeka Biała czy jakaś rzeczka. Po prostu spadła potworna ilość wody i nie zdążyła odpłynąć - tłumaczy.

Właściciel Banderozy w momencie nadejścia ulewy był poza ośrodkiem. Jak mówi, główna część załogi zakończyła pracę wcześniej, ponieważ nic nie wskazywało na to, że za chwilę sytuacja zrobi się dramatyczna.

- Ja akurat byłem nieobecny. O 15 główne służby w ośrodku już skończyły pracę. Nic się nie zapowiadało. Było lekkie zachmurzenie, nie było sygnału, że za chwilę wydarzy się coś takiego - mówi Laskowski.

Po ulewie mieszkańcy zwracali uwagę, że nie dostali jasnego komunikatu, co może się wydarzyć i jak powinni się zachować. Nie było także informacji, które ulice są zalane i jak długo potrwa sytuacja.

W Banderozie sytuację udało się opanować dzięki szybkiej mobilizacji pracowników oraz pomocy strażaków.

- Straż podjechała i pomogła z pompą, żeby zabezpieczyć stację prądu. Miasto dało worki, ja miałem piasek. Załoga błyskawicznie wróciła. Pracownicy i osoby przebywające w ośrodku zaczęli zabezpieczać budynki. Wzięli worki i zaczęli zabezpieczać pawilony. Potem zabraliśmy się za porządkowanie. Sytuację mamy w miarę uporządkowaną. Boisko trochę zamuliło, hale wysuszyliśmy, ale ludzie mogą normalnie korzystać z obiektów sportowych - dodaje właściciel Banderozy w Głuchołazach.

Do usunięcia pozostały jeszcze skutki zalania. Trzeba wysuszyć część pomieszczeń, umyć tereny i usunąć naniesione błoto. Sam ośrodek działa jednak normalnie.

eprasa.pl 41de85c04b

MATERIAŁ INFORMACYJNY OOIIB
0111562493

Powodzie będą wracać. Inżynierowie muszą być o krok przed żywiołem

Z **dr. inż. Mariuszem Pustelnikiem**, wiceprzewodniczącym Opolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, prezesem Pracowni Projektowej Mostopol oraz prezesem SITK Oddział Opolski, rozmawia **Marcin Żukowski** w czwartym odcinku cyklu „Inżynierowie w praktyce”

OPOLSKA OKRĘGOWA IZBA INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

INŻYNIEROWIE W PRAKTYCE

Powódź z 2024 roku była ogromnym ciosem dla mieszkańców regionu. Czy środowisko inżynierskie wyciągnęło z niej wnioski?
Zdecydowanie tak. Trzeba pamiętać, że w ciągu ostatnich 27 lat mieliśmy już trzecią katastrofalną powódź. Jeszcze niedawno mówiliśmy o zjawiskach, które powinny występować raz na kilkaset czy nawet kilka tysięcy lat. Tymczasem obserwujemy je w odstępie zaledwie kilkunastu lat. To oznacza, że musimy przygotować się na podobne sytuacje również w przyszłości.

Jakie działania podjęto po ubiegłorocznej powodzi?
Tuż po katastrofie powstały zespoły ekspertów zajmujące się analizą zniszczeń i opracowaniem nowych rozwiązań. W pracach uczestniczyli projektanci, wykonawcy, przedstawiciele administracji oraz wojsko. Naszym celem było nie tylko odbudowanie infrastruktury, ale także zwiększenie jej odporności na przyszłe zagrożenia.

Jednym z symboli powodzi stały się Głuchołazy i zniszczony most. Dziś powstaje tam nowa przeprawa, której jest Pan współautorem. Co ją wyróżnia?
Przede wszystkim uwzględniliśmy doświadczenia z 2024 roku. Most został zaprojektowany bez podpór w nurcie rzeki, dzięki czemu zmniejsza się ryzyko blokowania przepływu przez niesione przez wodę drzewa czy inne przeszkody. Zastosowaliśmy również rozwiązania chroniące konstrukcję przed ogromnymi siłami wywoływanymi przez szybko płynącą wodę i ciężkie elementy niesione przez nurt.

Czy można powiedzieć, że jest to most odporny na kolejną wielką powódź?
W inżynierii nigdy nie używa się słowa „niezniszczalny”. Można jednak powiedzieć, że wykorzystano wszystkie dostępne dziś narzędzia projektowe, aby znacząco zwiększyć bezpieczeństwo konstrukcji. Uwzględniliśmy scenariusze bardziej wymagające niż te, które wystąpiły podczas ostatniej powodzi.

Powódź uszkodziła nie tylko mosty, ale także wiele dróg. Jakie wnioski płyną z tych doświadczeń?
Musimy zacząć patrzeć na część infrastruktury drogowej również przez pryzmat hydrotechniki. Są miejsca, w których droga podczas powodzi staje się elementem przepływu wody. Jeśli nie zostanie odpowiednio zaprojektowana, może zostać zniszczona. Dlatego coraz częściej stosujemy rozwiązania pozwalające wodzie bezpiecznie przepływać bez niszczenia konstrukcji.

Czy przepisy nadążają za tymi zmianami?
Nie zawsze. Bardzo często praktyka i doświadczenia zdobywane przez inżynierów wyprzedzają proces zmian legislacyjnych. Dlatego staramy się wdrażać rozwiązania wynikające z aktualnej wiedzy technicznej, nawet jeśli przepisy nie zostały jeszcze odpowiednio zaktualizowane.

W debacie publicznej często pojawiają się głosy krytyczne wobec nowych inwestycji. Jak znaleźć równowagę między oczekiwaniami mieszkańców a bezpieczeństwem?
To zawsze kwestia kompromisu. Inwestycje realizujemy w istniejącej przestrzeni miejskiej, często w otoczeniu zabytków i gęstej zabudowy. Nie da się zadowolić wszystkich, ale naszym obowiązkiem jest szukanie rozwiązań, które poprawiają bezpieczeństwo jak największej liczby mieszkańców.

Czy zawód inżyniera budownictwa nadal daje satysfakcję?
Zdecydowanie tak. To zawód wymagający, zarówno podczas studiów, jak i później w pracy zawodowej. Jednak możliwość obserwowania efektów własnej pracy i świadomość, że tworzy się obiekty służące ludziom przez dziesięciolecia, daje ogromną satysfakcję.

Jak zachęciłby Pan młodych ludzi do wyboru tej ścieżki zawodowej?
Budownictwo to dziedzina, w której wciąż realizuje się ogromne inwestycje i wykorzystuje najnowocześniejsze technologie. Polska infrastruktura rozwija się bardzo dynamicznie, a nasi inżynierowie projektują rozwiązania na światowym poziomie. To zawód dla osób, które lubią wyzwania, chcą rozwiązywać realne problemy i zostawiać po sobie coś trwałego.

A co powiedziałby Pan osobom budującym dom lub planującym większy remont?
Warto korzystać z wiedzy i doświadczenia inżynierów budownictwa. Dobrze zaprojektowana i wykonana inwestycja oznacza mniej problemów, większe bezpieczeństwo i spokój na wiele lat.

Zobacz pełną rozmowę „Inżynierowie w praktyce”

eprasa.pl 41de85c04b

MIESZKANIA

Opole będzie miało swoją dzielnicę milionerów. Ceny metra kwadratowego zwalają tutaj z nóg

Mateusz Majnusz

W Szczepanowicach powstaje kolejne duże osiedle deweloperskie. Ceny nowych mieszkań sięgają tu 12 tys. zł za metr. Za niektóre lokale trzeba zapłacić ponad 1 mln zł i to jeszcze przed jego wykończeniem.

Jeszcze 10 lat temu Szczepanowice miały zupełnie inny charakter. Była to spokojna, peryferyjna część Opola, kojarzona przede wszystkim z domami jednorodzinnymi, polami i terenami zielonymi. Dziś coraz trudniej rozpoznać w niej dawną dzielnicę. W ostatnich latach Szczepanowice stały się jednym z miejsc, w których deweloperzy szczególnie chętnie lokują swoje inwestycje. Wyrastają kolejne budynki, a wraz z nimi pojawiają się nowi mieszkańcy.

To właśnie połączenie spokoju, zielonego otoczenia i stosunkowo szybkiego dojazdu do centrum sprawia, że nowe mieszkania znajdują tu nabywców. Dzielnica coraz bardziej przypomina nowoczesne przedmieścia dużych miast - z nowymi apartamentowcami, balkonami, tarasami i garażami podziemnymi.

FOT. MATEUSZ MAJNUSZ/KOLAŻ MM

Kolejne luksusowe osiedle rośnie w Opolu

Jedną z ulic, które szczególnie mocno zmieniły się w ostatnich latach, jest ul. Źródlana. To właśnie tutaj powstaje kolejna inwestycja. Ceny mieszkań w powstającym Osiedlu Arkady zaczynają się od ok. 10 tys. zł za metr kwadratowy. Przy większych lokalach oznacza to kwoty, które jeszcze kilka lat temu dla wielu osób byłyby trudne do wyobrażenia. Przykład? Mieszkanie o powierzchni 93 mkw. kosztuje 931 tys. zł. To cena za lokal w stanie deweloperskim, czyli bez pełnego wykończenia wnętrza.

I właśnie o tym trzeba pamiętać, patrząc na cenę bliską miliona złotych. Stan deweloperski oznacza, że kupujący musi jeszcze przygotować mieszkanie do zamieszkania, m.in. wykonać podłogi, pomalować ściany, urządzić łazienki, zamontować oświetlenie i wyposażyć kuchnię. W zależności od standardu wykończenia może to oznaczać kolejne dziesiątki, a przy większym mieszkaniu nawet ponad 100 tys. zł wydatków.

Są również mniejsze lokale. Mieszkania o powierzchni około 60-63 mkw. kosztują blisko 11 tys. zł za metr kwadratowy. Najmniejsze lokale mają około 35 mkw. i kosztują około 416 tys. zł, czyli około 11,6 tys. zł za mkw. Deweloper oferuje lokale o powierzchni od 25 do 117 mkw. Mają one mieć m.in. balkony lub prywatne ogrody. W budynkach zaplanowano windy oraz podziemny parking.

- Osiedle Arkady to najnowsza, ekskluzywna inwestycja mieszkaniowa na rynku pierwotnym w Opolu, zlokalizowana w prestiżowej dzielnicy Szczepanowice. Projekt obejmuje pięć nowoczesnych budynków, które harmonijnie łączą miejską wygodę życia z ciszą i spokojem otaczającej przyrody. Osiedle Arkady wyróżnia się jako prestiżowa inwestycja położona w dynamicznie rozwijającej się dzielnicy Szczepanowice w Opolu. Komfort mieszkania gwarantują kameralne budynki wyposażone w windy oraz podziemny parking. Spokojna okolica w połączeniu z nowoczesną infrastrukturą oferuje wyjątkowy standard życia - tłumaczy na swojej stronie internetowej firma HAUS Deweloper. ©℗

BIZNES

Popularna sieć handlowa z impetem wchodzi do opolskich miejscowości. Nowe sklepy powstaną w różnych punktach naszego regionu

Radosław Dimitrow

Sieć Dino w szybkim tempie buduje nowe sklepy. Inwestor wchodzi zarówno do małych miejscowości, jak i miast, gdzie konkurencja jest już spora. Po zapowiedziach dotyczących ekspansji na południu Opolszczyzny, znamy kolejne lokalizacje.

Polska sieć handlowa Dino, która w ubiegłym roku przekroczyła magiczną barierę 3000 sklepów, w 2026 rok weszła z nowymi planami. Po otwarciu gigantycznego centrum logistycznego pod Brzegiem, inwestor sypie nowymi lokalizacjami jak z rękawa. W lutym poznaliśmy kolejne miejsca na mapie Opolszczyzny i województwa śląskiego, gdzie wkrótce pojawią się charakterystyczne markety z czerwono-zielonym logo.

Nowy market Dino w Kędzierzynie-Koźlu

Dino nie rezygnuje z planów rozwoju w Kędzierzynie-Koźlu, ale wszystko wskazuje na to, że inwestycja może powstać w innym miejscu, niż jeszcze niedawno zakładano. Władze powiatu chciały sprzedać niezagospodarowany teren należący formalnie do Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących. Działka znajduje się na osiedlu Azoty i od lat nie była potrzebna szkole. Cena wywoławcza wynosiła około 1,5 mln zł. Przetarg na jej sprzedaż zakończył się jednak bez oferty. Tymczasem sieć prowadzi postępowanie dotyczące innej lokalizacji, konkretnie przy ulicy Gliwickiej.

Plany inwestycyjne Dino dotyczą m.in. powiatu prudnickiego. W miejscowości Lubrza, przy ulicy Opolskiej 5A, powstanie market, który będzie dedykowany m.in. dla mieszkańców Prudnika (ok. 2 km od tego miasta). Co ciekawe, proces rekrutacyjny już ruszył – mieszkańcy mogą aplikować o pracę w nowym punkcie. Kolejna inwestycja szykuje się w Choruli w powiecie krapkowickim.

W Oleśnie-Świerczu przy ulicy Wygodzkiej otwarto już nowe Dino. W przypadku Olesna jest to już drugi sklep tej sieci w mieście (pierwszy działa przy ul. Kluczborskiej). Decyzja inwestora może zaskakiwać, biorąc pod uwagę silną konkurencję – w Oleśnie działają już Biedronka, Netto, Lidl, Polomarket i Lewiatan.

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Bieżący rok będzie stał pod znakiem dalszego zagęszczania sieci.

Analitycy sieci uznali jednak, że rynek jest wciąż chłonny, licząc na klientów dojeżdżających z okolicy.

Spore poruszenie wywołała informacja o budowie marketu w Brzegu, przy ulicy Starobrzeskiej.

– Ulica Starobrzeska nie obfituje w sklepy, więc to dobra wiadomość. Tym bardziej, że to jeszcze polski sklep. Asortyment też mają dobry i wszystko świeże – komentuje pani Dorota pod wpisem radnego Tomasza Kubiaka, który jako pierwszy poinformował o inwestycji.

– Dino rozrasta się jak grzyby po deszczu – zauważa pan Paweł, mieszkaniec Brzegu.

Nowe sklepy Dino powstają po sąsiedzku

Inwestycje handlowego giganta nie omijają również sąsiedniego województwa śląskiego. Nowy sklep powstanie w Ogrodzieńcu (powiat zawierciański), co będzie już drugą placówką sieci w tym mieście. Kolejny punkt na mapie to Górki Śląskie w powiecie raciborskim oraz Sosnowiec, a dokładnie dzielnica Kazimierz.

Sieć Dino ma także kupioną działkę w miejscowości Kończyce Wielkie w powiecie cieszyńskim. Firma właśnie zdobyła pozwolenie na budowę.

Skąd ten inwestycyjny boom w województwach opolskim i śląskim? Kluczem jest uruchomione niedawno centrum dystrybucyjne w Brzegu warte ok. 130 mln zł. Magazyn o powierzchni 45 tys. mkw. drastycznie skrócił łańcuch dostaw w zachodniej i centralnej Opolszczyźnie, co pozwala na częstsze dowożenie świeżych produktów – głównego oręża Dino w walce o klienta. Co ciekawe to drugie takie centrum logistyczne na Opolszczyźnie, bo pierwsze ruszyło kilka lat temu w strefie gospodarczej w Zimnej Wódce w gminie Ujazd.

Przypomnijmy, że równolegle trwają prace budowlane w innych lokalizacjach, o których informowaliśmy w styczniu.

Nowe markety rosną m.in. w Lisięcicach (pow. głubczycki), Straduni (pow. krapkowicki) oraz Głogówku. Sieć mocno interesuje się też gruntami w samych Głubczycach. Czyli: ciąg dalszy nastąpi. ©℗

eprasa.pl 41de85c04b

RYNEK PRACY

Rozbudowali fabrykę, teraz szukają pracowników. Przygotowywane jest spotkanie rekrutacyjne

Radosław Dimitrow

Powiatowy Urząd Pracy w Strzelcach Opolskich organizuje spotkanie rekrutacyjne do fabryki w strefie gospodarczej gminy Ujazd przy autostradzie A4. Poszukiwani są operatorzy wózków widłowych oraz pracownicy magazynu.

FOT. PKP INTERCITY REMTRAK/KOLAŻ NTO

W znalezieniu pracowników pomoże strzelecki urząd pracy.

Za proces rekrutacyjny oraz obsługę logistyczną odpowiada międzynarodowy operator – firma Müller Die Lila Logistik, która poszukuje osób do pracy w obiektach przy ulicy Polskiej 3 w Zimnej Wódce (gmina Ujazd). W tym miejscu zlokalizowana jest fabryka Isringhausen, która specjalizuje się w produkcji nowoczesnych foteli samochodowych.

Aby ułatwić kontakt z potencjalnymi kandydatami, strzelecki pośredniak organizuje specjalną giełdę pracy. Będzie to spotkanie potencjalnych zainteresowanych z pracodawcą. Jak zauważa dyrektor placówki, taka forma rekrutacji cieszy się niesłabnącą popularnością i przynosi najlepsze efekty. Kilka tygodni wcześniej na spotkanie w sprawie pracy w Regionalnym Centrum Dystrybucji i Kompletacji Schaeffler Vehicle Lifetime Solutions przyszło 70 osób.

– Zainteresowanie takimi spotkaniami jest duże. Osoby, które przychodzą, mają często konkretne pytania o warunki pracy, a takie szczegóły mają często kluczowe znaczenie przy podejmowaniu decyzji o tym, czy ktoś zdecyduje się na zmianę pracodawcy – tłumaczy Roman Kus, dyrektor PUP w Strzelcach Opolskich.

Warto zaznaczyć, że na giełdach pracy pojawiają się nie tylko osoby bezrobotne (stopa bezrobocia w powiecie utrzymuje się od kilku miesięcy na stałym, dość niskim poziomie 5,1 procent). Bardzo często przychodzą osoby obecnie pracujące za granicą, które poważnie rozważają powrót do kraju.

Ile można zarobić w fabryce w strefie gospodarczej?

Firma logistyczna poszukuje pracowników na dwa konkretne stanowiska. Pierwszym z nich jest magazynier-operator wózka widłowego. Od kandydatów zainteresowanych ofertą mile widziane są uprawnienia UDT do obsługi wózków jezdniowych podnośnikowych oraz umiejętność pracy w zespole. Do głównych obowiązków będzie należał załadunek i rozładunek materiałów, ich bezpieczne składowanie oraz przygotowywanie opakowań do transportu. Praca odbywa się w systemie zmianowym, a oferowane wynagrodzenie brutto waha się od 5 975 do 6 190 złotych miesięcznie.

Druga propozycja skierowana jest do osób aplikujących na stanowisko magazyniera bez konieczności obsługi wózków. W tym przypadku praca odbywa się na dwie zmiany. Głównym zadaniem pracownika będzie weryfikacja rozładowanego towaru z dokumentacją transportową, kontrola pod kątem ewentualnych uszkodzeń, dokładne znakowanie produktów oraz przeprowadzanie inwentaryzacji. Na tym stanowisku pracodawca oferuje umowę o pracę i wynagrodzenie w przedziale od 5 325 do 5 540 złotych brutto.

W obu przypadkach wystarczy wykształcenie podstawowe, a zatrudnienie możliwe jest niemal od zaraz.

Bezpośrednie spotkanie z przedstawicielem firmy rekrutującej odbędzie się we wtorek, 25 sierpnia 2026 roku, o godzinie 10:00. Wydarzenie zaplanowano w siedzibie Powiatowego Urzędu Pracy w Strzelcach Opolskich, w sali numer 22. ©℗

REKLAMA
0011563275

Fundusze Europejskie
Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

Czyste Powietrze – teraz łatwiej o dofinansowanie!

Od 20 lipca 2026 r. obowiązują korzystniejsze zasady programu.

Co się zmienia?

- Łatwiejszy dostęp do dotacji – nowe wyjątki od zasady 3 lat własności nieruchomości.
- Do 10% wyższe wsparcie na wybrane prace termomodernizacyjne, m.in. ocieplenie oraz wymianę okien i drzwi.
- 180 dni na realizację prac objętych zaliczką – zamiast dotychczasowych 120 dni.
- Prostsze rozliczenie inwestycji – więcej osób może potwierdzać wykonanie wybranych prac.
- Wsparcie skoncentrowane na efektywnych źródłach ciepła – po 2026 r. dotacja nie obejmie ogrzewania elektrycznego innego niż pompy ciepła.
- Zadbaj o ciepły, energooszczędny dom i niższe rachunki.
- Sprawdź, czy możesz skorzystać z programu Czyste Powietrze.

Program Czyste Powietrze Wsparcie termomodernizacji domów jednorodzinnych.

Więcej możliwości | Wyższe wsparcie | Więcej czasu

Ministerstwo Klimatu i Środowiska
czyste powietrze zdrowy wybór
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

Dowiedz się więcej i sprawdź zasady programu →

eprasa.pl 41de85c04b

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,52 zł za litr, benzyna 98 – 7,33 zł/l, a olej napędowy – 7,56 zł/l

BEZPIECZEŃSTWO

Polska od lat buduje zintegrowaną i wielowarstwową obronę powietrzną

Wszystkie możliwe do użycia polskie systemy obrony powietrznej są rozmieszczone według wskazań wojska - powiedział w czwartek wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

oprac. Karolina Wrońska

Podczas konferencji prasowej w Płocku szef MON odniósł się do pojawiających się w ostatnich dniach w przestrzeni medialnej pytań w sprawie rozmieszczenia polskich systemów obrony powietrznej.

Dyskusja na temat obrony polskiego nieba wywiązała się po słowach zastępcy szefa Agencji Uzbrojenia gen. bryg. Michała Marciniaka z soboty. Zapytany w Polsat News, czy miasta w Polsce są objęte obroną przeciwrakietową, gen. Marciniak odpowiedział, że „duże miasta na dzisiaj nie, dlatego że nie mamy rozstawionych wokół nich systemów", jednak „zapewne będą chronione", jeżeli przejdziemy do fazy wojennej, gdyż „jest lista priorytetów" i „to państwo musi podjąć decyzję, co jest kluczowe".

Kosiniak-Kamysz zaznaczył w czwartek, że Polska od kilku lat buduje zintegrowaną, wielowarstwową obronę powietrzną.

W jej skład wchodzą: program Wisła z amerykańskimi systemami średniego zasięgu Patriot, program Narew oparty na brytyjskich pociskach przeciwlotniczych krótkiego zasięgu (ok. 45 km) z rodziny CAMM, oraz program tzw. bardzo krótkiego zasięgu Pilica i Pilica+ oparty o polskie działka przeciwlotnicze, rakiety Grom i Piorun oraz o pociski CAMM. Cały ten system - podkreślił szef MON – nadal jest w trakcie budowy, a nie wszystkie elementy zostały jeszcze dostarczone. Zauważył, że dostawy niektórych systemów przewidziane są na kolejne lata.

- Nie ma drugiej sfery w polskim bezpieczeństwie, w którą byłoby zainwestowane tak dużo pieniędzy, jak w obronę przeciwlotniczą, przeciwrakietową, przeciwdronową, czyli obronę powietrzną państwa polskiego. To jest ponad 200 miliardów złotych w różnego rodzaju kontraktach – zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

Wicepremier podkreślił, że „wszystkie systemy, które są możliwe do użycia, dzisiaj są w dyspozycji armii, są zagospodarowane i rozmieszczone według wskazań wojska", na podstawie doświadczeń i posiadanych informacji.

- Dlatego tak wiele tych systemów jest rozstawionych w województwie lubelskim, w województwie podkarpackim i w tych miejscach, gdzie ochrona infrastruktury krytycznej, tak jak tutaj w Płocku, jest kluczowa dla bezpieczeństwa państwa polskiego – dodał.

Wśród priorytetów minister obrony wymienił ochronę rafinerii w Płocku, „całej aglomeracji, ludności, infrastruktury krytycznej oraz wojsk własnych". Przypomniał, że sojusznicze systemy obrony powietrznej są rozmieszczone w Polsce od wielu miesięcy.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podczas konferencji prasowej w Płocku

Wskazał na holenderskie baterie Patriot, które chronią Rzeszów i lotniska w Jasionce.

Szef MON mówił też o zintegrowanej ochronie ściany wschodniej i Warszawy oraz o zaangażowaniu jednostek przeciwlotniczych, m.in. w Braniewie, Gołdapi i na granicy polsko-białoruskiej. Kosiniak-Kamysz zapowiedział też, że „będą potrzebne zmiany w ustawie o obronie Ojczyzny, żeby szybciej jeszcze móc rozmieszczać różnego rodzaju sprzęt i jednostki". Dowódca 3. Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej płk Mariusz Czeczko podkreślił, że dzisiaj „praktycznie każdy z dywizjonów jest zaangażowany w osłonę naszego polskiego nieba", a wszystkie systemy uzbrojenia i środki bojowe, jakie są w dyspozycji wojska, są w ten proces zaangażowane. **PAP**

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZCK 0011567625

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości.
Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem – najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych góralskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego.
Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Rówień Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii".

Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara
Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom.
Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii
Motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał **od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii"**. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związanych z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniami dotyczącymi szczęścia i pomyślności.

Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdą się m.in. **Roby Lakatos** oraz **Štefan Štec**, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.

Organizatorzy: ZAKOPANE Zakopiańskie Centrum Kultury
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego
Partner Główny: MAŁOPOLSKA
Partner Strategiczny: TAURON

KRAKÓW

Premier o zmianie w opłacie turystycznej

Karolina Wrońska

Premier Donald Tusk powiedział w czwartek, że planowana opłata turystyczna będzie trafiała w 100 procentach, nie w 80 proc., do budżetu gminy.

Premier zapowiedział zmianę w w Krakowie, gdzie spotkał się z Moniką Piątkowską, kandydatką na prezydenta tego miasta. – Monika Piątkowska dzisiaj zwróciła moją uwagę, że dobrze byłoby i wstępnie ustalałem to też z ministrem finansów, żeby ta propozycja opłaty turystycznej w 100 procentach wracała do gminy, nie w 80 – powiedział premier.

Projekt dotyczący opłaty turystycznej, który jest w Sejmie, zakłada obecnie, że do budżetu gminy miałoby trafić 80 proc. – Wydaje się, że tutaj ta opłata turystyczna nie ma finansować turystyki, tylko ma rekompensować to wszystko, co miasto wydaje w związku z turystyką – wskazał Tusk. – Dlatego ja przychylam się do pani wniosku i tę zmianę, drobną, ale istotną wprowadzimy – zapowiedział premier.

eprasa.pl 41de85c04b

USA

Trump zapowiada wojnę gospodarczą i izolację Iranu

Anna Nagel

Prezydent USA Donald Trump ogłosił w środę wojnę gospodarczą przeciwko Iranowi. Zapowiedział, że każdy kraj, który pozwala na pomoc Teheranowi, poniesie „ogromne" konsekwencje gospodarcze.

Trump na swojej platformie społecznościowej Truth Social zapowiedział rozpoczęcie „najbardziej dotkliwej operacji gospodarczej", jaką kiedykolwiek przeprowadzono przeciwko jakiemukolwiek krajowi. „Będzie to wojna gospodarcza i izolacja na niespotykaną dotąd skalę" – napisał prezydent USA.

FOT. IMAGO/AARON SCHWARTZ/POOL VIA CNP /MEDIAPUNCH

Donald Trump zapowiedział, że każdy kraj pozwalający na pomoc Iranowi poniesie ogromne konsekwencje gospodarcze

Groźba sankcji dla krajów pomagających Iranowi

Trump zapowiedział, że konsekwencje poniesie nie tylko Teheran, ale również inne kraje. „Każdy kraj, który pozwoli swoim instytucjom finansowym, przedsiębiorstwom, lotniskom lub podmiotom rządowym udzielać Iranowi jakiegokolwiek rodzaju pomocy, sam poniesie ogromne konsekwencje gospodarcze" – zapowiedział.

Wśród działań, które mają się jak najszybciej zakończyć, prezydent USA wymienił m.in. przemyt ropy, transfery gotówkowe, kantory wymiany walut, rejestry statków i firmy fasadowe. Trump nie sprecyzował jednak, ani o które kraje chodzi, ani jakie restrykcje będą wymierzone.

„Będzie to GOSPODARCZY D-DAY i potrzebujemy, żeby wszyscy nasi sojusznicy stanęli wraz z USA, aby odizolować Iran i pokonać zagrożenie z jego strony" – wezwał Trump.

Uznał, że Irańczycy, których określił jako „szaleńcy", są pod ścianą. Ocenił też, że ogłoszone przez niego działania „sparaliżują ich oraz ich zdolność do szerzenia terroru na całym świecie". Wpis zakończył stwierdzeniem, że Iran nigdy nie będzie miał broni nuklearnej.

Iran: to odwrócenie uwagi

Na wpis prezydenta Stanów Zjednoczonych zareagował irański minister spraw zagranicznych Abbas Aragczi. Stwierdził on, że „gospodarczy D-Day", jakim USA zagroziły Iranowi, to próba odwrócenia uwagi od problemów gospodarczych samych Stanów Zjednoczonych. Ostrzegł, że dalsza presja ze strony Waszyngtonu nie przyniesie rezultatu – przekazał Reuters.

Wstrzymane rozmowy

We wtorek Trump przekazał, że żadne rozmowy z Iranem nie są obecnie prowadzone ani nie ma negocjacji w planach. Według źródła stacji CNN tego dnia Trump miał polecić członkom swojej administracji, by wstrzymali rozmowy ze stroną irańską. Źródła CNN powiadomiły, że polecenie Trumpa skierowane do jego zespołu negocjacyjnego pojawiło się po kilku „pozytywnych rozmowach" z Irańczykami. Jednak Trump wciąż był niezadowolony z tego, że Teheran nie chciał poczynić ustępstw wobec jego żądań.

Według źródeł jeszcze w tym tygodniu USA mogą ogłosić nowe „miażdżące" sankcje na Iran. Trump i jego zespół uważają, że presja gospodarcza na Iran ostatecznie skłoni tamtejszy reżim do zaakceptowania jego warunków zakończenia wojny.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE
0011568144

Rewolucja w polskim wideo. 75 kanałów bez umowy, bez dekodera i dla każdego internauty

Polski rynek telewizyjny doczekał się rozwiązania, które może zmienić dotychczasowe zasady gry. T-Mobile jako pierwszy operator w kraju udostępnia 75 kanałów telewizyjnych za 0 zł miesięcznie po uwzględnieniu rabatów – bez umowy, konieczności korzystania z usług sieci czy posiadania dekodera. Magenta TV stawia na swobodę wyboru i możliwość oglądania na dowolnym urządzeniu – od smartfona po Smart TV. Oferta jest dostępna dla abonentów wszystkich sieci po rejestracji na stronie t-mobile.pl oraz wyrażeniu wymaganych zgód. Cena 0 zł miesięcznie uwzględnia rabaty w wysokości 5 zł za zgody marketingowe oraz 5 zł za obsługę elektroniczną.

Telewizja wciąż pozostaje ważną częścią codzienności Polaków, ale zmienił się sposób, w jaki z niej korzystamy. Duży ekran nie jest już jedynym centrum domowej rozrywki – wiadomości, transmisje na żywo czy programy możemy oglądać także na smartfonach, tabletach i laptopach.
Jednocześnie rosnące koszty życia sprawiają, że uważniej podchodzimy do kolejnych subskrypcji i pakietów. Tradycyjny model z długoterminową umową, dekoderem i stałą opłatą coraz mniej odpowiada widzom, którzy oczekują przede wszystkim swobodnego dostępu do treści – bez zbędnych formalności i kosztów.

Koniec z dyktatem abonamentu!
Odpowiedzią na te potrzeby jest rozwiązanie, na które dotąd nie zdecydował się żaden operator infrastrukturalny w Polsce. T-Mobile odchodzi od tradycyjnego modelu i udostępnia platformę MagentaTV bez barier ograniczających dostęp do telewizji. Użytkownicy mogą bezpłatnie korzystać z pakietu 75 kanałów telewizyjnych. Oferta nie wymaga podpisywania umowy, terminowych zobowiązań ani korzystania z innych usług T-Mobile. Z MagentaTV może korzystać każdy internauta, niezależnie od operatora internetu czy sieci komórkowej. Aplikacja działa na smartfonach, tabletach, laptopach oraz telewizorach Smart TV, dzięki czemu nie ma potrzeby instalowania dodatkowego dekodera. Użytkownik sam decyduje, co i gdzie chce oglądać.
– Klienci mają dziś dość ofert, które narzucają im sztywne ramy i zmuszają do płacenia za treści, z których nie korzystają. Chcemy maksymalnie uprościć kontakt z naszą technologią i dać ludziom pełną kontrolę. MagentaTV daje dostęp każdemu, na jego własnych zasadach, bez względu na to, w jakiej sieci ma telefon czy internet – podkreśla Maximiliano Bellassai, członek zarządu T-Mobile Polska ds. rynku prywatnego.

Technologia dostępna bez wyjątku
Otwarcie telewizji na wszystkich użytkowników internetu jest kolejnym etapem zmian, które T-Mobile wprowadza od lat. Firma stopniowo odchodzi od zamkniętych ekosystemów i usuwa bariery ograniczające dostęp do nowych technologii. Wcześniej w ofercie pojawiły się smartfony z serii T Phone oraz Magenta AI. Teraz do tego zestawu dołącza telewizja, uzupełniając portfolio usług obejmujące m.in. sieć 5G Bardziej i internet światłowodowy.

Telewizja dla każdego za 0 zł/mies. po rabatach (5 zł za zgody marketingowe i 5 zł za obsługę elektroniczną) dostępna dla abonentów wszystkich sieci po zarejestrowaniu się na stronie www.t-mobile.pl oraz po wyrażeniu zgód.

– Trzydzieści lat temu uruchamialiśmy pierwszą w Polsce cyfrową sieć komórkową, udowadniając, że nowoczesna łączność może trafić do każdego. Dziś stoimy w zupełnie innym punkcie rozwoju technologii, ale nasz cel pozostaje ten sam: usuwanie sztucznych barier. Otwarcie dostępu do telewizji bez względu na sieć, z której ktoś korzysta, to naturalna konsekwencja myślenia o technologii jako narzędziu, które ma ułatwiać codzienne życie, a nie komplikować je kolejnymi formalnościami – mówi Andreas Maierhofer, prezes zarządu T-Mobile Polska.

Zero kabli, zero technicznych barier
Jedną z największych barier związanych z tradycyjną telewizją pozostaje konieczność organizowania dodatkowego sprzętu i jego instalacji. Oczekiwanie na dekoder, prowadzenie kabli, montaż anteny czy konfiguracja urządzeń mogą zniechęcać do korzystania z usługi. MagentaTV odchodzi od tego modelu. Całość działa w formie aplikacji, którą można zainstalować na kompatybilnym urządzeniu. Nie trzeba więc ponosić opłat aktywacyjnych ani kosztów dzierżawy sprzętu.

Nowy wymiar wspólnego oglądania
Mimo rozwoju streamingu kanały linearne nadal odgrywają ważną rolę. Uzupełniają serwisy VoD, oferując dostęp do wydarzeń na żywo, transmisji sportowych czy programów informacyjnych, które pozwalają widzom wspólnie przeżywać najważniejsze momenty w czasie rzeczywistym.
Telewizję można dziś oglądać na wielu urządzeniach – nie tylko przed dużym ekranem, ale także na smartfonie, tablecie czy laptopie. Dzięki temu staje się bardziej mobilna i lepiej dopasowana do codziennego stylu życia.

eprasa.pl 41de85c04b

NASZE SPRAWY

Awantura w gabinecie! Lekarz wyrzucił pacjentkę z pokoju i z sanatorium

Zaczyna się spokojnie: pani Alicja prosi o zmianę terapii, bo obawia się zdrowotnych konsekwencji zaleconych zabiegów. Lekarz odmawia, informuje ją o usunięciu z sanatorium. Spór zaognia się, słychać krzyk medyka i płacz kuracjuszki

Andrzej Pięs

Pani Alicja z początkiem sierpnia trafiła do ośrodka Glorietta Centrum Odnowy i Wypoczynku w Iwoniczu-Zdroju na terapię krótko po wszczepieniu rozrusznika serca, ale z powodu poważnych dolegliwości po poważnym urazie kręgosłupa. Lekarz specjalista w zakresie rehabilitacji medycznej w ośrodku zlecił jej terapię laserem i falami ultradźwiękowymi. To u kobiety wzbudziło obawy, że oba zabiegi mogą mieć negatywny wpływ na jej stan zdrowia, właśnie ze względu na rozrusznik. Ordynatora ośrodka poprosiła o wykreślenie tych zabiegów z listy zleceń. Z tą informacją pojawiła się u lekarza, który jej oba zaordynował, prosząc o zmianę formy terapii, choćby na masaż. Od początku pięciominutowego nagrania z tego spotkania, jakie zamieścił Zbigniew Stonoga na swoim interwencyjnym portalu, słychać rosnącą irytację medyka w trakcie rozmowy z pacjentką.

– Ani laser, ani ultradźwięki nie są zabiegami prądowymi – próbuje z początku uspokajać kuracjuszkę, że mogą wpływać na rozrusznik. – Nie chce pani, jedzie pani do domu, tyle – medyk w końcu nie wytrzymuje.

Pacjentka protestuje, powołuje się na opinię swojej fizjoterapeutki, na decyzję ordynatora; takie argumenty lekarzowi „podnoszą ciśnienie". Oświadcza, że nie interesuje go, co powiedział ordynator, a jej obowiązkiem jest przyjąć i wykonać decyzje lekarza.

– Pani przedstawia jakieś swoje dziwne wydumki, o których nie ma zielonego pojęcia – podnosi głos medyk. – Dwadzieścia osiem lat leczę, nigdy nie miałem takiej sytuacji. Wypisuję panią do domu, ja nie mam możliwości pani leczenia. Ja nie widzę absolutnie możliwości pani pobytu tutaj, obawiam się o życie pani, a w dodatku brak kontaktu logicznego z panią – powód wystarczający, jedzie pani do domu.

Panią Alicję zaskoczyła opinia lekarza o „braku kontaktu". Raz jeszcze powołała się na stanowisko ordynatora.

- A g...no mnie obchodzi, co powiedział ordynator! – wypalił medyk. – I na tym kończymy.

Rozmowa na chwilę przybiera łagodniejsze tony, kiedy medyk pyta, czy pacjentce potrzebne jest zwolnienie lekarskie. Oboje uzgodnili, że tak, do następnego dnia. Łagodne tony kończą się, kiedy pani Alicja zwraca lekarzowi uwagę, że „jest naładowany".

FOT. PDOMENA PUBLICZNA

Niektórzy internauci twierdzą, że zamiarem pani Alicji była prowokacja i „ustawka" wymierzona w lekarza

– Niech mi pani tak nie mówi, koniec dyskusji – znów on podnosi ton.

Pacjentka raz jeszcze zgłasza zastrzeżenia co do zachowania medyka. Ten oświadcza, że musi wypisać jej dokumentację. – Proszę wyjść, proszę wyjść – zwraca się do pacjentki. – I jutro pani wyjeżdża.

Następuje kilkanaście sekund ciszy, po czym...

- Jeśli tak pan traktuje ludzi z rozrusznikiem... – zaczęła kuracjuszka.

– Wyjdź pani!!! – to już był krzyk lekarza. Pani Alicja próbowała raz jeszcze odnieść się do jego zachowania. Usłyszała: „Won!". Kiedy w tym momencie ostrzegła medyka, że „dowie się o tym Warszawa", ten zakpił, że nawet Górny Śląsk. Nagranie wyraźnie wskazuje, że w tym momencie lekarz wyszedł zza biurka i „pomógł" pacjentce opuścić gabinet, powtarzając: „Wyjść mi stąd". Dalej już tylko narastający płacz kobiety, epitety pod adresem medyka, zapowiedź zgłoszenia do policji, tłumaczenie, że „przecież ordynator"...

Fala hejtu i nieco wątpliwości. Glorietta oświadcza

Pod nagraniem pojawiło się mnóstwo wpisów internautów, którzy lekarzowi nie szczędzili wulgaryzmów, gróźb i zapowiedzi.

„Proszę podać nazwisko tego chama. A i twarz także. Tu już RODO nie obowiązuje. Natychmiast zwolnić i zakaz pracy dożywotnio". Wielu proponowało rozwiązania siłowe.

Tylko nieliczni mieli wątpliwości. Po co pani Alicja zrobiła to nagranie, dlaczego nie ujawnia początku tej rozmowy, dlaczego podczas rozmowy z lekarzem kuracjuszka zachowuje spokój i dopiero po opuszczeniu gabinetu „puszczają jej nerwy"? Nieco wątpliwości co do intencji pacjentki, sugestie, że to była prowokacja i „ustawka" wymierzona w medyka.

– Jadę właśnie do pana doktora, bo chciał zająć stanowisko w tej sprawie – przyznał piątkowego południa Zbigniew Stonoga. – Poprosił o spotkanie, chce wyjaśnić, jak to dla niego nagranie jest cząstkowe i krzywdzące. Ta pani będzie składała albo już złożyła oskarżenie prywatne popełnienia przestępstwa naruszenia nietykalności osobistej i powództwo odszkodowawcze przeciwko panu doktorowi.

„Do dnia opublikowanych informacji w mediach do spółki zarządzającej Glorietta nie wpłynęło jakiekolwiek zgłoszenie, skarga czy prośba o wyjaśnienie dotyczące opisywanego zdarzenia – zarówno ze strony naszej Pacjentki, jak i osób działających w Jej imieniu" – brzmi fragment oświadczenia kierownictwa Glorietty, w którym wskazuje się także na tryb i adresatów takich skarg.

„Niemniej jednak po zapoznaniu się z opisywaną sprawą podjęliśmy wewnętrzne działania wyjaśniające mające na celu ustalenie pełnego przebiegu zdarzenia. W to-ku tych działań powzięliśmy informację, że lekarz, którego dotyczy sprawa, podjął bezpośredni dialog z Przedstawicielami Pacjentki, co przyjmujemy z uznaniem jako krok w kierunku rozwiązania sprawy w sposób bezpośredni i konstruktywny. Jednocześnie z Pacjentką skontaktował się pracownik zarządzający obiektem Glorietta, w celu wyjaśnienia okoliczności zdarzenia oraz jej wątpliwości" – głosi oświadczenie.

– Pan doktor opowiadał, jak to wygląda z jego perspektywy. Relację z tego spotkania skończył refleksją, że mimo wszystko nie powinien tak się zachować i że jest mu przykro – dodaje Zbigniew Stonoga chwilę po spotkaniu z medykiem. Nagranie publikujemy za jego zgodą.

Lekarz bije się w piersi

Lekarz pamięta tę sytuację inaczej, a jego relacja wydaje się potwierdzać wątpliwości tych, którzy zwracali uwagę, że przecież nagranie pacjentki nie ujmuje początku wizyty w gabinecie.

Była pierwszą, którą tego dnia medyk przyjął. – Skarżyła się na kołatania serca z dusznościami, potwierdziła, że takie incydenty zdarzają się jej od kilku dni – opowiada lekarz. Sprawdził wyniki jej badań i okazało się, że ma napadowe migotanie przedsionków serca.

– To jest objaw nietolerancji klimatu. Iwonicz ma specyficzne warunki środowiskowe, które sprawiają, że ludzie, którzy mają do tego predyspozycje, mają migotania przedsionków – opowiada medyk. – A to jest stan zagrożenia życia, skutkiem może być udar mózgu, zawał serca, zatorowość płucna. Poinformowałem pacjentkę, że nie może tu pozostać, musi wracać do domu, bo tutaj jej stan będzie się pogarszał i może dojść do tragedii. Odczytała to jako zamacha na jej dobra.

Okazało się, że w międzyczasie ordynator w Glorietcie odstawił pani Alicji zabiegi, które mogły nasilić dolegliwości i – zdaniem lekarza – słusznie. Kiedy zalecił jej powrót do domu, pacjenta zaczęła być pobudzona, zażądała zmiany zabiegów. Medyk zapewnia, że zaczęła machać rękami, przez chwilę miał obawy, że to może być objaw padaczki Jacksona; myślał, czy w takiej sytuacji nie wysłać jej do szpitala. Kobieta wciąż domagała się zmiany zabiegów.

– Poinformowałem ją, że nie ma mowy o żadnej zmianie, bo to jest walka o jej życie – ciągnie relację medyk, dodając, iż nie miał pojęcia, że jest nagrywany, a przebieg rozmowy wyglądał na prowokację. – Zaczęła to negować, dziwnie się zachowywać, nawet zastanawiałem się, czy to nie jest efekt niedokrwienia mózgu. Kilkanaście razy prosiłem ją o opuszczenia gabinetu. Jakby tego nie słyszała, w kółko powtarzała jedno zdanie: „Ordynator odstawił zabiegi".

Lekarz przyznaje, że jest „nerwową osobą" i że rzeczywiście doszło do karczemnej awantury.

– Powiedziałem parę nieparlamentarnych słów, nie powinienem, to nie było profesjonalne, ale stało się – bije się w piersi. – I za to mogę przeprosić. A kiedy pacjentkę chciałem raz jeszcze wyprosić, nawet podniosłem się, żeby pomóc jej wyjść, ona wtedy wypadła przez drzwi, chyba nawet uderzając barkiem o futrynę. Nie było z mojej strony żadnego użycia siły. A siniaki, które pokazywała na nagraniu, nie wynikają z tego, że ją pobiłem: to efekt działania leków przeciwkrzepliwych, które wywołują siniaczenie.

Okazuje się, że kobieta spełniła swoje zapowiedzi i po incydencie wezwała policję. Nie mając o tym pojęcia, lekarz skończył przyjmować pacjentów i przeniósł się do innego budynku, w którym przyjmowanie kontynuował.

– Kiedy dowiedziałem się od personelu, że jestem poszukiwany przez policję, poszedłem na komendę, gdzie dowiedziałem się, że pacjentka mnie nagrywała – opowiada lekarz.

Zapewnia, że próbował „jak najlepiej jej wytłumaczyć, co niespecjalnie się udało". Nie było przemocy fizycznej, naruszenia nietykalności cielesnej. Na tym etapie wiadomo, że doniesienie na policję wpłynęło, a prywatny akt oskarżenia ma być.

©℗

eprasa.pl 41de85c04b

Historia zatoczyła koło. Dziś bezpieczeństwo działalności związkowej znów ma się nie najlepiej – Str. 22

PULS*regionów*

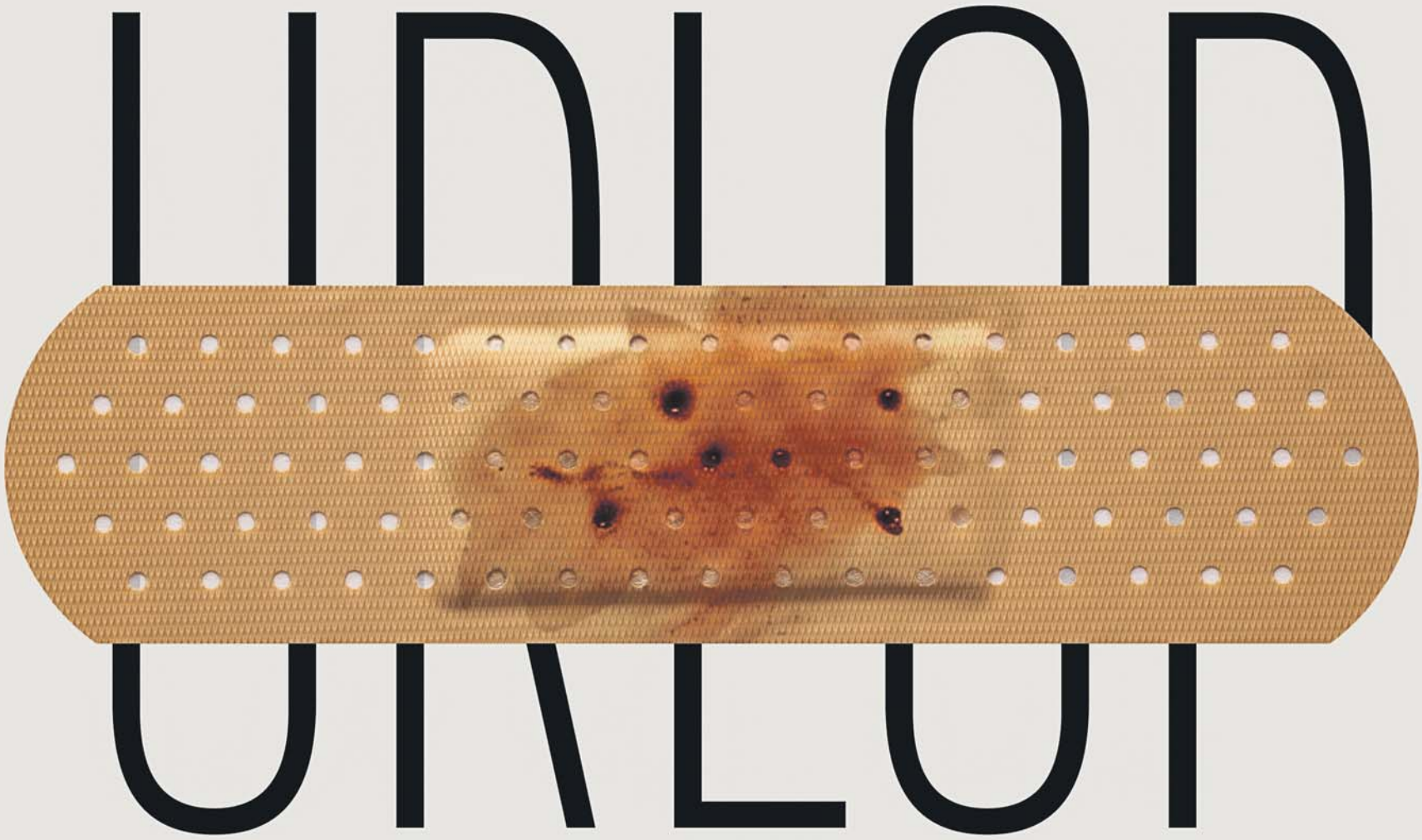
UDLOD
UKLUT

Wakacje podwyższonego ryzyka – Str. 18

FOT. BT/GETTY

eprasa.pl 41de85c04b

MOIM ZDANIEM

MONIKA KACZYŃSKA
z-ca redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego”

Zabójcze wakacje, czyli latem ostrożnie z klasykami

Gdy latem śledzi się wiadomości, chciałoby się powtórzyć za Jasiem Fasolą: „Bezczynność gwarancją bezpieczeństwa”. Bo od lat wakacje są czasem niepotrzebnych urlopowych śmierci.

Bieżący tydzień zaczął się od doniesienia o wypadku polskiego autokaru, którym pielgrzymi z Podkarpacia podróżowali z Medjugorje. Na węgierskiej autostradzie autobus wypadł z trasy. Jak dotąd wypadek pochłonął 12 ofiar śmiertelnych.

I choć w Europie miejsc ściągających pielgrzymów nie brakuje (żeby wymienić tylko Fatimę, Lourdes, Santiago de Compostela czy Watykan), we wszystkich można spotkać licznie przybywających Polaków, ale żadne z nich nie ma aż tak tragicznego bilansu. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza na tej trasie zginęło 45 osób, a liczba rannych przekroczyła setkę.

Mimo że wypadki pielgrzymkowych autokarów zdarzały się i na innych trasach (do najtragiczniejszego, który pochłonął 26 ofiar śmiertelnych, doszło w 2007 roku w okolicach Grenoble, w czasie podróży z La Salette), to w czasie powrotów z Medjugorje powtarzają się z przerażającą regularnością.

I nic do rzeczy nie mają tu kwestie nadprzyrodzone. W tych ziemskich jednak rysuje się pewien schemat. Program wszystkich tych pielgrzymek z tragicznym finałem był niemal jednakowy: wyjazd wieczorem, cała noc jazdy, by rano znaleźć się na miejscu, dzień modlitwy i zwiedzania, czasem nocleg, modlitwa i kolejna nocna podróż.

Dlaczego? Bo tak taniej (30-40 euro na dodatkowy nocleg oraz ewentualnie śniadanie to dla niejednego pielgrzyma kwota nieobojętna). Wszak z Rzeszowa do Mjedjugorie jest zaledwie około 200 kilometrów dalej niż z Przemyśla do Szczecina. Któż, podróżując po Polsce, zatrzymuje się na tranzytowy nocleg? Przy dwóch kierowcach kilkanaście godzin jazdy nie wydaje się szczególnym wyzwaniem. I faktycznie, w przytłaczającej większości przypadków się udaje. Tyle że te, w których coś pójdzie nie tak, rujnują życie całych rodzin.

A to przecież tylko znikoma część urlopowych tragedii. Już pierwszy ciepły weekend przynosi wieści o pierwszych utonięciach – według policyjnych statystyk w tym sezonie (od 1 czerwca do 18 lipca) w Polsce w ten sposób zginęło już 139 osób. Przyczyny? Co roku te same : brawura i alkohol. Zaś większość ofiar utonięć to młodzi mężczyźni, którym i z jednym, i z drugim często bywa po drodze.

Do tego dochodzą śmiertelne wypadki w górach – w jeden weekend na przełomie lipca i sierpnia straciły życie cztery osoby. Kolejne tygodnie podniosły liczbę ofiar do 17. A przecież sierpień, który na górskich szlakach zasłużenie uchodzi za czarny miesiąc, jeszcze się nie skończył. Nie, nie upadki z Orlej Perci (choć i takie były). Ot, potknięcie się na nie aż tak trudnym szlaku, które skończyło się upadkiem w przepaść czy zawały serca na niemal spacerowych trasach, które w upale okazały się wyzwaniem ponad siły.

Jeśli doliczymy 232 ofiary śmiertelne wypadków drogowych w całym kraju, bez żadnej przesady można powiedzieć, że wakacji nie przeżyła cała, wcale nie najmniejsza wieś.

I choć oszołomieni letnim słońcem i wszechogarniającą zielenią od wiosny niemal podśpiewujemy za klasykiem „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił”, na lato zmieńmy zestaw lektur. Czego nie przeżyjemy w te wakacje, będziemy mogli przeżyć za rok. Bo najpewniej wciąż tu będziemy.

MONIKA.KACZYNSKA@POLSKAPRESS.PL

MOIM ZDANIEM

TOMASZ KAPICA
redaktor naczelny nto

Od tego są media

Zalanie Głuchołaz i Bodzanowa to dramat, którego skutków nie da się sprowadzić wyłącznie do działania żywiołu. Woda zrobiła swoje, ale po każdej takiej wielkiej fali przychodzi czas na pytania: czy można było zrobić coś wcześniej, lepiej, szybciej? Czy wszystkie procedury zadziałały? Czy mieszkańcy dostali właściwe informacje? Czy infrastruktura była przygotowana na scenariusz, który dziś znamy już aż za dobrze? To nie są pytania wymierzone w konkretną osobę. To jest elementarny obowiązek wobec mieszkańców. Dlatego szczególnie źle brzmią próby przedstawiania dziennikarzy jako tych, którzy „czepiają się władzy” albo wykorzystują dramaty mieszkańców Głuchołaz i Bodzanowa do politycznej gry.

Media nie są od tego, żeby władzy było wygodnie. Są od tego, żeby pytać wtedy, gdy mieszkańcy sami nie mają dostępu do dokumentów, decyzji i informacji. Po powodzi szczególnie. Głuchołazy już wiele razy zostały zalane, a lęk przed kolejnym kataklizmem paraliżuje wielu mieszkańców. Oczywiście krytyka musi być oparta na faktach. Dziennikarz nie może zastępować ustaleń śledczych własnymi domysłami. Ale dokładnie tak samo władza nie może zastępować odpowiedzi zarzutem, że ktoś „szuka sensacji”. Jeśli publikowane są dokumenty, jeśli padają konkretne pytania, jeśli mieszkańcy chcą wiedzieć, dlaczego wydarzyło się coś, czego można było uniknąć, odpowiedzią powinny być dokumenty i fakty, a nie pretensje do mediów. Bo demokracja polega na tym, że kiedy coś poszło źle, ktoś ma odwagę zapytać: dlaczego?

MOIM ZDANIEM

ŁUKASZ ŻYGADŁO
publicysta

Emerytalna arystokracja

Polski system emerytalny potrafi być niezwykle hojny. Trzeba tylko wiedzieć, jak urządzić sobie zawodowy życiorys. Donald Tusk wykazał za 2025 rok trzy emerytury: polską, unijną i belgijską. Łącznie to ponad 460 tys. zł rocznie. Szymon Giżyński także należy do grona parlamentarzystów pobierających wysokie świadczenia. I nie chodzi o zazdrość. Jeśli ktoś nabył prawo do emerytury zgodnie z przepisami, państwo powinno tego prawa przestrzegać. Problem zaczyna się wtedy, gdy spojrzymy na system z perspektywy zwykłego pracownika.

Przez kilkadziesiąt lat słyszy: pracuj, płać składki i odkładaj na starość. Później dostaje świadczenie stanowiące ułamek ostatniej pensji i dowiaduje się, że system wymaga kolejnych miliardów z budżetu. Jednocześnie czyta o emeryturach polityków liczonych w kilkunastu czy kilkudziesięciu tysiącach miesięcznie.

Oczywiście problemem ZUS nie jest emerytura jednego premiera czy jednego posła. Problem jest znacznie poważniejszy. Coraz mniej pracujących będzie finansować świadczenia coraz większej liczby emerytów. Demografii nie da się pokonać konferencją prasową.

Może więc zamiast kolejny raz zapewniać Polaków, że system jest bezpieczny, warto wreszcie zapytać, jak długo pozostanie wydolny w obecnym kształcie. Bo matematyka ma paskudny zwyczaj: nie głosuje w wyborach i nie daje się przekonać obietnicami.

MOIM ZDANIEM

MAREK MAZURKIEWICZ
publicysta

Czy poseł weźmie odpowiedzialność?

Kiedy 20 lat temu rozpoczynał karierę, wydawało się, że będzie powiewem świeżości w polskiej polityce. Popularność zdobył dzięki Stowarzyszeniu „Stop Korupcji”. Trafił w Opolu na podatny grunt, bo afera „dobrych domów”, którą opisała nto, pokazywała, jak dalece korupcja zatruła miasto.

Wtedy Janusz Kowalski, jako inteligentny i pomysłowy młody człowiek, wyróżniał się pewnością siebie i miał polityczną odwagę, by bez kompleksów rywalizować z ówczesnymi liderami. Ta pewność siebie szybko ustąpiła miejsca bezczelności i bezkompromisowości, które w polityce są skutecznym narzędziem osiągania celów. Po dojściu PiS do władzy w 2015 r. i rocznym współzarządzaniu opolskim ratuszem zaczął wędrować po radach nadzorczych spółek skarbu państwa, odcinając kupony swojej politycznej skuteczności. Z biegiem lat radykalizował poglądy, a może tylko – w myśl idei, że cel uświęca środki – uznał, że w polityce wszystkie chwyty są dozwolone.

Ostatnio promuje się hasłem, że wszyscy Ukraińcy – „co do jednego” – muszą wyjechać z Polski. Jako człowiek inteligentny, a tej cechy nie da się zgubić, musi wiedzieć, że nie jest to ani możliwe, ani korzystne dla polskiej gospodarki, której bez imigrantów grozi zapaść. Ciekawe, czy poseł Kowalski, zbierając poklask w sieci oparty na sianiu nienawiści i promocji ksenofobicznych haseł, bierze odpowiedzialność za ich skutki w postaci aktów agresji, o których coraz częściej informują media?

eprasa.pl 41de85c04b

STOPKLATKA

FOT. AUTOR

↑

Wzruszające zdjęcia z kolejnej wymiany jeńców. Tym razem Ukraina i Rosja wymieniły 103 żołnierzy wziętych do niewoli w czasie walk. Ale w tym konflikcie takie chwile odprężenia zdarzają się bardzo rzadko. Cały czas Rosja prowadzi wojnę na wyniszczenie, konsekwentnie bombardując i ostrzeliwując kolejne części Ukrainy. Kijów odpowiada atakami dronowymi

PAP/PAWEŁ SUPERNAK

↑

W Płocku rozstawiono baterie systemu rakietowego MIM-104 Patriot. Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON, wskazał je jako przykład budowy wielowarstwowej ochrony kraju i zabezpieczenia najważniejszych obiektów infrastruktury krytycznej. W ten sposób Kosiniak-Kamysz demonstrował, że Polska jest chroniona przed atakami z powietrza

→

Tak wygląda gaszenie pożaru za pomocą drona na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na szczęście pożar nie był wielki, wywołało go prawdopodobnie uderzenie pioruna. Strażacy do akcji zaangażowali śmigłowiec, gdyż teren był trudno dostępny. Ale najbardziej skuteczne w akcji okazały się drony. A przy okazji powstały też efektowne zdjęcia

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

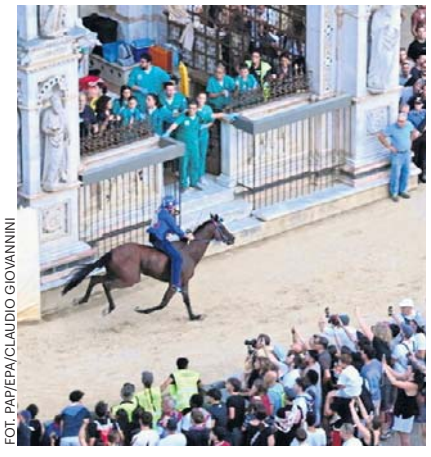

FOT. PAP/EPA/CLAUDIO GIOVANNINI

←

W Sienie odbył się tradycyjnie wyścig konny po głównym rynku miasta Piazza del Campo. Jest organizowany dwa razy do roku od czasów średniowiecza. Tym razem zwyciężył widoczny na zdjęciu Giovanni Atzeni na koniu Anda e Bola

eprasa.pl 41de85c04b

AKCJA CHARYTATYWNA

Q605008204A

Dzięki Wam Pociąg Marzeń ruszył w kolejną podróż

Od 29 czerwca nasz „Pociąg Marzeń" przemierzał łamy „Nowej Trybuny Opolskiej" i strony nto.pl. Każdy wagonik oznaczał jedno – czyjeś dobre serce i gotowość, by zrobić coś dobrego dla dzieci.

Dziś, kiedy tegoroczna podróż dobiega końca, chcemy przede wszystkim powiedzieć: **DZIĘKUJEMY!**

Dziękujemy wszystkim firmom, przedsiębiorcom i darczyńcom, którzy dołączyli do naszego pociągu i pomogli nam zebrać środki na wakacyjny wyjazd dla podopiecznych Fundacji Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu.
Dziękujemy również Firmie, która zdecydowała się wesprzeć akcję anonimowo. Nie każdy chce być wymieniany z nazwiska czy logotypu – **ale każda pomoc ma znaczenie.**
Wkrótce zebrane środki trafią na konto Fundacji Horyzont. A prezes Fundacji, Wojciech Zabrocki, już planuje kolejną wyprawę dla swoich podopiecznych.

Dokąd tym razem pojedzie „Pociąg Marzeń"?
Tego dowiemy się już wkrótce. Jedno jest pewne – dzięki Wam kolejna grupa dzieci będzie mogła zobaczyć nowe miejsca, przeżyć wyjątkową przygodę i stworzyć wspomnienia, które zostaną z nimi na długo.
O tej podróży oczywiście Wam opowiemy. Relację z wyjazdu przekażemy naszym Czytelnikom na łamach „Nowej Trybuny Opolskiej" i w serwisie nto.pl.
Bo **Pociąg Marzeń może mieć wiele wagoników, ale prowadzi go jeden wspólny cel – podarować dzieciom radość, doświadczenia i chwile, o których będą pamiętać przez lata.**

Dziękujemy, że byliście z nami.
Dziękujemy, że jechaliście z nami.
I... do zobaczenia w kolejnej podróży!

DARCZYŃCY TEGOROCZNEGO „POCIĄGU MARZEŃ":

Projekt - RÄUME Roman Sklorz, EXIT-O SP. Z O.O., Dadpol Import -Export, DAW ROL, Konefał Zakład pogrzebowy, Centrum Ogrodnicze PRACUŚ, ROLDROB Gospodarstwo Rolno-Drobiarskie Klaudiusz Skrzipczyk, Optyk Rosa, Studnie Opole, Meble WOJMAG, Akademia Rehabilitacji Sp. z o.o., Flaxpol Sp. z o.o., RAM Sp. z o.o., Krakowski Bank Spółdzielczy O/Praszka, Brzeska Fabryka Pomp i Armatury „Meprozet" sp. z o.o., P.P.H.U. LUX-DACH Krystyna Świgoń, Darczyńca anonimowy.

PARTNERZY OGÓLNOPOLSCY:
POLREGIO, Skarbiec TFI S.A., Beata Drzazga Drzazga Clinic

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544889

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA
0011554913

eprasa.pl 41de85c04b

Prezentujemy listę 100 Wpływowych Kobiet Województwa Opolskiego

100 wpływowych KOBIET

Na liście 100 najbardziej wpływowych kobiet utworzonej przez naszą redakcję znalazły się zarówno panie, które odnoszą sukcesy w biznesie, jak i kobiety, które prowadzą fundacje i stowarzyszenia, działaczki społeczne, polityczki, panie realizujące się w samorządach, wybitne lekarki czy prawniczki, znane artystki a także przedstawicielki świata kultury, nauki czy sportu.

Poprzez naszą akcję pragniemy docenić i wyróżnić wyjątkowe panie, które mają bardzo silny wpływ na życie mieszkańców naszego województwa. To pełne energii i pasji kobiety, które mogą inspirować, być wzorem do naśladowania. Niektóre z nich wielokrotnie były bohaterkami naszych artykułów, prezentowaliśmy ich osiągnięcia i sukcesy.

Wszystkie panie z naszej listy łączy jeszcze jedno - zaangażowanie w sprawy naszego regionu, energia i skuteczność w działaniu, dążenie do sukcesu nie tylko osobistego, ale także społeczności, w której działają. Każda z tych pań ma na swoim koncie osiągnięcia i zasługi, obok których nie można przejść obojętnie. Wszystkie panie są autorytetami w swoich dziedzinach, są szanowane i podziwiane, ich głos jest bardzo ważny - mają wiec ogromny wpływ na życie naszego regionu.

Obecność na liście to forma docenienia działalności. Spośród pań, które znalazły się na ułożonej przez naszą redakcję liście, głosami Czytelników zostaną wybrane najbardziej wpływowe kobiety naszego regionu oraz główna laureatka.

Podsumowaniem akcji będzie książka prezentująca 10 laureatek z każdego województwa oraz zawierająca wywiady z laureatkami, które zajęły miejsca 1-3.

Więcej informacji o akcji na www.nto/100-kobiet

Agnieszka Babicz

Agnieszka Hurnik

Aneta Pająk

Anna Kobierska-Mróz

Barbara Bieganowska-Zając

Barbara Dybczak

Barbara Kamińska

Bożena Konarska-Markiewicz

Danuta Jazłowiecka

Elżbieta Harhura

Joanna Burska

Joanna Czarnecka

100 WPŁYWOWYCH KOBIET OPOLSZCZYZNY

Ewa Andruszkiewicz
koncertmistrz, Opole
Agnieszka Babicz
żeglarka, kapitan jachtowy, Nysa
Marzena Baksik
wójt, Izbicko
Jolanta Barska
wicestarosta nyski, Nysa
Małgorzata Bartusiak
liderka Stowarzyszenia Narratum, Wołczyn
Marta Bednarczyk
dyrektor SDOO, Głubczyce
Katarzyna Benroth-Kurpiel
radca prawny w starostwie powiatowym, była przewodnicząca rady nadzorczej Prudnickiego Centrum Medycznego, Prudnik
Barbara Bieganowska-Zając
wielokrotna mistrzyni paraolimpijska w biegach długodystansowych, Korfantów
Joanna Burska
radna powiatowa, Nysa
Monika Butz
wiceprezes ZPC Otmuchów, Nysa
Teresa Chudzińska
nauczycielka Zespół Szkół Zawodowych nr 1, społeczniczka, Brzeg
Joanna Czarnecka
nieetatowy Członek Zarządu Powiatu, Otmuchów
Katarzyna Czochara
poseł, Prudnik
Zuzanna Donath-Kasiura
wicemarszałek województwa opolskiego, Opole
Karolina Drapiewska
artystka, plastyczka, ceramiczka, Namysłów
Barbara Drożdżowicz
prezes oddziału PTTK, Prudnik
Krystyna Duda
prezes Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddział w Nysie, Członek Rady Seniorów, Nysa
Barbara Dybczak
wójt, Skoroszyce
Grażyna Fila
twórczyni ludowa, Dębie
Karolina Filipowski
wiceprzewodnicząca rady miejskiej, Łomnica
Paulina Frydlewska-Kurzeja
prezes SIM Opolskie Południe, Prudnik
Karolina Galara
prezes fundacji LexStart, Głubczyce
dr Anna Gołębiowska
nauczycielka w Publicznej Szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica, Chrząstowice
Katarzyna Gołębiowska-Jarek
wójt, Dąbrowa
Alicja Górska
prezes zarządu Kędzierzyńsko-Kozielskiego Parku Przemysłowego, Kędzierzyn-Koźle
Marta Habrych
konsultant ds. polityki senioralnej Brzeskiego Centrum Seniora, Brzeg
Elżbieta Harhura
prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Nyskie Księstwo Jezior i Gór, Nysa
Agnieszka Hurnik
burmistrz, Dobrodzień
Marta Jabłońska
wieloletnia trenerka Zespołu Mażoretek Seniorita z Dobrzenia Wielkiego, Dobrzeń Wielki
Małgorzata Jagieluk
prezes Zarządu Fundacji DOM, Opole
Daria Janicka
wiceprezeska Stowarzyszenia Ludzi Kreatywnych Talent, Dobrzeń Wielki
Danuta Jazłowiecka
poseł na Sejm RP, Opole
Monika Kabat
dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Biblioteki Publicznej, Dobrodzień
Małgorzata Kalińska
członek zarządu Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Brzeg
Barbara Kamińska
przewodnicząca rady miasta, Opole
Małgorzata Karolczyk
prezes Fundacji Zapisane w Czasie, Kluczbork
Karina Kita
wokalistka i kompozytorka, duet anYkara, Nysa
Anna Kobierska-Mróz
starosta głubczycki, Głubczyce
Renata Kochanowska
dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2, prezes Stowarzyszenia Edukacja ku przyszłości, Gogolin
Bożena Konarska-Markiewicz
starosta oleski, Pludry
Maria Koschny
emerytka i działaczka społeczna, Kup
Urszula Kowalczyk
dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych, Opole
Joanna Kozioł
nauczycielka religii w Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 im. Janusza Korczaka, wolontariuszka, Kluczbork
Irena Koźlak
sołtyska, Nogowczyce
Anna Król
radna, wiceprezes Stowarzyszenia Klucz do Rozwoju, Kluczbork
Joanna Kubiaczek
radna, założycielka Rady Kobiet, Nysa
Sabina Kurdyna
zastępca burmistrza, Zdzieszowice
Sylwia Kus
sekretarz gminy, przewodnicząca rady powiatu oleskiego, Radłów
Elżbieta Kuździał
przewodnicząca rady seniorów, Brzeg
Małgorzata Kwiring-Pondel
prezes Stowarzyszenia Nadzieja, Kluczbork
dr Emilia Lichtenberg-Kokoszka
adiunkt w Instytucie Nauk Pedagogicznych, Opole
Violetta Lubiewska
prezeska Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich Lęda, Lędziny
Anna Ludwikowska-Wierzchowiec
dyrektor Zespołu Szkół, Kietrz
dr hab. Joanna Lusek
p.o. naczelnika Delegatury IPN w Opolu, Opole
Sabina Łopata
przewodnicząca KGW Frele, Raszowa
Elżbieta Marciniszyn
dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury, Opole
Maria Matuszek
prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Gogolin
Urszula Medyk
wójt, Domaszowice
Małgorzata Michalska
sołtyska, Sieroniowice
Anna Mikołajczyk
radna rady miejskiej, założycielka grupy Slow Jogg Team, Wołczyn
Oliwia Mosek
dzielnicowa KP, Kietrz
Sylwia Gawłowska Muller
dyrektor Prudnickiego Ośrodka Kultury, Prudnik
Martyna Nakonieczny
przewodnicząca Klubu Radnych PiS, radna Województwa Opolskiego, Nysa
Sylwia Nasiadko
Vicepresident/ dyrektor PR i marketingu w PSFCU, Wołczyn
Halina Niciecka
artystka, wokalistka, Namysłów
Agata Nowak
działaczka społeczna, organizator Inicjatywy Sport bez barier na wesoło, Olesno
Janina Okrągły

eprasa.pl 41de85c04b

Joanna Kubiaczek

Joanna Staruszkiewicz

Jolanta Barska

Karina Kita

Karolina Drapiewska

Karolina Filipowski

Karolina Słodkowska

Katarzyna Czochara

Magdalena Panek

Martyna Nakonieczny

Małgorzata Bartusiak

Małgorzata Karolczyk

Małgorzata Stelnicka

Monika Butz

Monika Kabat

Natalia Zastępa

Paulina Frydlewska-Kurzeja

Renata Ruman-Dzido

Róża Willim

Róża Zgorzelska

Sylwia Kus

Sylwia Nasiadko

prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz

100 WPŁYWOWYCH KOBIET OPOLSZCZYZNY

radna Sejmiku Województwa Opolskiego, Prudnik

Ewa Ozga
założycielka i Prezes Stowarzyszenia Mówimy NIEboRAKOWI, Nysa

Aneta Pająk
właścicielka Koziej Fermy, Wysoka

Magdalena Panek
wiceburmistrz, Olesno

Angelika Pawłowska
prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, kierownik Świetlicy Terapeutycznej Parasol, Kluczbork

Edyta Peikert
prezes Spółki Wodociągi i Kanalizacja AKWA w Nysie, Nysa

prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz
profesor, historyk, Opole

Magdalena Podsada
sołtyska, Chróścina

Dorota Przysiężna-Bator
burmistrz, Kietrz

dr Magdalena Przysiężna-Pizarska
ceniona archeolożka z Uniwersytetu Opolskiego, Opole

Renata Ruman-Dzido
dyrektor ds. finansowych i strategii rozwoju Szpitala Wojewódzkiego w Opolu, Opole

Teresa Sajan
prezes Związku Sybiraków, Koło Ziemi Nyskiej, Nysa

Dominika Sala-Wójcik
dyrektor MiGBP, Krapkowice

s. Aldona Skrzypiec
dyrektorka Domów Nadziei, Opole

Karolina Słodkowska
kickbokserka, trenerka, Głubczyce

Anna Smreczak
właścicielka serowarni AhSer, Namysłów

Iwona Sobania
burmistrz, Byczyna

Joanna Staruszkiewicz
właścicielka firmy Czemar, Wilków

Sybilla Stelmach
wójt, Popielów

Małgorzata Stelnicka
wiceprezydent Opola, Opole

Aurelia Stępień
kierownik wydziału Oświaty, Kultury i Sportu, Kędzierzyn-Koźle

Magdalena Świątek
prezes Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Zdzieszowice

Dorota Toporowska
animatorka kultury, Brzeg

Dorota Wac
właścicielka sieci lodziarni Waclove, Głubczyce

Róża Willim
sołtyska, Rozmierz

Helena Wojtasik
twórczyni ludowa, Tułowice

Adriana Wolna
sołtyska, Barut

Barbara Zając
wójt, Pokój

Violetta Zalejska
dyrektor Biblioteki i Kultury, Zawadzkie

Katarzyna Zalewska
prezes Stowarzyszenia Azyl Psów Zapomnianych, radna Sejmiku Województwa Opolskiego, Wołczyn

Natalia Zastępa
wokalistka, Krapkowice

Elżbieta Zborowska
prezes Stowarzyszenia Seniorów Wichrowe Wzgórza, Głuchołazy

Róża Zgorzelska
działaczka społeczno - kulturalna, kustosz muzeum wiejskiego w Biedrzychowicach, Głogówek

Maria Żmija-Glombik
przewodnicząca Związku Śląskich Kobiet Wiejskich, Walce

eprasa.pl 41de85c04b

TEMAT TYGODNIA

FOT. PAP/EPA/GEORGE VITSARAS

Seria pożarów w Europie Południowo-Zachodniej okazała się dla wielu problemem przy planowaniu i spędzaniu wakacji (na zdjęciu pożar lasu na wyspie Salamina w Grecji)

Kiedy urlop zamienia się w koszmar

Wybuchy wulkanów paraliżujące ruch lotniczy, pożary lasów w turystycznych kurortach, wypadki autokarów pełnych ludzi – czasami wymarzone wakacje nie przebiegają tak, jakbyśmy tego chcieli. Bywa, że z powodów od nas niezależnych, ale często na nasze własne życzenie

Dorota Kowalska

To była zgrana paczka znajomych, wszyscy pochodzili z Podkarpacia. Już wcześniej jeździli ze sobą na pielgrzymki: znali się, lubili, zawsze było o czym pogadać, z kim się pośmiać. W niedzielę wracali do domów z Medjugorie. Byli na miejscu kilka dni, wypoczywali. Do przejechania zostało im około trzystu kilometrów. W środku nocy na węgierskiej autostradzie między Budapesztem a Miszkolcem ich autokar zjechał do rowu.

- Rozmawiałam przez telefon z Polską, z koleżanką, i nagle: „Bum". Autobus się przewrócił, przekoziołkował. Uderzyłam głową, ale byłam na tyle przytomna, że widziałam, co się stało. Wszystkie siedzenia były powyrywane, ludzie byli pod fotelami. Wszyscy krzyczeli: „ratunku" - powiedziała w rozmowie z dziennikarzami TVN24 pani Helena.

Ma pękniętą kość ramienia, połamane żebra, uszkodzony kręgosłup.

- Autobus przewrócił się raz, potem drugi. Zdążyłam się czegoś przytrzymać, ale siedzenie zostało wyrwane razem z całą konstrukcją, trzymałam się tej ramy. W środku było ciemno, nic nie było widać. To jest nie do wyobrażenia widzieć, jak ten autobus wyglądał od środka - relacjonowała.

Wszędzie szkło z powybijanych szyb, powyrywane siedzenia autokaru.

- Swoją siostrę wyciągnęłam za nogi. Powiedziałam jej: „Ty ratuj się rękami, a ja będę cię wyciągać za nogi". Pomogłam też wydostać jednego mężczyznę. Przeciągnęłam go za nogi, ale tylko kawałek. Później pomogli już strażacy - opowiadała ocalała z wypadku.

Ludzie byli poprzygniatani fotelami. Krzyki, jęki, wołanie o pomoc. Ci, którzy byli w stanie, pomagali ciężej rannym. Na miejscu szybko pojawili się strażacy, lekarze, policja, ale też mieszkający na Węgrzech Polacy.

Bilans wypadku – tragiczny. W pojeździe było 59 osób - 57 pasażerów i dwóch kierowców. Zginęło 12 osób, 10 w stanie ciężkim przewieziono do szpitali. Część z poszkodowanych wróciła już do Polski. Sprawę badają śledczy. Kierowca, który prowadził autobus, został tymczasowo aresztowany na 30 dni, prawdopodobnie zasnął za kierownicą. Ale on też jest ofiarą.

- Szkoda tego człowieka. Rozmawiałem z ludźmi, nikt nie ma do niego pretensji - mówił w rozmowie z TVN24 drugi z kierowców. I dodał, że mężczyzna był „nad podziw rzetelny, uczciwy, uczynny".

Nie pierwszy taki wypadek

Na drogach podczas wakacji giną turyści, pielgrzymi, uczestnicy kolonijnych wycieczek. W sierpniu 2022 roku na autostradzie A4 na północ od stolicy Chorwacji jadący w kierunku Zagrzebia autobus zjechał z drogi i wpadł do rowu przy autostradzie. W wypadku, podobnie jak teraz na Węgrzech, zginęło 12 osób, 32 zostały ranne. Wszystkimi ofiarami byli Polacy, którzy pielgrzymowali do Medjugorje.

Ksiądz Rafał Działak z parafii w Koninie był jednym z poszkodowanych.

Nie spał od godz. 3.15. Siedział w jednym z przedostatnich rzędów, obserwował wszystko, co dzieje się na drodze. Na granicy z Chorwacją czekali jakieś 20 minut, była kontrola paszportowa. Pan Paweł, z którym duchowny mieszkał w jednym pokoju, zauważył, że za przejściem granicznym kierowcy zatrzymali autokar i wymienili się miejscami. I potem to się stało.

– Autokar bez żadnego gwałtownego ruchu zjechał na prawą stronę. Ja, siedząc w przedostatnim rzędzie, byłem przerażony, że wjeżdżamy w pole. Nie widziałem, że w poprzek jest wybetonowany rów. Z prędkością 100 km/h na godzinę, bez hamowania, uderzyliśmy w ten betonowy bok rowu. Byłem gdzieś w dziurze, przygnieciony przez innego człowieka. On się wydostał i ja wtedy też się wydostałem. Zobaczyłem, że cały autokar jest zmasakrowany, wszyscy są pościskani, wszystkie fotele są praktycznie powyrywane, oprócz ostatniego rzędu. To było przerażające – opowiadał potem w mediach ksiądz Rafał Działak. - Pan Paweł mówił mi, że w pewnym momencie usłyszał coś jakby wystrzał koła. Powiedział: jakby autobus złapał kapcia. Dla mnie to byłoby jakieś wyjaśnienie tego, dlaczego autobus nagle zjechał z prostej drogi - relacjonował duchowny.

W autokarze w momencie wypadku wyrwane zostały wszystkie siedzenia. Telefony, torebki, podręczny bagaż „fruwały" w powietrzu.

Ksiądz zdążył udzielić rozgrzeszenia umierającym, pomagał udzielić pomocy osobom przygniecionym przez boczne drzwi.

– To było przedziwne, bo oni siedzieli w trzecim rzędzie od końca, a przesunęło ich o kilka metrów. Jak to się stało, to jest niepojęte – wspominał.

Inny uczestnik wypadku, Paweł Drozdowski miał złamaną nogę. Przeszedł operację. Pomyślał: kierowca złapał gumę. Słyszał stuki. Autobus nagle się zatrzymał, a on wyleciał na zewnątrz. Po chwili

eprasa.pl 41de85c04b

obudził się i popatrzył, co się dzieje. Jak wspominał, na miejscu pojawiały się kolejno służby drogowe, karetki i straż pożarna. – To było straszne. Człowiek nigdy nie widział czegoś takiego. Przeżyć coś takiego i wylecieć przez szybę... Miałem całą twarz we krwi, było pełno krwi i szkła – opowiadał. – Tam były straszne jęki. Wszyscy przygnieceni przez fotele. Nie wszystkich dało się wyciągnąć, trzeba było rozcinać wrak – dodał.

W listopadzie 2021 roku na autostradzie Struma w południowo-zachodniej Bułgarii zapalił się autobus. W pożarze zginęło 45 osób — w tym 12 przewożonych dzieci. Ofiarami byli w większości turyści, którzy wracali do Skopje z wycieczki do Stambułu.

Najtragiczniejsza katastrofa polskiego autokaru wydarzyła się we Francji w niedzielę 22 lipca 2007 roku w Vizille. To też była pielgrzymka. W wypadku zginęło 26 osób. W tej sprawie prowadzono aż dwa śledztwa. Sprawę badała prokuratura w Grenoble, w Polsce Prokuratura Okręgowa w Szczecinie. W obu przypadkach umorzono postępowania. Uznano, że za wypadek odpowiada kierowca prowadzący autokar, który zginął w katastrofie. Polska prokuratura dodatkowo stwierdziła, że prowadzący pojazd miał krótki staż zawodowy (był zmiennikiem bardziej doświadczonego kierowcy), w związku z czym w krytycznym momencie użył niewłaściwego hamulca. Zamiast włączyć hydrauliczny retarder, skorzystał wyłącznie z hamulca głównego, co spowodowało jego uszkodzenie.

4 lipca 2019 roku autokar wiozący turystów do Włoch miał wypadek w Górnej Austrii. Zginęły dwie osoby, a pięć innych zostało poważnie rannych.

Kilka dni później, 14 lipca autobus jadący do Bułgarii z dziećmi na kolonie miał poważny wypadek w pobliżu rumuńskiej miejscowości Deva, ok. 400 km od Bukaresztu. Zginęło sześć osób, w tym pięcioro dzieci.

2003 roku w Egipcie podczas dachowania autokaru zginęło sześciu polskich turystów. Wracali do Hurghady z wycieczki do Kairu. Żaden z nich nie spodziewał się tragedii.

Płoną turystyczne kurorty

Nie tylko wypadki autobusów zamieniają nasze wakacje w piekło. Czerwiec i lipiec 2026 roku przyniosły najcieplejszy początek lata, jaki kiedykolwiek odnotowano w Europie Zachodniej. Rekordowym temperaturom towarzyszyły kolejne fale upałów, rozległa susza i poważne pożary. Płonęły lasy we Włoszech, Hiszpanii, Francji, Grecji, Chorwacji.

W piątek wieczorem 7 sierpnia, niebo nad Olzano, miejscowością należącą do gminy Tignale nad jeziorem Garda we Włoszech, było czerwone — potężny pożar wybuchł w dużym kompleksie leśnym powyżej brzegu jeziora.

W sobotę sytuacja wciąż była bardzo zła. Nad regionem unosiły się gęste kłęby dymu, widoczne z odległości wielu kilometrów nad jeziorem.

- Właśnie wracaliśmy z pizzerii i chcieliśmy wrócić do hotelu. Wtedy zobaczyliśmy, że po drugiej stronie jeziora, około 10 km od nas, płonie góra. Widok był groźny. Dziś rano nad wodą krążyły samoloty gaśnicze - opisywał reporter Alex Hermann z Berlina.

Burmistrz Tignale Daniele Bonassi mówił włoskim mediom o „przerażających scenach" - płomienie pochłaniały drzewa i poszycie leśne.

Setki turystów w pośpiechu pakowało swoje rzeczy i w środku nocy uciekało na ulice. Domy wakacyjne i hotele trzeba było ewakuować.

25 lipca na lotnisku Chopina w Warszawie wylądował samolot z pasażerami z greckiej wyspy Rodos. To byli turyści, którzy z wyspy uciekli przed pożarem. W tym czasie we wschodnich częściach Grecji temperatura sięgała nawet 45 stopni Celsjusza.

- Było tragicznie. Ludzie uciekali i szli po kilkanaście kilometrów na piechotę w pełnym słońcu, bez wody, całymi rodzinami, z dziećmi. Kiedy dotarli do hotelu, w którym przebywałem, to otrzymali pomoc. Potem zapaliła się kolejna wyspa Korfu i trzeba było uciekać – opowiadał dziennikarzom na lotnisku pan Tomasz, potem dodał, że osoby, które dotarły do hotelu, mówiły, że „nikt ich nie informował, co się dzieje, co mają robić i gdzie szukać pomocy".

- Jednak lokalni mieszkańcy bardzo pomagali. Były kremy na słońce, dla dzieci pieluchy, mleko. Podobnie było na lotnisku, gdzie nadal jest masa ludzi i mam nadzieję, że wrócą bezpiecznie do kraju – mówił.

Pan Michał na wakacje na Rodos pojechał z całą rodziną oraz znajomymi.

- Dzięki Bogu jesteśmy już w domu. Biuro podróży, które nas tam wysłało, nie odbierało telefonu, a kiedy w końcu udało nam się tam dodzwonić, to powiedzieli, że jesteśmy teraz pod opieką rządu greckiego – wspomniał w rozmowie z reporterem TVN24.

Trafili do centrum pomocy zorganizowanego w hali sportowej. Mieszkańcy wyspy przywozili im jedzenie, materace, zabawki dla dzieci.

- Bardzo bałem się paniki, która mogłaby wybuchnąć, ale nic takiego się nie stało. Najgorszy okazał się jednak dym, który nas przyduszał - mówił. I opowiadał, że ludzie, którzy szli kilkanaście kilometrów plażą do bezpieczniejszego miejsca, porzucali swoje walizki, aby było im lżej iść.

Pożar na Rodos doprowadził do największej ewakuacji w historii Grecji. Ludzie z wyspy uciekali samolotami i łodziami.

Uciekali też z kurortów we Francji, Hiszpanii, a ostatnio w Chorwacji. Podobnie było rok temu, wtedy też pożary trawiły Europę, a zwłaszcza jej południe – najbardziej latem oblegane przez turystów.

Etna sparaliżowała Sycylię

W sierpniu ekstremalne upały utrudniały życie mieszkańcom Sycylii i turystom, którzy postanowili właśnie tu spędzić swoje wakacje. Ale to wybuch Etny, jednego z najbardziej aktywnych wulkanów na świecie, sparaliżował życie tego regionu. Na lotnisku w Katanii wstrzymano wszystkie przyloty i odloty. Utknęli na nim turyści. Jednym z nich jest pan Dawid, który napisał na Kontakt24 i relacjonował, co dzieje się na miejscu.

- Lotnisko w Katanii jest cały czas zamknięte, wszystkie loty zostały odwołane. Nie ma na razie informacji, kiedy ruch zostanie wznowiony. Problemy dotyczą również transportu drogowego. W okolicy jest bardzo dużo pożarów, autostrady są poblokowane. Sytuacja jest dość ciężka - opowiadał.

Lot pana Dawida przekierowano do oddalonego o ponad 200 km Palermo. Trudno się było tam dostać, bo wszyscy ruszyli w tym kierunku.

- Pilot na nas nie poczekał, wyleciał praktycznie z pustym samolotem. Znajdowało się tam może z 10 do 15 osób. Reszta z nas koczowała pod bramkami i nie wiedzieliśmy, co mamy robić. Nie dało się połączyć z przewoźnikiem – podsumował Polak.

Lot pani Gabrieli również został odwołany, dopiero o godz. 22.00 dowiedziała się, że mają lecieć o 1.45 w nocy z Palermo. Jak opisywała w rozmowie z serwisem Fly4free, na lotnisku w Katanii usłyszała, że Wizz Air nie zapewni transportu zastępczego. Razem z innymi turystkami wzięły taksówkę, za którą zapłaciły 1000 euro, jednak na miejsce dotarły na 7 minut przed planowanym odlotem. Za późno. Musiała dalej koczować w Palermo.

Osiem dni zamknięcia lotniska w Katanii kosztowało sycylijską branżę turystyczną około 22 milionów euro. W tym czasie odwołano 684 loty, utrudnienia dotknęły 104 tysięcy pasażerów. Większość z nich to turyści, którzy pojechali na wymarzone wakacje.

Woda powinna budzić respekt

Nie trzeba wyruszyć za granicę, żeby urlop skończył się dla nas tragicznie. Statystyka utonięć stale rośnie - według najnowszych danych od początku czerwca w rzekach, jeziorach, nad morzem - zginęło w Polsce 114 osób.

Nie dalej jak w miniony poniedziałek, podczas kąpieli na plaży wschodniej w Darłówku dwoje plażowiczów zostało porwanych przez silny prąd wodny. Na miejsce natychmiast skierowano ratowników Brzegowej Stacji Ratowniczej w Darłowie.

„Śmiertelny finał kąpieli w Darłówku. Dziś w rejonie Darłówka prowadzono akcję ratowniczą dotyczącą dwóch plażowiczów, którzy podczas kąpieli w morzu zostali porwani przez prąd. Do działań skierowano ratowników Brzegowej Stacji Ratowniczej w Darłowie, jednostki ratownicze R-17 i R-26 oraz pojazd ratowniczy Land Rover BSR Darłowo. Obie osoby zostały odnalezione i wydobyte z wody. U jednej z nich nasi ratownicy rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową. O godz. 19:16 na miejsce przybył śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego załoga przejęła prowadzenie RKO. Nasi ratownicy pozostali na miejscu, wspierając działania LPR. Niestety, pomimo prowadzonej resuscytacji, o godz. 20:04 lekarz LPR stwierdził zgon poszkodowanego" – podano w komunikacie zamieszczonym na Facebooku.

Dzisiaj wiadomo, że mężczyzna, który utonął w Bałtyku, to proboszcz parafii w Lęborku, ksiądz Rafał Cieszyński.

Na początku sierpnia trzech nastolatków postanowiło odpocząć na niestrzeżonej plaży nad Jeziorem Durowskim w Wągrowcu (woj. wielkopolskie). Jeden z nich stwierdził, że nie umie pływać i nie będzie wchodził do wody. Dwóch pozostałych weszło do jeziora. W pewnym momencie jeden z chłopców zniknął pod wodą. Drugi pospieszył mu na ratunek, ale również nie wypłynął na powierzchnię. Młodzi ludzie zostali wyłowieni przez zespół nurków. Nie dawali znaku życia, nie udało się ich uratować.

Takie historie zdarzają się na całym świecie. W tym tygodniu brytyjskie media żyją dramatem, jaki rozegrał się na plaży w Shoreham-by-Sea w południowej Anglii. Świadkowie relacjonowali, że najpierw w wodzie bawiła się dwójka dzieci. Możliwe, że zaplątały się w sieć rybacką, więc na pomoc ruszyli im rodzice, którzy bez wahania wskoczyli do wód Kanału La Manche. Rybacy zauważyli bezradną rodzinę, która nie potrafiła wyjść z wody i zaalarmowali służby. Te natychmiast pojawiły się na miejscu i rozpoczęli akcję ratunkową. Utonęli ojciec, matka i nastoletnia dziewczyna, drugie dziecko walczy o życie w szpitalu. Cała czwórka przyjechała do Shoreham-by-Sea na swój wakacyjny urlop.

Ważny zdrowy rozsądek

W czasie wakacji, podczas urlopów, mamy więcej czasu, chętniej korzystamy z rozrywek. Nie zawsze zachowujemy przy tym rozsądek.

Do końca lipca zginęło już tylu użytkowników hulajnóg elektrycznych, co przez cały ubiegły rok – w sumie 11 osób.

W sierpniu na warszawskiej Woli 15-latka wiozła na hulajnodze elektrycznej 13-letnią koleżankę. Obie jechały bez kasków, obie były pod wpływem alkoholu. Po uderzeniu w znak drogowy upadły na jezdnię, a młodsza trafiła do szpitala.

W minioną niedzielę na drodze wojewódzkiej nr 241 z Wągrowca w kierunku Bydgoszczy policjanci zauważył nastolatka na hulajnodze elektrycznej. Młodzieniec jechał bez kasku ochronnego po trasie, na której obowiązuje limit prędkości do 90 km/h. Podczas kontroli okazało się, że 15-latek nie posiadał również wymaganych dokumentów uprawniających go do kierowania tego typu pojazdem. Gdy na miejscu pojawiła się matka chłopaka, mundurowi zapytali ją, czy ten posiada zwykły rower.

- Nie po to syn dostał hulajnogę elektryczną, żeby jeździł rowerem – odparła zbulwersowana.

W tym przypadku zabrakło refleksji i wyobraźni. Brakuje ich również tym, którzy chcą zabłysnąć w sieci. „Journal of Travel Medicine" wyliczył, że w latach 2009-2022 doszło do 379 zgonów związanych z robieniem sobie zdjęć na potrzeby social mediów. Nie są to jednak kompletne dane. Wielu przypadków tego typu śmierci po prostu się nie odnotowuje. Ludzie spadają z klifów, skał, mostów, bo chcieli na Instagrama wrzucić wakacyjne „selfie".

Przykłady? Są ich setki. 23-letnia Polka zmarła w Sewilli po tym, jak spadła z wysokości siedmiu metrów z bulwaru nad rzeką Gwadalkiwir. Straciła równowagę, robiąc „selfie" z widocznym w tle pięknie oświetlonym mostem. W październiku 2021 roku 72-letni turysta, spacerując Doliną Chochołowską w Tatrach, napotkał niedźwiedzia, z którym chciał sobie zrobić zdjęcie. Podszedł zbyt blisko drapieżnika, został ugryziony w nogę. Na szczęście zwierzę na tym poprzestało.

Cóż, czasami wymarzone wakacje nie przebiegają tak, jakbyśmy tego chcieli. Zdarza się, że nie mamy na to wpływu. Trudno przecież przewidzieć pożar, powódź, czy erupcję wulkanu. W takich wypadkach najlepiej zachować zimną krew i zdrowy rozsądek. Zawsze, nawet wtedy, kiedy czujemy się bezpieczni, warto wykazać się odrobiną wyobraźni i liczyć siły na zamiary.

eprasa.pl 41de85c04b

PRZEMYSŁ I LUDZIE

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE FORM-PLAST, A.W.

Form-Plast w Bydgoszczy to, niestety, była już firma z branży przetwórstwa tworzyw sztucznych i produkcji form wtryskowych. Pracownicy czekają na zaległe wynagrodzenia - za czerwiec, lipiec i sierpień. Do syndyka zgłaszają się podmioty, które chcą kupić części majątku upadłej spółki

Form-Plast upadł. Załoga czeka na wypłaty i odprawy. Szuka u nas pomocy

Czas skończyć z mitem, że Bydgoszcz jest zagłębiem narzędziowym i formierskim. Z dawnej potęgi zostało niewiele. A ta garstka firemek, które jeszcze są i walczą o przetrwanie, też - jak wszyscy – zaopatruje się w Chinach - żali się przede mną pan Jakub. Po kilkunastu latach został zwolniony z Form-Plastu, podobnie jak kilkudziesięciu innych pracowników. Branża narzędziowa ma duże problemy w całej Europie

Agnieszka Domka-Rybka

- Dobrze, że pani o nas napisała, bo inaczej nikt by nie dowiedział się, co przeżywamy. A tak, zaraz po artykule, gdy zrobił się szum medialny, nagle znalazły się pieniądze i dostaliśmy zaległe wypłaty za maj - twierdzi były pracownik.

Wszyscy to kupują, choć każdy gardzi chińszczyzną

Form Plast S.A. w Bydgoszczy to, niestety, była już firma z branży przetwórstwa tworzyw sztucznych i produkcji form wtryskowych. Powstała w 1978 r. jako biznes rodzinny. Z czasem rozwinęła własną narzędziownię, produkując formy dla przemysłu motoryzacyjnego i elektronicznego, m.in. dla takich marek jak BMW, Volkswagen, Volvo.

29.05. tego roku Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił upadłość Form-Plastu i wyznaczył syndyka, który 5.06. skierował pismo do pracowników: „Zawiadomienie wierzyciela o upadłości Pracodawcy". Kiedyś firma zatrudniała 250 osób, a pod koniec około 80. Jej zobowiązania mają sięgać ponad 49 mln zł.

- Cios i niedowierzanie! Choć wiedzieliśmy o problemach, to do samego końca wierzyliśmy, że firmę uda się uratować. Przecież nadzieja umiera ostatnia – mówi pan Jakub.

Wspomina, że kryzys przyszedł wraz z początkiem pandemii. Covid wywołał przerwy w łańcuchach dostaw i przestój w wielu firmach przemysłowych oraz narzędziowych: - I, jak wcześniej wyjeżdżało z Form-Plastu dziennie kilka tirów z wypraskami, tak wtedy... tylko jeden na tydzień.

Dla niewtajemniczonych: wypraski to gotowe elementy lub części uformowane pod ciśnieniem z tworzyw sztucznych, metalu lub gumy w specjalnych formach. Służą np. do tworzenia obudów urządzeń, części samochodowych, przezroczystych opakowań oraz elementów elektronicznych.

Kolejny wstrząs? Chińszczyzna, gdy szturmem zalewała i cały czas zalewa rynek.

- Niby wszyscy wiedzą, że chińskie produkty są gorszej jakości. Gardzi się nimi, bo wypierają rodzimą produkcję i niszczą polski biznes, ale i tak wszyscy je kupują. Nawet firmy narzędziowe sprowadzają formy z Azji. Tak to, niestety, dziś wygląda – komentuje z kolei pan Jacek, również były pracownik.

Kolejny, pan Adam, wskazuje na błędy w zarządzaniu firmą: - Wie pani, jak to jest w rodzinnych biznesach. Każdy chce rządzić. Niekoniecznie słucha mądrzejszych od siebie, bo wszystko wie najlepiej. Lepiej nie wnikać w szczegóły.

Dziś wiadomo na pewno, że w siedzibie zakładu przy ulicy Toruńskiej 143 w Bydgoszczy została tylko ochrona, która pilnuje majątku. Na wyposażeniu są ogromne maszyny narzędziowe i wtryskowe; niektóre ważą nawet 3 tysiące ton.

Najpierw pożegnano się z pracownikami z agencji zatrudnienia – panie pracowały przy wtryskarkach. Później część otrzymała wypowiedzenia w maju, zaś ci, którzy np. poszli na zwolnienia lekarskie - w czerwcu. Niektórzy byli w wieku przedemerytalnym. Na razie załoga dostała wypłaty za maj - wciąż czeka na wynagrodzenia za czerwiec, lipiec, a w przypadku zwolnionych w czerwcu - jeszcze za sierpień.

- Ci, którzy znaleźli pracę, to poza branżą i poza miastem. Powtarzam, Bydgoszcz nie jest zagłębiem narzędziowym - upiera się pan Jakub.

Kiedy dostaną zaległe wypłaty i odprawy?

O Form-Plaście, po moim artykule, zrobiło się bardzo głośno także w mediach społecznościowych. Na naszym Facebooku jest prawie 600 komentarzy. Wybrałam kilka.

Pani Ewa: „Na szczęście, udało mi się w czas przejść na emeryturę. Żal mi tylko pracowników, którym zostało do niej jeszcze kilka lat. Gdzie mają szukać pracy? Pozdrawiam i mocno trzymam kciuki".

„Tami" napisał: „Smutno się to czyta. 25 lat temu posiadali największy park obrabiarek CNC. Byli potęgą. Produkowali wszystko, od korka do wina taniego, przez zastawy dla więźniów, po obudowy telefonów. Co poszło nie tak?"

Pan Rafał: „Warunki rynkowe zdecydowały, że Polacy wolą kupować chińskie buble. Ile posiadacie misek i pojemników z tej fabryki?"

Jak aktualnie wygląda sytuacja Form-Plastu, co z zaległymi wypłatami, pytam syndyka, Arkadiusza Wiśniewskiego z kancelarii Szulc& Wiśniewski. Odpowiada: „12 sierpnia 2026 r. syndyk uzyskał z WUP w Toruniu - z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych - pieniądze na pokrycie zaległych wynagrodzeń powstałych przed dniem ogłoszenia upadłości oraz odpraw powstałych w maju. Pieniądze zostały przekazane 79 pracownikom objętym wnioskiem, 13 sierpnia. Dodatkowo, w związku z rozwiązaniem zdecydowanej większości stosunków pracy, z dniem 31 lipca, możliwe stało się wystąpienie przez syndyka z wnioskiem do FGŚP o wypłatę odpraw i odszkodowań za skrócone okresy wypowiedzenia powstałe w związ-ku z rozwiązaniem stosunków pracy. Syndyk taki wniosek złożył i podobnie jak dotychczas niezwłocznie po przekazaniu pieniędzy trafią one do pracowników. Ponadto do syndyka zgłaszają się podmioty zainteresowane nabywaniem większych lub mniejszych części majątku upadłej spółki".

Branża narzędziowa szuka odbiorców

O problemach branży narzędziowej rozmawiam także z Piotrem Wojciechowskim, dyrektorem Bydgoskiego Klastra Przemysłowego Dolina Narzędziowa.

- Rzeczywiście, branża ma teraz duże problemy, ale nie tylko w Polsce, bo również w całej Europie - mówi Wojciechowski. - Widać to właśnie na przykładzie firm, które współpracują z branżą motoryzacyjną, jak Form-Plast, choć akurat tutaj kłopoty były od lat. Chińska konkurencja, rygorystyczne warunki narzucone przez UE, ślady węglowe, powodują, że koszty prowadzenia biznesu rosną drastycznie. Nie ma jednak większych upadłości w sektorze, też lokalnie, a raczej firmy szukają innych obszarów dla działalności, jak naprawy czy utrzymanie. Trzeba szukać nowych odbiorców. Mogłyby pracować dla przemysłu zbrojeniowego. Skoro produkowały części do samochodów, to byłyby zdolne również do pojazdów wojskowych i czołgów. Niestety, zbrojeniówka jest zamknięta dla przedsiębiorstw cywilnych.

I na koniec poetyckie refleksje inspirowane ludzkim żalem po upadku Form-Plastu. Znalazłam je na portalu do pisania opinii o pracodawcach - GoWork, gdzie ktoś napisał: „Upadła fabryka, lecz pamięć wciąż żyje. W szorstkich dłoniach ludzi, co stąd odeszli/Bo zakład to nie mury, nie blacha, nie kije, lecz życie, które w nim razem wznieśli./Zastygły formy, wtryskarki już milczą. I choć na kłódkę zamknięto dziś bramę, to Waszych dłoni i wiedzy nie zniszczą".

PS Imiona byłych pracowników zmieniono. ©℗

Tradycje narzędziowe Bydgoszczy. To już tylko wspomnienia?

Byłych pracowników Form-Plastu bardzo boli, że wraz z kolejnymi zakładami znikają miejsca pracy i kawał przemysłowej historii Bydgoszczy - od pilników i narzędzi ręcznych po precyzyjne formy i wykrojniki.

A działała m.in. na tym rynku Befana, w latach 1927- 1939 największa w Polsce wytwórnia pilników.

Prom przed wojną funkcjonował jako fabryka pilników i narzędzi. Metalowa fabryka Prodmetal została z czasem przyłączona do Promu.

Istniał również Formet, który produkował na bydgoskich Glinkach wykrojniki, tłoczniki, formy do tworzyw sztucznych, metali i gumy.

Do maja tego roku działał również Form-Plast.

Warto też wspomnieć, że w latach 70. ubiegłego wieku planowano zbudowanie nowej Befany w sąsiedztwie Zachemu.

Zakład miał zatrudniać 2 tys. osób i produkować dla kraju i na eksport. Planów nie zrealizowano z powodu kryzysu gospodarczego.

Obecnie prowadzą działalność biznesową m.in. Graform, który produkuje formy wtryskowe i narzędzia specjalne, Shapers' Polska Sp. z o.o. - narzędziownia wytwarzająca formy wtryskowe oraz Akson, czyli narzędziownia i producent form wtryskowych oraz rozdmuchowych.

eprasa.pl 41de85c04b

PUBLICYSTYKA

Podatkowa ulga czy podatkowa kosmetyka?

Podatki mają tę szczególną właściwość, że nawet najbardziej skomplikowaną reformę obywatel potrafi ocenić za pomocą jednego prostego pytania: ile zostanie mi w portfelu? Można organizować konferencje, prezentować wykresy i opowiadać o przebudowie systemu, ale na końcu pracownik otwiera pasek wynagrodzenia i dokonuje własnego audytu państwa.

Łukasz Żygadło

W przypadku najnowszych propozycji rządu Donalda Tuska odpowiedź nie jest jednoznaczna. Kierunek zmian w PIT jest dobry. Problem w tym, że krok jest znacznie mniejszy, niż sugerowałby polityczny rozmach jego ogłoszenia.

Rząd proponuje nową skalę podatkową. Do 130 tysięcy złotych dochodu obowiązywałaby stawka 12 procent. Między 130 a 150 tysiącami pojawiłaby się nowa stawka – 24 procent. Dopiero nadwyżka ponad 150 tysięcy złotych byłaby opodatkowana stawką 32 procent. Dziś granica wejścia w 32-procentowy PIT wynosi 120 tysięcy złotych.

Sama diagnoza jest słuszna. Polski system podatkowy coraz gorzej nadąża za wynagrodzeniami. Donald Tusk zwrócił uwagę, że od momentu objęcia władzy przez obecną koalicję płace wzrosły o około 30 procent. Problem polega na tym, że progi podatkowe nie rosły razem z nimi. W rezultacie coraz więcej osób trafia do wyższej stawki nie dlatego, że nagle stały się ludźmi zamożnymi, lecz dlatego, że nominalne wynagrodzenia wzrosły wraz z cenami i całą gospodarką.

To klasyczna zimna progresja. Państwo nie musi podnosić podatku, żeby pobierać od obywatela większą część jego dochodu. Wystarczy przez lata nie zmieniać progów. Pensje rosną, podatnik przesuwa się w górę skali i któregoś dnia odkrywa, że fiskus uznał go za znacznie bogatszego, choć jego standard życia niekoniecznie przeszedł podobną rewolucję.

Dlatego przesunięcie granicy 32-procentowej stawki do 150 tysięcy złotych należy ocenić pozytywnie. Jeszcze ciekawsze jest wprowadzenie stawki pośredniej wynoszącej 24 procent. Zamiast gwałtownego skoku z 12 do 32 procent pojawia się łagodniejsze przejście. Pod względem konstrukcji systemu jest to rozwiązanie racjonalne.

Premier zapowiada, że w przyszłym roku na zmianach skorzysta około 3,5 miliona podatników. To duża grupa. Kiedy jednak zejdziemy z poziomu milionów podatników do portfela pojedynczego człowieka, rewolucja zaczyna przypominać korektę.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Polskie rodziny nie odczują ulgi w swoich portfelach po tej zmianie.

Maksymalna korzyść wyniesie 3600 złotych rocznie, czyli 300 złotych miesięcznie. Żeby jednak wykorzystać ją w pełni, trzeba osiągać odpowiednio wysoki dochód – przy typowym etacie mówimy o wynagrodzeniu w okolicach 14,8 tysiąca złotych brutto miesięcznie. Przy pensji 12 tysięcy brutto miesięczny zysk wyniesie zaledwie około 21 złotych. Dwadzieścia jeden złotych oczywiście lepiej mieć, niż nie mieć. Trudno jednak z poważną miną przedstawiać taką kwotę jako wielką ulgę dla domowego budżetu.

I właśnie tutaj zaczyna się polityczny problem Donalda Tuska.

W kampanii wyborczej w 2023 roku Koalicja Obywatelska nie obiecywała kosmetycznego przesunięcia progów. Obiecywała podwyższenie kwoty wolnej od podatku z 30 do 60 tysięcy złotych. Co więcej, znalazło się to w słynnych „100 konkretach na pierwsze 100 dni". Zapowiedź była prosta, konkretna i niezwykle łatwa do zapamiętania.

Sześćdziesiąt tysięcy złotych kwoty wolnej nie wymagało od wyborcy ukończenia ekonomii. Każdy rozumiał, o co chodzi: większa część dochodu pozostaje poza PIT, a więc więcej własnych pieniędzy zostaje w kieszeni.

Ta obietnica nie została spełniona. I dziś wiemy już coś więcej. Sam premier przyznał, że podniesienie kwoty wolnej do 60 tysięcy złotych w 2027, a nawet 2028 roku jest mało realne. To właściwie zamyka możliwość realizacji jednego z najbardziej charakterystycznych zobowiązań podatkowych obecnej koalicji w tej kadencji.

Można oczywiście powiedzieć, że zmieniła się rzeczywistość. Polska przeznacza gigantyczne pieniądze na obronność, budżet znajduje się pod ogromną presją, rosną koszty obsługi długu, ochrony zdrowia i świadczeń społecznych. Minister finansów nie może traktować państwowej kasy jak studni bez dna.

To wszystko prawda. Ale istnieje również druga prawda: wyborca ma prawo zakładać, że kosztowna obietnica przedstawiona w kampanii została wcześniej policzona. Jeżeli polityk mówi nie „chcielibyśmy", lecz „zrobimy", dodatkowo wpisując przedsięwzięcie na listę stu konkretnych działań na sto dni, bierze na siebie odpowiedzialność za te słowa.

Dzisiejsza propozycja nie realizuje tamtej obietnicy. Jest innym rozwiązaniem. Można uważać je za rozsądne, można nawet uznać, że w obecnej sytuacji budżetowej jest bardziej odpowiedzialne. Nie powinno się jednak przedstawiać go jako substytutu 60 tysięcy złotych kwoty wolnej.

Tym bardziej że podatkowa układanka rządu ma również drugą stronę. Ulga dla części podatników PIT ma zostać sfinansowana dodatkowymi obciążeniami gdzie indziej. Rząd chce podwyższyć CIT z 19 do 22 procent dla największych podmiotów osiągających przychody przekraczające równowartość 50 milionów euro. Danina solidarnościowa dla osób o dochodach przekraczających milion złotych rocznie ma wzrosnąć z 4 do 5 procent.

Do tego dochodzi bardzo istotna zmiana dla przedsiębiorców korzystających z ryczałtu. Limit przychodów uprawniający do tej formy opodatkowania ma zostać znacząco obniżony. To rozwiązanie zapewne wywoła jeszcze poważną debatę, bo dla części przedsiębiorców może oznaczać konieczność zmiany sposobu rozliczania podatków i wzrost obciążeń.

Rząd wykonuje więc interesującą operację. Jednym podatnikom pozostawia trochę więcej pieniędzy, od innych zamierza pobrać więcej. Minister finansów próbuje skonstruować reformę w taki sposób, aby politycznie można było powiedzieć o obniżce PIT, a jednocześnie nie wysadzić budżetu w powietrze.

Z punktu widzenia finansów państwa można zrozumieć tę ostrożność. Z punktu widzenia obywatela sytuacja wygląda mniej spektakularnie. Zwłaszcza gdy słyszy o „uldze dla klasy średniej", po czym kalkulator pokazuje mu kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Najbardziej wartościowym elementem obecnej propozycji jest jednak coś innego. Rząd wreszcie przyznaje, że progi podatkowe nie mogą być wiecznie zamrożone. Jeżeli wynagrodzenia rosną, system musi za nimi podążać. Inaczej podwyżka pensji staje się częściowo podwyżką dla fiskusa.

Być może właśnie tutaj należałoby pójść krok dalej i wprowadzić mechanizm automatycznej waloryzacji progów podatkowych. Państwo nie powinno co kilka lat urządzać uroczystej konferencji tylko po to, żeby poinformować obywateli, że dostosowuje skalę PIT do rzeczywistości. Takie parametry można powiązać z inflacją albo wzrostem wynagrodzeń. Wtedy korekta następowałaby według jasnej zasady, a nie politycznego kalendarza.

Polska potrzebuje bowiem nie tyle kolejnych podatkowych prezentów, ile stabilnego systemu. Przedsiębiorca i pracownik powinni wiedzieć, jakie reguły będą obowiązywały za kilka lat. Państwo powinno zaś przestać traktować każdą korektę podatków jak łaskę udzielaną obywatelowi.

Najnowsze propozycje rządu nie są złe. Przeciwnie – łagodniejsze wejście w wyższą stawkę PIT i przesunięcie progu 32 procent to rozwiązania, które można poprzeć. Każda rozsądna zmiana pozostawiająca większą część dochodu w kieszeni pracującego człowieka zasługuje przynajmniej na poważne rozważenie.

Tyle że trzeba zachować proporcje. To korekta, nie rewolucja. Dla części osób oznaczy 300 złotych miesięcznie, dla innych kilkadziesiąt, a dla wielu nie zmieni niczego. Jednocześnie państwo podniesie inne daniny i ograniczy dostępność ryczałtu.

A nad całą reformą wisi liczba, której na konferencji zabrakło: 60 tysięcy.

To właśnie tyle miała wynosić kwota wolna od podatku. Obietnica była efektowna, konkretna i politycznie bardzo skuteczna. Dziś okazuje się zbyt kosztowna, aby ją zrealizować. Rząd proponuje więc rozwiązanie skromniejsze i łatwiejsze do udźwignięcia.

Można pochwalić Donalda Tuska i Andrzeja Domańskiego za to, że próbują ograniczyć skutki zamrożonych progów podatkowych. Ale pochwała nie powinna oznaczać amnezji. Dobra polityka podatkowa polega nie tylko na tym, żeby obywatelowi zostawić trochę więcej pieniędzy. Dobra polityka zaczyna się również od dotrzymywania słowa.

Bo dwadzieścia jeden złotych miesięcznie zawsze lepiej dostać niż stracić. Tylko wyborca ma pełne prawo pamiętać, że przy urnie obiecywano mu znacznie więcej.

eprasa.pl 41de85c04b

WYWIAD

Nie jest bezpiecznie dziś prowadzić działalność związkową. Czterech przewodniczących zwolniono z pracy

O współczesnych realiach prowadzenia działalności związkowej, polityce historycznej i dokonaniach związku na niwie walki o prawa pracownicze, a przede wszystkim o niepodległość Polski, w przeddzień 46.rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, rozmawiamy z Dariuszem Brzęczkiem przewodniczącym Zarządu Regionu Śląska Opolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

Bolesław Bezeg

FOT. BOLESŁAW BEZEG

Wiosną w Warszawie ponad sto tysięcy osób protestowało przeciwko rujnującym europejską gospodarkę przepisom Zielonego Ładu.

Panie Przewodniczący, rozmawiamy tuż przed kolejną rocznicą podpisania porozumień sierpniowych. Jak pan ocenia tamte wydarzenia i postulaty? Czy udało się je w końcu zrealizować?

Jest kwestią niepodważalną, że powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" było najważniejszym wydarzeniem ostatniego półwiecza. Nie mogło się nic lepszego zdarzyć Polsce, bo dzisiaj dzięki tym ludziom, którzy zapoczątkowali zmiany ustrojowo-społeczne, gospodarcze, ale również walkę z komuną, żyjemy w innej Polsce. Na pewno ci ludzie, w najśmielszych snach nie mogliby wyśnić, że po czterdziestu sześciu latach, działacz, który był w tamtym okresie działaczem komunistycznym, będzie dzisiaj pełnił kluczową funkcję polityczną w Polsce. Można powiedzieć, że tutaj akurat historia zatoczyła koło.

Te słynne dwadzieścia jeden postulatów, które zostały sformułowane przed czterdziestu sześciu laty niewątpliwie zmieniło Polskę. Ale tak jak z wolnością, nic nie jest dane na zawsze, tak te dwadzieścia jeden postulatów, które zostały jakby zakontraktowane w porozumieniu zawartym 31 sierpnia 1980 r. w sali BHP w Gdańsku, jest stale aktualnych. Część została zrealizowana, ale wiele z nich budzi do dzisiaj dyskusje i kontrowersje. Mam tu na myśli przede wszystkim emerytury stażowe, które nie zostały wdrożone. Podobnie wolne soboty, które nie zostały obligatoryjnie wpisane w regulaminy ani w układy zbiorowe pracy. A ostatnie wydarzenia, które się toczą wokół służby zdrowia w Polsce, pokazują, że bezpieczeństwo zdrowotne Polaków może być w gorszym stanie niż w czasach podpisywania sierpniowych porozumień. Szczególnie dla nas, mieszkańców województwa opolskiego, niebezpieczny może się okazać eksperyment, który przeprowadza się na naszych oczach, czyli konsolidacja szpitali. Widzimy, że w efekcie tych działań bezpieczeństwo zdrowotne naszego społeczeństwa jest zagrożone. I tutaj paradoksalnie sytuacja zdrowotna obywateli może być gorsza niż w latach osiemdziesiątych. W tym więc aspekcie, choć dwadzieścia jeden postulatów spowodowało, że dzisiaj mamy lepszy kraj i lepiej nam się w tym kraju żyje, ale trzeba tych postulatów pilnować i jako „Solidarność" to robimy. Jako związek zawodowy będziemy walczyć z wszystkimi przejawami patologii, które prowadzą do pogorszenia sytuacji polskich obywateli.

Jaka jest dziś sytuacja działaczy związkowych na Opolszczyźnie? Czasami można odnieść wrażenie, że od 1980 r. niewiele się zmieniło. Nie ma wszechobecnej partii, ale system nadal bywa opresyjny... Czy działalność związkową prowadzi się bezpieczniej?

Wiele przykładów pokazuje, że niestety działalność związkowa w roku dwa tysiące dwudziestym szóstym, dla działaczy związkowych tak naprawdę za bardzo bezpieczna nie jest. Dla przykładu w województwie opolskim przypadki czterech przewodniczących organizacji zakłado-

eprasa.pl 41de85c04b

wych, którzy zostali zwolnieni, w naszym przekonaniu, za działalność związkową. Oczywiście pracodawcy oficjalne przyczyny podają inne, jakieś braki zaufania, uchybienia w pracy czy inne argumenty, ale dla nas nie ma wątpliwości, że chciano się pozbyć niepokornych działaczy związkowych. To się dzieje w zakładach przemysłowych, ale najgorsze jest to, że takie zwolnienia pojawiły się w instytucjach sektora publicznego. Jest to bardzo przykre i złe zjawisko. Oczywiście, nie możemy się porównywać do działaczy z lat osiemdziesiątych, którzy dla związku ryzykowali większe opresje, a nawet zdrowie i życie. Jako NSZZ „Solidarność" ludziom tym oddajemy hołd przy okazji każdej rocznicy, i jesteśmy im bardzo wdzięczni za to, czego dokonali. Oprócz tego, że byli szykanowani, zwalniani z pracy, byli aresztowani i dochodziło też niestety do morderstw. To nieporównywalne z dniem dzisiejszym, ale następne dekady przyniosły skutki katastrofalne. Pod pozorem przemian gospodarczych, dla których akceptację wyrażały też związki zawodowe, doszło do uwłaszczenia, dzikiej prywatyzacji i w końcu likwidacji wielu zakładów. Skutki były katastrofalne: setki tysięcy ludzi potraciło pracę. rodziny przeżywały ogromne kryzysy. Tymczasem właściciele rozdrobnili wielkie firmy na małe spółki i w sposób rabunkowy prowadzili te biznesy, bez inwestycji, aż do dnia dzisiejszego. Dzisiaj przeżywamy następne fale zwolnień i likwidacji tych zakładów. Właśnie tych zakładów przyjętych w latach dziewięćdziesiątych, które upadają tylko dlatego, że nie zostały doinwestowane. Zostały rozebrane, rozgrabione i dzisiaj są zamykane. W województwie opolskim zostały zamknięte na przykład Walcownia Rur Huty Andrzej, gdzie tym sposobem doprowadzono do zniszczenia życia wielu setek ludzi.

Jak patrzą na to, młodzi związkowcy? Czy oni czują etos „Solidarności" sprzed czterdziestu sześciu lat?

Myślę, że młodzi ludzie dziś bardziej patrzą na to, co się dzieje teraz i w tej chwili. Bardziej ich interesuje, czy nie zostanie zmieniony harmonogram czasu pracy, czy otrzymają urlop bez większego problemu, czy rok w rok będzie podwyżka płac. Oczywiście czasy się zmieniają. Jeszcze niedawno., w 2023 roku o pracę było łatwiej. Funkcjonowały różne programy osłonowe dotyczące zakładów pracy i samej pracy było więcej, więc i problemów było mniej. W tej chwili, młodzi ludzie bazują na sprawach stricte

FOT. BOLESŁAW BEZEG

Dariusz Brzeczek Przewodniczący Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność".

pracowniczych i na ochronie swojej sytuacji w zakładzie pracy. Mniej myślą o aspektach historycznych dotyczących Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Przejmując trzy lata temu kierownictwo Zarządu Regionu Śląska Opolskiego „S" postawiłem sobie za pewien punkt honoru, żeby rozbudzić ten etos „Solidarności" wśród młodych ludzi. Czy mi się to udaje? Nie wiem. Próbujemy docierać do młodych ludzi na różne sposoby. Poprzez media, różne prelekcje czy spotkania w terenie, staramy się pokazywać tę ogromną rolę „Solidarności", dzięki której dzisiaj im żyje się na pewno lepiej. Oczywiście musimy powiedzieć, że nie wszystkim. Są ludzie, którzy są mniej kreatywni, mają mniej szczęścia, czy są w trudniejszej sytuacji ekonomicznej, czy zdrowotnej. Nie uogólniamy tego. Poprzez takie inicjatywy, jak na przykład otwarcie w siedzibie naszego Zarządu Regionu, sali konferencyjnej powiązanej z salą tradycji, staramy się stworzyć warunki do propagowania wiedzy o dorobku Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Jesteśmy po rozmowach z profesorem Uniwersytetu Opolskiego i Instytutem Pamięci Narodowej, zmierzających do tego by od jesieni rozpocząć lekcje w szkołach w naszym regionie na temat, właśnie historii „Solidarności" Byśmy mogli pokazać, jaka była rola „Solidarności" w przemianach i w jakim miejscu byłaby dziś Polska, gdyby nie „Solidarność".

31 sierpnia przypada 46.rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych. Z tej okazji Zarząd Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność" zaprasza na uroczystości rocznicowe. Początek o godz. 10.00 na Skwerze Solidarności

Ponadto pod koniec tego roku, mam nadzieję, że w okolicach rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, ukaże się staraniem Zarządu Regionu Śląska Opolskiego „S" książka prezentująca te czterdzieści sześć lat prężnej działalności Regionu Śląska Opolskiego. Książka jest już napisana, obecnie jest w trakcie redakcji naukowej. Chcemy dzięki niej pokazać, ile rzeczy zostało dokonanych, przy udziale ludzi „Solidarności" województwa opolskiego, nie tylko w latach osiemdziesiątych, ale także już, tych prawie trzech dekad dwudziestego pierwszego wieku. Dwudziesty pierwszy wiek to umowy śmieciowe, to likwidacja zakładów pracy, w latach 2007-2013 bezrobocie na poziomie prawie 30 procent w niektórych powiatach. Później oczywiście był okres lepszy, kiedy to bezrobocie rzeczywiście było na bardzo niskim poziomie, ale dzisiaj znowu mówimy o bezrobociu na krańcach województwa opolskiego dochodzącym do 14 procent. Zwłaszcza tam, gdzie społeczeństwo, w niektórych powiatach, jest zarówno wykluczone komunikacyjnie, ale brak przemysłu powoduje bark miejsc pracy. Zatem oprócz bieżącej działalności związkowej, która jest dla nas najważniejsza, nadal będziemy robić wszystko by popularyzować wiedzę o dokonaniach naszego związku. Chcę tu powiedzieć, że w ostatnim okresie rozwinęła się bardzo nasza współpraca z opolską delegaturą Instytutu Pamięci Narodowej. Od czasu kiedy jej kierownictwo objęła pani naczelnik Joanna Lusek, współpracuje nam się bardzo dobrze i efektywnie. Ona reprezentuje postawę walki o pamięć, która, o pamięć i o przekaz dla społeczeństwa, ale również przedstawia wiele inicjatyw i projektów, które obecnie trwają. Między innymi jest kręcony film z udziałem działaczy „Solidarności" w Opolu, gdzie będzie przedstawiona żywa historia związku.

Wspomniał pan o tym, że, dochodzi do zwolnień i do utrudniania działalności związkowej również w państwowych instytucjach, które wydawałoby się pierwsze są zobowiązane do tego, żeby przestrzegać prawa o wolności związków zawodowych. jak się w ogóle dziś współpracuje z administracją państwową?

Tutaj dotyka pan, panie redaktorze, ogromnego problemu. Mówimy tutaj o dialogu społecznym, szeroko rozumianym. I tutaj jasno możemy powiedzieć, że dialog społeczny na szczeblu, centralnym, jest w bardzo złej sytuacji. Stąd idzie fatalny sygnał w dół, że dialogu społecznego można zaniechać również w poszczególnych województwach. Brak dialogu społecznego szczególnie jest widoczny obecnie przy negocjacjach na temat płacy minimalnej, przy negocjacjach płacy w sferze budżetowej, przy wskaźniku podwyżki emerytur. Ale również w ostatnim czasie możemy, pokazać przykłady braku dialogu przy wdrażaniu bardzo ważnych ustaw pracowniczych. Mówimy tutaj o ustawie o układach zbiorowych, czyli o implementacji dyrektywy unijnej, gdzie brak odpowiedniego dialogu ze stroną społeczną na pewno osłabił wartość tego dokumentu. Mówimy również o ustawie o jawności wynagrodzeń. Mówimy o u-ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy. To są ustawy, które dotykają bezpośrednio, ludzi pracy, a związki zawodowe, to strona dialogu, która zna wszystkie skutki ujemne tych przepisów i wie, gdzie można ewentualnie przepisy poprawić, żeby, żeby ta ustawa była bardziej merytoryczna i konkretna. Widzimy więc, że dialog społeczny, kończy się na szczeblu centralnym i to daje zielone światło do sytuacji w terenie, gdzie można zwolnić, przewodniczącego związkowej organizacji, co kiedyś było nie do pomyślenia. A teraz do takich zwolnień dochodzi. Brak przewidzianych w ustawach konsultacji społecznych jest znakiem tych czasów. Odchodzi się od tego dialogu. A trzeba powiedzieć, że warto rozmawiać i tylko przez dialog i rozmowy możemy doprowadzić do powstawania np. przepisów prawa pracy, które będą bardziej korzystne dla obu stron.

To znaczy, że dziś w Polsce pracownik nie jest szanowany?

Tak, pracownicy nie są szanowani. Można stwierdzić jednoznacznie, że każda podwyżka płac, na przykład płacy minimalnej, traktowana jest jak jakieś zło, nie jako wartość dodana. Aby pracownik był szanowany, to nie można ciągle powtarzać, że podwyżka płacy minimalnej spowoduje podwyżki cen w sklepach, że, że pracodawcy będą musieli zamykać zakłady. Bo tak naprawdę tak to nie działa. Jeżeli mówimy o rynku unijnym, gdzie produkty produkowane na zachodzie Europy czy w Polsce mają taką samą cenę zbytu, przy wynagrodzeniach trzykrotnie wyższych w krajach zachodnich, to się ma nijak do tych argumentów, które przedstawiają dzisiejsi przedsiębiorcy. Nie wszyscy oczywiście. Bo i pracodawcy wcale nie są zadowoleni ostatnio z polityki, która jest prowadzona w stosunku do sfery działalności gospodarczej. Rynek pracy znowu z rynku pracownika zmienia się w rynek pracodawcy. Niestety pracownik dziś ma znów nie może mieć tylu możliwości, jakie miał jeszcze niedawno. Ale po to są związki zawodowe, żeby w trudnych sytuacjach walczyć o godność i o prawa pracownicze.

eprasa.pl 41de85c04b

PASJA

Historia ukryta na samym dnie morza. Do wraków nurkują najodważniejsi

O niezwykłej pasji rozmawiamy z Piotrem Wytykowskim, Łodzianinem od lat mieszkającym w USA, który w lipcu odnalazł na Bałtyku wrak U-Boota i był pierwszą osobą, która po 73 latach od zatonięcia dotknęła kadłuba ORP Kujawiak, który zatonął w 1942 r. po przeprowadzeniu konwoju na Maltę

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Zawsze interesowałeś się historią, ale poszukiwanie wraków to pójście znacznie dalej w tych zainteresowaniach...

Nasza przygoda z wrakami nie zaczęła się od razu. Po latach nurkowania typowo rekreacyjnego i podziwiania kolorowych raf koralowych wspólnie ze starym przyjacielem z Łodzi, Romkiem Zajderem, doszliśmy do wniosku, że pora na większe emocje i prawdziwe spotkanie z historią, która rzeczywiście jest naszą drugą wielką pasją. Zacząłem intensywnie zgłębiać temat wraków oraz niezwykłych, często tragicznych losów, które doprowadziły je na morskie dno.

Wspólnie z Romkiem Zajderem w 2012 roku założyliśmy Stowarzyszenie Wyprawy Wrakowe i od tego momentu nasza pasja weszła na nowe tory – zajęliśmy się na poważnie poszukiwaniem i identyfikacją wraków.

Poszukiwanie wraków odbywa się dwutorowo i w naszych działaniach stosujemy obie te metody. Pierwsza polega na tym, że najpierw trafiamy na ślad jednostki w archiwalnych dokumentach, a dopiero potem ruszamy w morze, by odnaleźć ją na dnie. Druga sytuacja ma miejsce wtedy, gdy najpierw lokalizujemy nieznany obiekt, a następnie spędzamy długie miesiące w archiwach, aby go zidentyfikować. Odkrywanie wraków przypomina pracę detektywa – wymaga poświęcenia lat na analizowanie tysięcy dokumentów, by wreszcie osiągnąć cel. Niejednokrotnie poszukiwane obiekty spoczywają w otchłani, zapomniane przez całe dekady, a nawet wieki.

Również w 2012 roku zorganizowaliśmy ekspedycję pod patronatem The Explorers Club w Nowym Jorku do egzotycznego Sierra Leone, gdzie badaliśmy XVIII-wieczny wrak żaglowca. Dwie wyprawy oraz wiele godzin spędzonych w holenderskich archiwach zaowocowały i w 2014 roku zidentyfikowaliśmy odnalezioną przez nasze stowarzyszenie jednostkę. Okazało się, że uzbrojony w 28 żeliwnych dział statek należał do Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej (VOC), zatonął w 1747 roku i nazywał się Diemermeer. Co ciekawe, kapitan tej jednostki urodził się w dzisiejszym Kołobrzegu.

W muzeum na Malcie znajduje się wydobyty przez was dzwon z polskiego niszczyciela ORP Kujawiak, a w ogrodach Barrakka ufundowana przez was tablica pamiątkowa. Czy to prawda, że byłeś pierwszą osobą, która po 73 latach od zatonięcie dotknęła kadłuba ORP Kujawiak?

W 2014 roku zorganizowaliśmy ekspedycję na Maltę, której celem było odnalezienie wraku polskiego niszczyciela eskortowego ORP Kujawiak. W piątym dniu poszukiwań zlokalizowaliśmy wrak leżący na głębokości 100 metrów – to wysokość trzech dziesięciopiętrowych wieżowców postawionych jeden na drugim. W 2015 roku powróciliśmy tam na wyprawę eksploracyjną. Tak, byłem pierwszym Polakiem, który po 73 latach od zatonięcia dotknął kadłuba „Kujawiaka".

Jakie konsekwencje dla nurka ma schodzenie na głębokość 100 metrów?

Nurkowanie na takiej głębokości jest niezwykle niebezpieczne. Dwadzieścia minut eksploracji było okupione ponad trzygodzinną dekompresją. Proces ten można najprościej porównać do wstrząśniętej butelki wody gazowanej – aby nie wykipiała, trzeba odkręcać ją bardzo powoli. Podobna reakcja zachodzi we

Łodzianie Piotr Wytykowski i Roman Zajder z dzwonem wydobytym z ORP Kujawiak

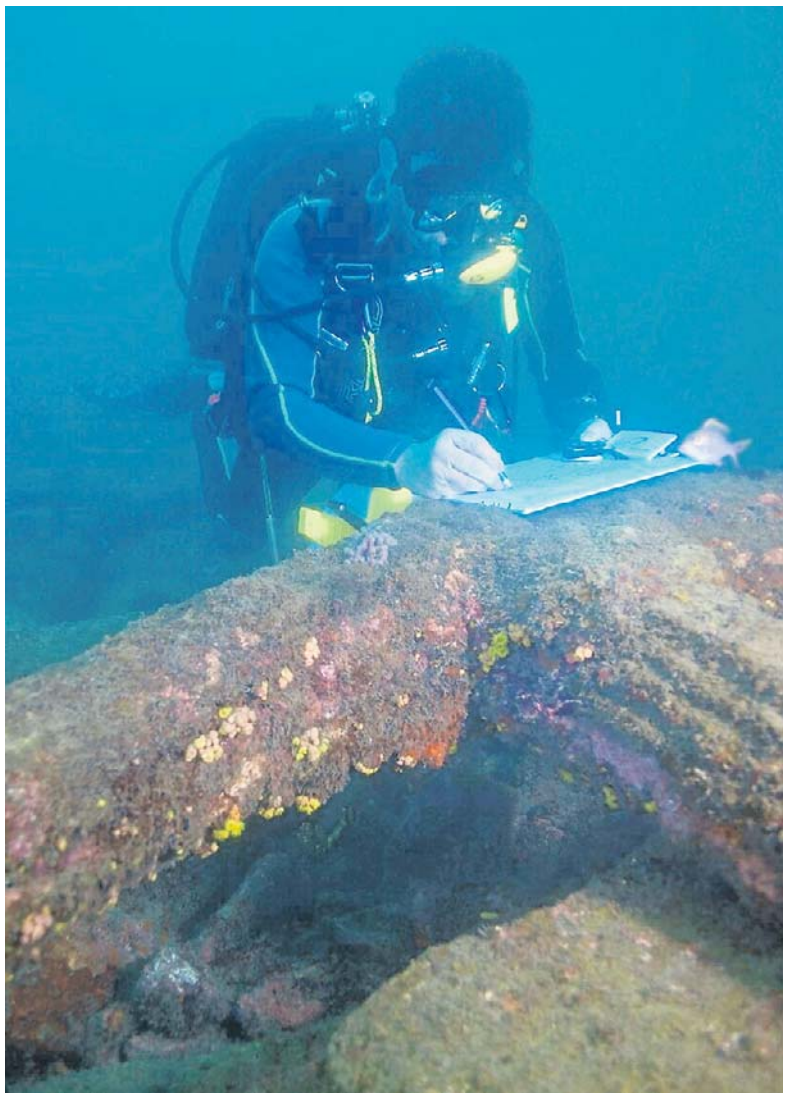

Piotr Wytykowski jest członkiem Stowarzyszenia Wyprawy Wrakowe

eprasa.pl 41de85c04b

krwi i tkankach nurka. Każdy problem pod wodą trzeba rozwiązać na miejscu, bo gwałtowne wyjście na powierzchnię oznacza śmierć. Nasze stowarzyszenie upamiętniło poległych trzynastu marynarzy, fundując i odsłaniając tablicę pamiątkową w The Upper Barrakka Gardens w Valletcie. W 2016 roku odnaleźliśmy okrętowy dzwon, a w 2017 roku wydobyliśmy go na powierzchnię. Dziś można go podziwiać w Narodowym Muzeum Morskim na Malcie.

W 2018 roku w ramach Projektu Brindisi we Włoszech poszukiwaliśmy wraków polskich i amerykańskich samolotów bombowych, które w 1944 roku niosły pomoc walczącej Warszawie.

Z kolei po latach badań i weryfikacji archiwów z całego świata zorganizowaliśmy w 2022 roku autorską ekspedycję na Morze Północne, by szukać legendarnego okrętu podwodnego ORP Orzeł. Przeszukaliśmy sonarem ponad 400 kilometrów kwadratowych morza. To tak, jakby całą powierzchnię Krakowa przejechać dokładnie kosiarką do trawy. Na Morze Północne wracaliśmy jeszcze dwukrotnie. Choć „Orzeł" wciąż pozostaje w ukryciu, nie poddajemy się i wierzymy, że przyjdzie dzień, w którym ta największa tajemnica polskiej marynarki wojennej zostanie rozwiązana.

W lipcu odnieśliście kolejny sukces – odnaleźliście okręt podwodny, który zatonął po kolizji z inną jednostką. Łódź podwodna stała się grobem dla całej załogi. Jak się postępuje w takich przypadkach?

Na Bałtyku, około 50 mil morskich od Ustki, odnaleźliśmy wrak niemieckiego okrętu podwodnego U-583. Był to jeden z ostatnich nieodnalezionych U-Bootów w tych wodach. Zatonął w wyniku kolizji z inną jednostką i stał się grobem dla całej, 45-osobowej załogi. Takie wraki to mogiły wojenne, które traktujemy z najwyższym szacunkiem i należytą powagą.

Czy członkowie Stowarzyszenia Wyprawy Wrakowe to wyłącznie Polacy?

Stowarzyszenie Wyprawy Wrakowe zrzesza bezinteresownych pasjonatów, których łączy wspólna wizja przywracania pamięci o statkach i okrętach stanowiących białe plamy w historii. Członkami naszej grupy są zarówno Polacy, jak i obywatele Stanów Zjednoczonych.

Niestety, pasja, która nas pochłania, należy do wyjątkowo kosztownych. Wszystkie projekty i ekspedycje finansujemy wyłącznie z prywatnych środków oraz dobrowolnych wpłat członków stowarzyszenia. Brak stałego sponsora i ograniczone fundusze siłą rzeczy obniżają nasz potencjał, choć pomysłów nam nie brakuje. Na naszym celowniku znajduje się jeszcze wiele słynnych i niezwykle interesujących wraków, które – miejmy nadzieję – uda nam się wkrótce odnaleźć.

Czy wrócicie na Bałtyk jeszcze we wrześniu?

Bałtyk jest dla nas wyjątkowym akwenem, a ostatnie odnalezienie w lipcu wraku U-583 tylko potwierdziło, jak wielki drzemie w nim potencjał. Jeśli tylko warunki pogodowe oraz budżet na to pozwolą, powrót na te wody jeszcze przed końcem sezonu jest jak najbardziej w naszych planach.

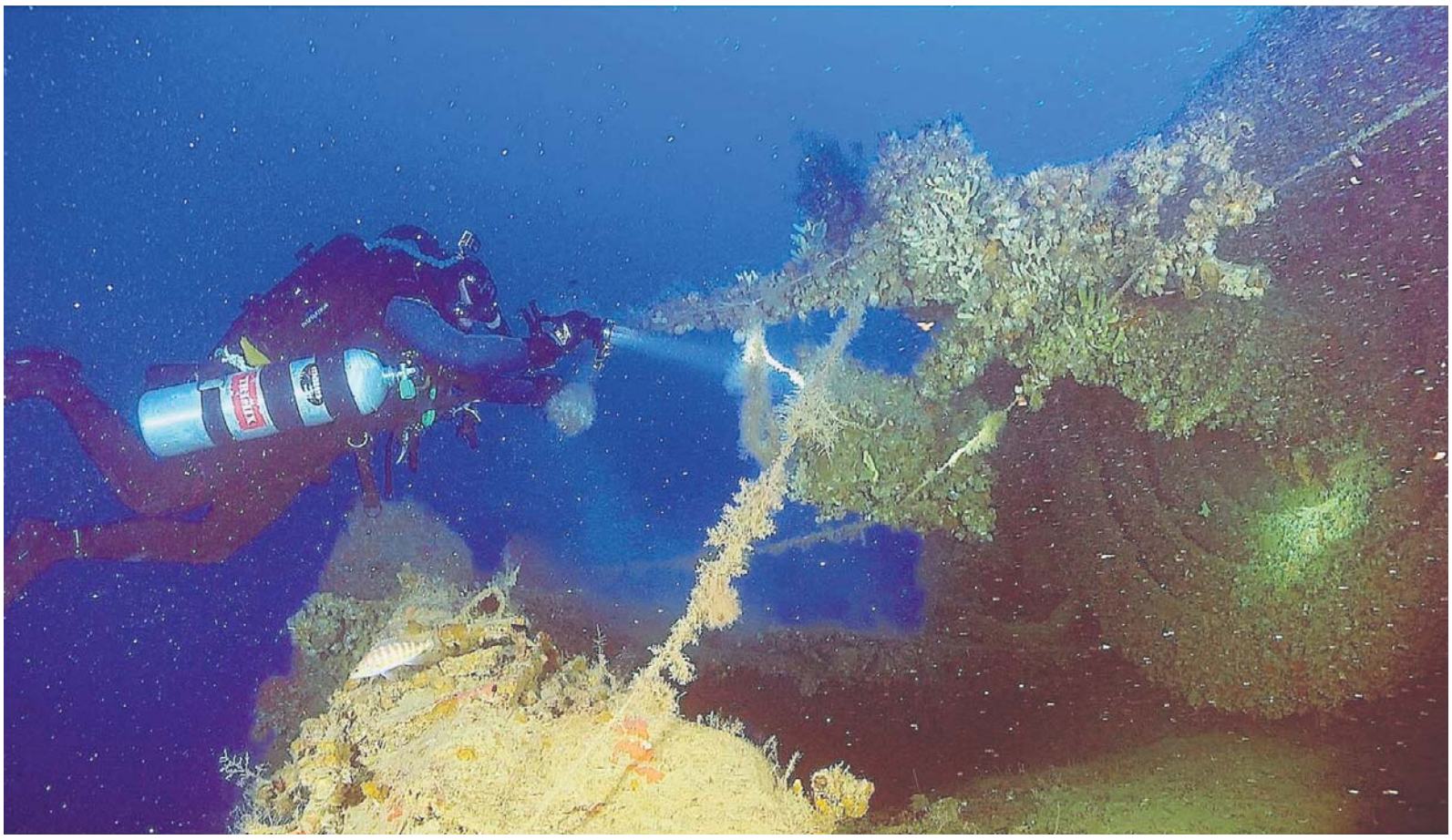
Nurkowie schodzą do wraków na głębokość 30-40 metrów

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w stolicy Malty

W 2022 roku łódzki pasjonat otrzymał Odznakę Honorową „Bene Merito"

FOT. ARCHIWUM PIOTRA WYTYKOWSKIEGO (5)

PIOTR WYTYKOWSKI

Łodzianin Piotr Wytykowski ma 58 lat. Od 30 lat mieszka w USA. Zajmuje się renowacją antyków, a jego pasją jest historia i poszukiwanie wraków. Jest współautorem książki „U-Booty Hitlera w Ameryce Południowej. Prawdziwa Historia" w wersji polskiej i angielskiej. Za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej w 2022 roku otrzymał Odznakę Honorową „BENE MERITO". Nurkował do wraków niemal całego świata.

eprasa.pl 41de85c04b

SPORT

Jaki ojciec, taki syn. W rodzinie Steyerów z Kędzierzyna-Koźla dusza zdecydowanie ma sportowe oblicze

Sebastian Steyer od wielu lat należy do czołówki polskich darterów. Jego syn Marcel jest obiecującym siatkarzem, którego właśnie zakontraktował klub z jego rodzinnego miasta. Tym samym spełni on jedno ze swoich marzeń, którym była gra dla ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. Obaj panowie zapoczątkowali w swojej rodzinie sportowe tradycje na tak wysokim poziomie i nie zamierzają osiąść na laurach. Mają przed sobą jeszcze dużo celów do zrealizowania.

Wiktor Gumiński

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE/WIKTOR GUMIŃSKI

Pierwsze siatkarskie sukcesy Marcel Steyer osiągał już jako dziecko, a w wieku niespełna 19 lat podpisał kontrakt z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle

Choć Marcel Steyer dopiero w listopadzie skończy 19 lat, już podpisał profesjonalny kontrakt z jednym z najbardziej utytułowanych klubów ostatnich lat w Europie. Niezależnie od tego, że ZAKSĘ czeka w najbliższym sezonie spora przebudowa, dla młodego zawodnika, występującego na pozycji libero, to spełnienie marzeń.

Na tę szansę Marcel Steyer jednak solidnie zapracował. Przede wszystkim tym, że w 2025 roku sięgnął z reprezentacją Polski do lat 19 po wicemistrzostwo świata.

- Wtedy właściwie otworzyła się przede mną droga do ZAKSY. Od tego momentu trenerzy zaczęli o mnie wypytywać, a ja poczułem, że naprawdę mogę coś w siatkówce osiągnąć. Pod koniec stycznia, bez cienia zawahania, podpisałem z ZAKSĄ kontrakt. Na początku na pewno moim celem będzie pokazanie trenerowi, że się nie boję. Chcę zdobywać doświadczenie i być gotowym, żeby w razie otrzymania szansy wypaść jak najlepiej. W perspektywie paru lat chciałbym zostać podstawowym libero ZAKSY – wyjaśnił Marcel Steyer.

Ostatnie dwa lata zawodnik ten spędził w AZS UJD Stoelzle Częstochowa, jednym z najlepszych juniorskich klubów w Polsce, z którym rywalizował w rozgrywkach 2 ligi. Siatkarski talent przejawiał jednak już w młodości. Zaczynał w wieku 6 lat, od gry na osiedlowym podwórku. Niedługo później, jako uczeń Publicznej Szkoły Podstawowej nr 11 w Kędzierzynie-Koźlu, pod okiem trenera Marcina Nurskiego zdobywał między innymi medale ogólnopolskich rozgrywek dwójek, trójek i czwórek.

Nigdy nie było dla niego problemem, że musiał występować na pozycji libero. Z racji swojego wzrostu miał świadomość, że tylko w tej roli ma szansę zaistnieć w siatkówce.

- Wśród rówieśników właściwie zawsze byłem najniższy. Teraz co prawda mam 186 cm wzrostu i niektórych przerosłem, ale to i tak zbyt mało, by myśleć o zrobieniu kariery jako przyjmujący czy atakujący. Tata też mi zawsze powtarzał, że gdybym chciał być profesjonalnym siatkarzem, to pozycja libero jest dla mnie jedyną opcją. Uświadamiał mi również, żebym zbytnio nie przeceniał sukcesów odnoszonych w podstawówce i że nie od razu stanę się w sportowym świecie kimś znaczącym – powiedział Marcel Steyer.

Kiedy klub oficjalnie ogłosił moje przyjście, widać było radość ludzi z faktu, że w ZAKSIE znów będzie występować rodowity Kędzierzynianin

MARCEL STEYER
siatkarz ZAKSY Kędzierzyn-Koźle

- Jeżeli chodzi o profesjonalne uprawianie sportu, to zawsze byłem ostatni, który by syna do tego namawiał – powiedział Sebastian Steyer, tata Marcela. – Prognozowałem, że maksymalnie może osiągnąć wzrost 188 cm. Tym samym rzeczywiście mówiłem mu, że jeśli chce się bawić w siatkówkę, to wyłącznie jako libero i żeby nawet nie próbował gry na innych pozycjach.

Nie tylko własny rozwój

Sebastian Steyer to również człowiek z duszą sportowca. Znany jest przede wszystkim z niezwykle precyzyjnych rzutów do tarczy – od wielu lat należy do czołówki polskich darterów. Dwukrotnie brał udział w mistrzostwach świata federacji WDF, która, po PDC, jest drugą najbardziej prestiżową na świecie.

Pierwszy raz zetknął się z dartem w 2000 roku. Później miał od niego długą, bo aż 10-letnią przerwę, ale powrócił do tarczy i do tej pory możemy go oglądać w akcji w turniejach ogólnopolskich i międzynarodowych.

- Jeżeli chodzi o powrót na mistrzostwa świata WDF w Lakeside, nie mam już na to żadnego ciśnienia. Teraz moim celem jest wywalczenie karty PDC, a później osiągnięcie jak najwięcej w tej federacji. Chciałbym kiedyś powiedzieć „byłem tam i zarobiłem niezłe pieniądze". Mam świadomość, że utrzymanie karty nie jest łatwe, ponieważ do tego po dwóch latach gry trzeba znaleźć się w gronie 64 najlepszych darterów na świecie. Samo zdobycie karty też by mnie jednak w pełni nie zadowoliło, bo możliwość grania z czołowymi zawodnikami to dla mnie za mało. Nie chciałbym być dla nich tłem i ciągle odchodzić

eprasa.pl 41de85c04b

od tarczy pokonanym – wyjaśnił Sebastian Steyer.

To również w głównej mierze dzięki niemu dart systematycznie rozwija się w Kędzierzynie Koźlu.

- Nasze stowarzyszenie działa od dwóch lat i ma się bardzo dobrze – podkreślił 46-letni darter. – Mamy 25 członków opłacających stałą składkę miesięczną, a nasza siedziba w Hali Azoty jest otwarta właściwie przez cały czas, więc każdy z nich może z niej regularnie korzystać. Przesadnie się nie reklamujemy i nie robimy żadnych turniejów, ale jesteśmy w stanie samemu się utrzymywać i stopniowo rozwijać.

Tarcze do darta znajdziemy w Hali Azoty nie tylko w siedzibie stowarzyszenia. Jedna znajduje się również w szatni ZAKSY.

- Ogólnie to częściej oglądam mecze darta niż samemu rzucam, ale w szatni zdarzyło mi się już kilka razy to zrobić. Jeszcze nie wiem, kto spośród zawodników ZAKSY jest najlepszym darterem, ale niedługo się dowiem. Wydaje mi się jednak, że każdego będę w stanie pokonać – rzucił z przymrużeniem oka Marcel Steyer.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Sebastian Steyer jest doskonale znaną postacią w polskim darcie

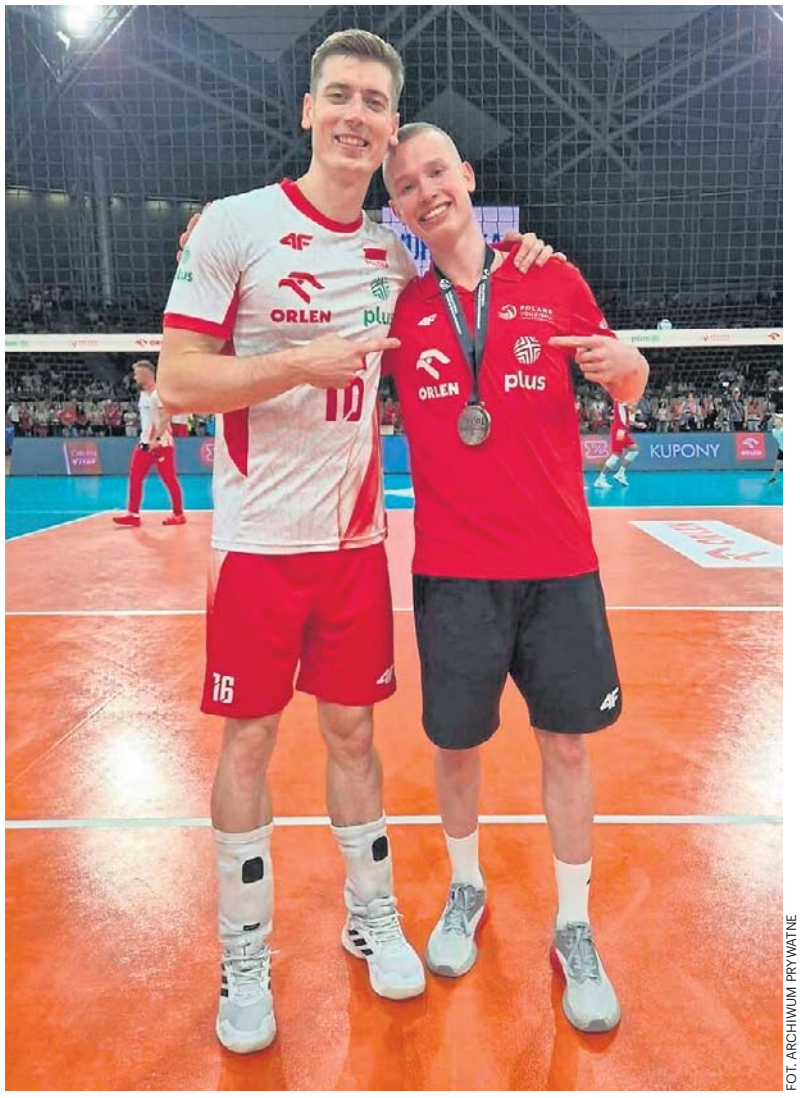

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kamil Semeniuk stanowi dla Marcela Steyera bardzo dobry przykład

Piłka nożna i koszykówka

Sebastian i Marcel Steyerowie są w swojej rodzinie pionierami uprawiania sportu na profesjonalnym szczeblu. Zanim jednak jeden i drugi definitywnie postawili odpowiednio na darta i siatkówkę, przez chwilę próbowali również swoich sił w innych dyscyplinach.

- Kiedy byłem młody, całkiem nieźle radziłem sobie w piłce nożnej. Wtedy wraz z Chemikiem Kędzierzyn-Koźle, w którym występowałem na stoperze bądź lewej obronie, wygraliśmy mistrzostwo Opolszczyzny i odgrywaliśmy czołową rolę w makroregionie śląskim. Wraz z trzema klubowymi kolegami graliśmy w kadrze wojewódzkiej, jak i makroregionalnej, a nawet otarliśmy się o reprezentację Polski do lat 16. Była to jednak dość krótka przygoda, bo wtedy naprawdę trudno było się przebić do kadry z mniej popularnych klubów. Nikt z naszej czwórki nie zrobił ostatecznie poważnej kariery piłkarskiej. Sam też postanowiłem, z powodu kłopotów zdrowotnych z kolanem, pójść inną drogą – opowiedział Sebastian Steyer.

Marcel Steyer z piłką nożną miał styczność jedynie przez kilka miesięcy. Było to jednak dawno temu, ponieważ miał wtedy siedem lat. Nieco później, i nieco dłużej, grał w koszykówkę.

- Uprawianie koszykówki pozwoliło mi rozwinąć się fizycznie i poprawić pracę nóg. Wiąże się jednak z tym ogólnie ciekawa historia. Cztery lata temu, jak zacząłem się bawić piłką do kosza, powiedziałem tacie, żeby przyjechał i popatrzył jak rzucam. Tak zrobił, ale posiedział około pięć minut, powiedział, że się nie nadaję i odjechał. Tak mnie zmotywował, że potem przez całe wakacje rzucałem do kosza po kilka godzin dziennie. Pod ich koniec pojechałem do szkółki prowadzonej przez Pawła Machynię, również pochodzącego z Kędzierzyna-Koźla. Pochwalił mnie i nawet chciał, żebym mocniej zaangażował się w treningi koszykarskie. Uznałem jednak, że wolę uprawiać siatkówkę. Ale przynajmniej tata zobaczył, że technika rzutu mi się poprawiła – wspomniał rozbawiony Marcel Steyer.

Sebastian Steyer: - Nigdy nie było sytuacji, żebym po jakimkolwiek meczu czy turnieju mówił Marcelowi, że musi poprawić to czy tamto. Sport przez cały czas miał być dla niego przede wszystkim zabawą. Jedyną uwagą, jaką mu przekazałem, to że na swojej pozycji musi mieć silne ręce. Widziałem, że ma je słabsze, bo był drobny, więc zasugerowałem mu pójście na siłownię. Posłuchał, zaczął trenować i efekt był taki, że później jego koledzy i rywale z boiska dziwili się, jak w wieku 15 lat jest w stanie przyjmować szybujące zagrywki na palce.

Marcel Steyer: - Od taty nauczyłem się ciężkiej pracy. Pod tym względem zawsze byłem ceniony przez rówieśników. Ponadto tata dał mi też do zrozumienia, żeby do celu zmierzać powoli, ale zarazem wysoko stawiać sobie poprzeczkę.

Planów im nie brakuje

W najbliższych miesiącach Sebastian i Marcel Steyerowie będą mieszkać w Kędzierzynie-Koźlu. Jednak nie wspólnie, bo siatkarz ZAKSY będzie mieć swój kąt. Jest już jednak do tego przyzwyczajony, ponieważ przez ostatnie dwa lata, podczas pobytu w Częstochowie, mieszkał w internacie. Z nauką nigdy nie miał problemów. Zdał maturę, a teraz obok gry w siatkówkę będzie zaocznie studiować.

Zapytaliśmy naszych rozmówców, kto aktualnie przeznacza więcej czasu na swój trening. Sebastian jeszcze parę lat temu średnio trenował przy tarczy po kilka godzin dziennie. To się jednak nieco zmieniło.

- Obecnie na pewno więcej trenuje Marcel. Teraz jest dobrze, jak udaje mi się wygospodarować na trening od półtorej do dwóch godzin dziennie. Kiedyś zdarzało mi się codziennie robić nawet dwie sesje po trzy godziny – powiedział Sebastian Steyer.

- Kiedy mam krótszy dzień treningowy, to ćwiczę przez około dwie godziny. Przez ostatni miesiąc zdarzały się jednak i takie dni, kiedy najpierw trenowałem indywidualnie siatkarsko, potem szedłem na siłownię, a dodatkowo jeszcze biegałem lub jeździłem na rowerze. I wtedy wszystko to zajmowało około pięciu godzin – zobrazował Marcel Steyer.

Takie zaangażowanie pokazuje, jak bardzo młodemu zawodnikowi zależy na tym, by pójść śladami Kamila Semeniuka, innego siatkarza pochodzącego z Kędzierzyna-Koźla i już bardzo utytułowanego reprezentanta Polski.

Marcel Steyer: - Z jednej strony w ZAKSIE będzie mi łatwiej, a z drugiej niekoniecznie. Łatwiej, ponieważ w Kędzierzynie-Koźlu mam bardzo duże wsparcie ze strony rodziny czy znajomych. Kiedy klub oficjalnie ogłosił moje przyjście, dostałem mnóstwo pozytywnych wiadomości. Widać było radość ludzi z faktu, że w ZAKSIE znów będzie występować rodowity Kędzierzynianin. Z drugiej strony mam świadomość, że czeka mnie trudne zadanie, bo będę musiał udowodnić, że znalazłem się w tym miejscu nieprzypadkowo.

Sebastian Steyer: - Jeżeli chodzi o siatkarski rozwój syna, zawsze porównywałem go do 10-piętrowego bloku. Startował z pierwszego piętra, albo nawet z piwnicy, ale niedawno mu powiedziałem, że aktualnie jest dla mnie na piątym piętrze. Z tego względu, że podpisał kontrakt w najwyższej klasie rozgrywkowej, lecz początkowo nie jest zakładany do pierwszego składu. Jeżeli uda mu się do niego przebić, osiągnie szóste, siódme piętro. Później już zostanie właściwie tylko pierwsza reprezentacja Polski i zdobywanie z nią największych trofeów. Przede wszystkim zobaczymy, jak Marcel będzie się rozwijać, bo na jego drodze też na pewno pojawią się czynniki, na które nie będzie mieć wielkiego wpływu. Jak tylko czas pozwoli, będę starał się oglądać mecze z jego udziałem. Liczę, że dostanie jakieś szanse, bo wtedy na pewno będzie mi milej śledzić poczynania ZAKSY.

Choć lata mijają, sportowego zacięcia starszemu z rodu Steyerów zdecydowanie nie brakuje. Obok tego, że nadal będzie walczyć o swoje przy tarczy, szykuje się również do zupełnie nowego wyzwania.

- Mój poziom na przestrzeni ostatnich kilku lat wyraźnie spadł. W Polsce jeszcze sobie radzę, ale za granicą jest już nieco gorzej. Zdarzają mi się dobre występy, na przykład w kwalifikacjach do turniejów z cyklu European Tour, ale brakuje większego sukcesu, który pozwoliłby mi zrobić wyraźny krok naprzód. Na szczęście wciąż mogę liczyć na wsparcie mojego sponsora, z którym właśnie podpisałem nową, trzyletnią umowę. Wiele dla mnie znaczy, że ciągle on we mnie wierzy. Obok darta, ostatnio też znowu „zachorowałem" na kolarstwo. Uwielbiam jeździć na rowerze i teraz robię to bardzo często. Mam dodatkową motywację, ponieważ postawiłem sobie ambitny cel na 2027 rok. Jest nim udział w Tour de Pologne amatorów – podsumował Sebastian Steyer.

eprasa.pl 41de85c04b

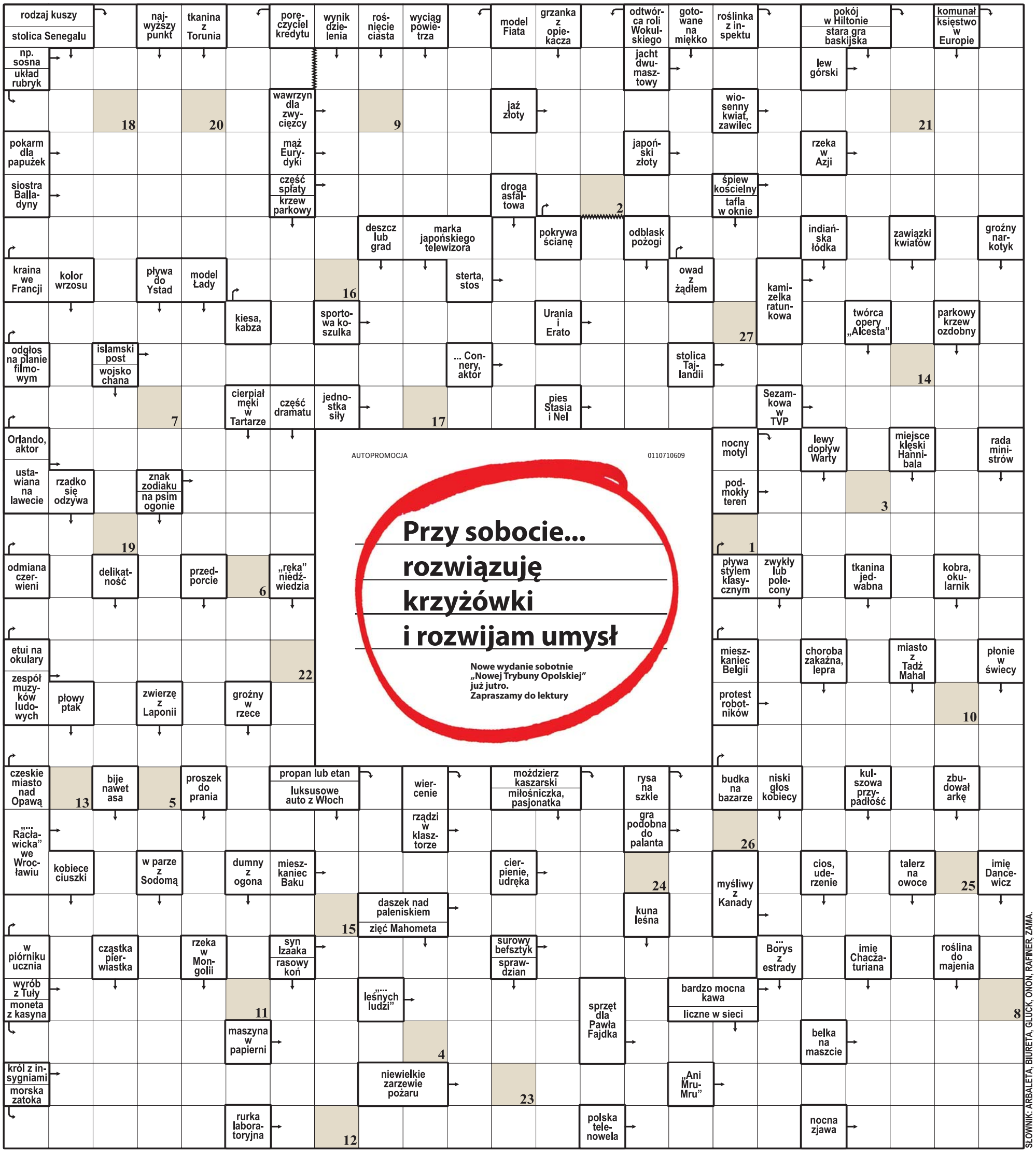

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Jana Grossa.

ROZWIĄZANIE: ŻYCIE TO NAJWIĘKSZY BAL MASKOWY.

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA
0010981938

Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!
gratka nto nto.pl naszemiasto.
e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

AUTOPROMOCJA
0011474582

Najważniejsze informacje z regionu

wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
codzienne wydania gazety

nto.pl
największy portal regionalny na Opolszczyźnie

OBSERWUJ NAS >>>>>>

Nowa Trybuna Opolska - Codziennie z Tobą

AUTOPROMOCJA

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Dzień dobry w poniedziałek
Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
nto.pl

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

MECHANIKA samochodowego oraz diagnostę. Tel. 608 400 086.

Zdrowie

CHIRURGIA

Choroby żył - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, ul. Kościuszki 27, rejestracja telefoniczna 77/453-91-30

Usługi

BIUROWO - PROJEKTOWE

KIEROWNIK budowy, kosztorysy, odbiory i świadectwa charakterystyki energetycznej. Kierownik Piotr Gaweł - 601 811 913

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

REKLAMA
0011565453

eprasa.pl 41de85c04b

REKLAMA 0010981956

reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne
Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692
Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

REKLAMA 0011571654

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670), w związku z art. 28 ust. 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2026 r. poz. 13, z późn. zm.)

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Opolu

informuje

o przyjęciu, tj. ustanowieniu i wejściu w życie zarządzeń Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Opolu w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych: z dnia 27 lipca 2026 r. dla obszaru Natura 2000 Łąki w okolicach Chrząstowic PLH160010 (Dz. Urz. Woj. Opol. poz. 1911), z dnia 27 lipca 2026 r. dla obszaru Natura 2000 Łąki w okolicach Karłowic nad Stobrawą PLH160012 (Dz. Urz. Woj. Opol. poz. 1912), z dnia 19 sierpnia 2026 r. dla obszaru Natura 2000 Łąki w okolicach Kluczborka nad Stobrawą PLH160013 (Dz. Urz. Woj. Opol. poz. 2041) oraz z dnia 27 lipca 2026 r. dla obszaru Natura 2000 Żywocickie Łęgi PLH160019 (Dz. Urz. Woj. Opol. poz. 1913).

Z treścią i uzasadnieniem ww. dokumentów można zapoznać się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Opolu, ul. Firmowa 1, 45-594 Opole, sekretariat pon.-pt. w godz. od 800 do 1500 oraz na stronie internetowej: https://www.gov.pl/web/rdos-opole/zarzadzenia-regionalnego-dyrektora-ochrony-srodowiska-w-opolu.

REKLAMA 0011571461

OBWIESZCZENIE

Na podstawie § 2 pkt 3 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 17 lutego 2010 r. w sprawie sporządzania projektu planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 (Dz.U. z 2024 r. poz. 99),Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Opolu

informuje

o zamiarze przystąpienia do sporządzenia projektu planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Bory Niemodlińskie PLH160005.

Z założeniami do sporządzenia ww. projektu planu zadań ochronnych można zapoznać się na stronie internetowej RDOŚ w Opolu (adres: https://www.gov.pl/web/rdos-opole/2026-r).

Krzysztof Kręciproch
Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Opolu

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011568592

Zgodnie z art. 38 i art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) oraz §3 ust. 1, §6 ust. 1 i 7 i §13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 roku, poz. 2213)

STAROSTA WĄGROWIECKI

informuje,

iż w dniu 21.08.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, na okres 2 miesięcy zostało wywieszone ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w Wągrowcu, oznaczonej nr działki 2135/2 o pow. 0,6768 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW numer PO1B/00025704/6. Ogłoszenie o przetargu zamieszczono również w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Wągrowcu. Cena wywoławcza została ustalona na kwotę 786.313, 00 zł (netto). Przetarg odbędzie się dnia 21.10.2026 r. o godzinie 10.00 w sali nr 110 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, przy ulicy Kościuszki 15. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 78.683 zł. Informacji w sprawie przetargu udziela: Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15, pokój nr 6 (telefon: 67 26 80 545), nieruchomosci@wagrowiec.pl.

PROMOCJA 0010986739

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY BRZEG 0211547863

DYREKTOR ZARZĄDU NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICHW BRZEGU

Ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na najem pomieszczenia magazynowego położonego w Brzegu przy ul. Staromiejskiej 5.

1. Opis nieruchomości: pomieszczenie magazynowe nr 5 znajdujące się w budynku mieszkalnym, położone na części nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 170/8 ark. mapy 4 obręb Centrum przy ul. Staromiejskiej 5.
2. Powierzchnia użytkowa: 41,20 m².
3. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego miasta Brzeg działka objęta niniejszym wykazem położona jest na obszarze dla terenów zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z towarzyszącą zabudową usługową. Nieruchomość przeznaczona jest na prowadzenie działalności gospodarczej.
4. Przetarg na najem lokalu odbędzie się **31 sierpnia 2026 r. o godzinie 12⁰⁰** w siedzibie Zarządu Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. B. Chrobrego 32, pok. 118.
5. Cena wywoławcza wynosi **10,50 zł/m² netto** co stanowi 100% stawki określonej w Zarządzeniu Burmistrza Brzegu nr 1805/2026 z dnia 16 kwietnia 2026 r. w sprawie stawek za korzystanie z gruntów, lokali użytkowych, garaży, komórek i pomieszczeń niemieszkalnych przekazanych do zarzadzania Zarządowi Nieruchomości Miejskich w Brzegu zwaloryzowanej Zarządzeniem Nr 12/2026 Dyrektora Zarządu Nieruchomości Miejskich z dnia 22 stycznia 2026 r.
6. Czas trwania najmu: nieoznaczony.
7. Termin wnoszenia opłat: do 10. dnia każdego miesiąca z góry, w trakcie trwania umowy najmu. Po zawarciu umowy najmu Najemca zobowiązuje się płacić Wynajmującemu czynsz, zgodnie ze stawką uzyskaną w drodze licytacji w przetargu ustnym nieograniczonym przeprowadzonym w siedzibie Zarządu Nieruchomości Miejskich w terminie określonym w pkt 4. Najemca niezależnie od czynszu zobowiązany jest ponosić podatki i inne ciężary związane z posiadaniem przedmiotu najmu, zgodnie z obowiązującymi z tym zakresie przepisami prawa wynikających z ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych.
8. Postąpienie nie może wynosić mniej niż 5% ceny wywoławczej. Minimalną wysokość postąpienia określił Dyrektor Zarządu Nieruchomości Miejskich w odrębnym Zarządzeniu nr 46/2025 z dnia 5 maja 2025 r. w stawce 0,50 zł, w wysokości 5% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych groszy. O wysokości postąpienia w trakcie przetargu decydują uczestnicy przetargu, z tym że wysokość kolejnych postąpień nie może być mniejsza od wysokości postąpienia określonego przez Dyrektora.
9. Wadium 1 596,29 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset dziewięćdziesiąt sześć złotych 29/100). Kwotę wadium ustala się na postawie wartości brutto trzymiesięcznego czynszu za najmem lokalu zgodnie z obowiązującym cennikiem, z zaokrągleniem w górę do pełnych złotych. Wadium należy wnieść w pieniądzu, najpóźniej w dniu 26 sierpnia 2026 r. przelewem na konto Zarządu Nieruchomości Miejskich: Bank Spółdzielczy Grodków - Łosiów **48 8870 0005 2001 0033 5984 0006** z dopiskiem: **„Przetarg na najem pomieszczenia magazynowego nr 5 przy ul. Staromiejskiej 5”.** Za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu pieniędzy na konto ZNM.
10. W przetargu brać mogą udział osoby fizyczne, prawne lub inne podmioty, które wniosą wadium w terminie i wysokości określonej w pkt 9 niniejszego ogłoszenia. Tytuł wpłaty wadium powinien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.
11. Uczestnicy przetargu winni przed otwarciem przetargu w dniu 31 sierpnia 2026 r. przedłożyć komisji przetargowej:
    - osoby fizyczne – dowód osobisty lub paszport RP, a w przypadku reprezentowania innej osoby pełnomocnictwo notarialne,
    - osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą - wydruk z CEIDG, dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa,
    - osoby fizyczne lub osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą pozostające w związku małżeńskim i posiadające ustrój wspólności majątkowej (ustawowej lub umownej) obowiązane są złożyć do akt pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na uczestniczenie w jego imieniu w przetargu oraz licytacji na najem lokalu użytkowego położonego przy ul. Staromiejskiej 5 lub stawić się na przetarg z współmałżonkiem.
    - wspólnicy spółki cywilnej – wydruk CEIDG, dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa.
    - osoby prawne – aktualny wypis z właściwego rejestru, stosowne pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot.
12. Nie podlega zwrotowi wniesione wadium, jeżeli osoba, która wygrała przetarg, uchyli się od obowiązku zawarcia umowy najmu lokalu w wyznaczonym terminie. W przypadku zawarcia umowy wniesione wadium jako kaucja przekazane jest na oprocentowany rachunek bankowy, do czasu zakończenia umowy. W razie nieuregulowania należności czynszowych uzyskana kwota kaucji zostaje zajęta na pokrycie zaległych należności.
13. Nieruchomość stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona hipoteką ani innymi ciężarami i ograniczeniami.
14. **Nieruchomość** będzie udostępniona do oględzin w dniu **21 sierpnia 2026 r**. w godz. **14⁴⁵-15¹⁵.**
15. Z regulaminem przeprowadzania przetargów oraz wzorem umowy najmu można zapoznać się w siedzibie Zarządu Nieruchomości Miejskich w pok. 118 lub na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej: www.bip.znmbrzeg.pl
16. Niniejsze ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości:
    - w prasie lokalnej
    - wywiesza się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Brzegu, przy ul. Robotniczej 13 (budynek A, parter obok pok. 13A)
    - na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej: www.bip.znm.brzeg.pl
    - na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Nieruchomości Miejskich w Brzegu, ul. B. Chrobrego 32.

Zastępca Dyrektora
(-) Joanna Telego

Wywieszono na tablicy ogłoszeń od dnia 13.08.2026 r.

eprasa.pl 41de85c04b

LEKKOATLETYKA

Memoriał Kamy to nasz prawdziwy diament

Piotr Małachowski od początku związany jest z Memoriałem Kamili Skolimowskiej jako zawodnik, a teraz dyrektor sportowy. Dwukrotny wicemistrz olimpijski robi wszystko, by te zawody były naszym prawdziwym diamentem w Diamentowej Lidze

Jacek Sroka

Jest pan rówieśnikiem Kamili Skolimowskiej, która była najmłodszą polską mistrzynią olimpijską. Jaką osobą była „Kama"?

Zawsze mówię, że i do tańca i do różańca. Świetna przyjaciółka, z takim pozytywnym vibem, taką pozytywną energią. Zawsze była uśmiechnięta, idąca do przodu, więc super kobieta. Trenowaliśmy razem, razem wyjeżdżaliśmy na zgrupowania. Dużo czasu spędzaliśmy wspólnie. Zawsze będę ją wspominał jako dziewczynę z uśmiechem na twarzy.

Jest pan w jej memoriale od początku, od pierwszego startu w 2009 roku. Najpierw jako zawodnik, a teraz jako dyrektor sportowy. Długą drogę przeszły te zawody z bocznego boiska Skry do lekkoatletycznej Ligi Mistrzów.

Te zawody zmieniły się w prawdziwy diament, przeszły drogę z czegoś niepozornego do czegoś wspaniałego. Na początku nie mieliśmy nic, był tylko rzut młotem i Highlander Games, czyli takie szkockie gry. Później był Stadion Orła w Warszawie, Stadion Narodowy, Stadion Śląski i w końcu Diamentowa Liga. Za tym stoi poświęcenie całego zespołu, ogromna praca tych 60 ludzi stanowiących jego trzon. Do tego dochodzą jeszcze setki wolontariuszy, którym też bardzo dziękuję. Przez te lata przewinęły się przez Memoriał tysiące ludzi, którzy cały czas pomagali, wspierali nas, by zawody ku pamięci Kamy urosły do rangi Diamentowej Ligi.

Przenosiny na Stadion Narodowy w 2014 roku były wielkim krokiem naprzód, ale dopiero Superauto.pl Stadion Śląski okazał się prawdziwym domem najważniejszego polskiego mityngu.

Jak ściągnęliśmy do Warszawy Usaina Bolta to było wielkie wydarzenie, ale na Stadionie Narodowym można było mieć tylko biegi na 100 metrów płaskie albo przez płotki, a my chcieliśmy zrobić całe zawody lekkoatletyczne i sprawić, żeby były jak najlepsze. Udało nam się to zrobić na Stadionie Śląskim. My się tu wszyscy świetnie czujemy - zarówno kibice jak i zawodnicy.

Na Memoriale Skolimowskiej padają świetne wyniki, ale wszyscy zawodnicy podkreślają też znakomitą atmosferę, która panuje na Superauto.pl Stadionie Śląskim.

Faktycznie, zawodnicy są po naszych zawodach mega zadowoleni i wielu przyjeżdża do nas co roku. Cieszą się z tego, że od momentu przyjazdu na zawody do momentu wyjazdu wszystko jest dopięte na ostatni guzik – nie tylko sam start, ale też jedzenie, spanie, zwiedzanie. Skoro Mondo Duplantis mówi, że w Polsce najlepiej mu się startuje, że są tu świetni kibice, skoro organizację mityngu chwali najlepszy lekkoatleta świata mówiąc, że są to jego ulubione zawody, to cóż jeszcze można dodać.

Parę lat temu zaskoczyliście gości z zagranicy tym, że pan i inne polskie gwiazdy lekkiej atletyki wyjeżdżały po nich na lotnisko. Dalej to jest praktykowane, czy może w tym roku szykujecie jakieś inne niespodzianki dla mistrzów olimpijskich i świata?

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Piotr Małachowski swoją karierę zakończył w 2021 r. na Stadionie Śląskim, przekazując dysk synowi

Co roku chcemy im dać coś nowego, ale w tym roku też będziemy oczywiście z Marcinem Lewandowskim będziemy wyjeżdżać po gwiazdy - wspomnianego już Duplantisa, ale też mistrza świata na 100 m Oblique Seville'a, Karstena Warholma, Jakoba Ingebrigtsena i wielu innych, bo tych największych gwiazd będzie naprawdę bardzo dużo.

Od ubiegłego roku Memoriał Skolimowskiej trwa dwa dni, bo przed zmaganiami na Superauto.pl Stadionie Śląskim jest miejska część mityngu na Rynku w Katowicach.

Uwielbiam te zawody na Rynku, bo wychodzimy ze stadionu do centrum miasta, by pokazać publiczności co to znaczy skoczyć 7 metrów w dal czy ponad 2 metry wzwyż. By ci ludzie zobaczyli z bliska jak to wygląda, ile trzeba pracy wykonać, żeby to zrobić i mieć szansę dotknąć tego sportu, bo zawodnicy są niemal na wyciągnięcie ręki.

Jakich zawodów się pan spodziewa w sobotę, a przede wszystkim w niedzielę? Kto może nas zaskoczyć podczas 17. edycji Memoriału Skolimowskiej?

Jesteśmy po mistrzostwach Europy, więc wielu zawodników dowiozło formę. Liczę na fajne skoki Duplantista, dobre biegi na 100 i 200 metrów oraz 400 metrów pań. Liczę oczywiście na konkurencję rzutu motem, bo będzie Camryn Rogers i może ona rzuci 80 metrów na Stadionie Śląskim. Gwiazd jest naprawdę multum i wiem, że zawodnicy traktują ten start poważnie, bo zaraz mają finał Diamentowej Ligi.

Mityng w Chorzowie będzie też okazją do podziękowania naszym medalistom z ME w Birmingham.

Bardzo chcemy im podziękować. Na Stadionie Śląskim wystąpią Ewa Swoboda, Natalia Bukowiecka, Maria Żodzik, Klaudia Kazimierska, Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański. Oni mają tu swoje trybuny, wyjdą do kibiców, żeby do nich pomachać, przybić piątkę, rozdać autografy czy chwilę porozmawiać, by fani mogli się przekonać, że to są też fajni, normalnie ludzie.

Natalia Bukowiecka i Klaudia Kazimierska marzą w niedzielę o pobiciu rekordu Polski na swoich dystansach. Której z nich może się to udać?

Zobaczymy jaka będzie pogoda. Natalia narzekała na jakiś drobny uraz i dlatego nie wystartowała w niedzielnym finale sztafety 4x400 m w ME. Kazimierska już w trakcie mistrzostw Polski powiedziała: załatwicie mi pacemakera na 3,54 albo 3,53 i ja to zrobię. Nie ma problemu, my zrobiliśmy wszystko, a co będzie dalej, to już zależy od Klaudii.

Na koniec zapytam jeszcze o ostatnie mistrzostwa Europy, które były kiepsko zorganizowane. Pan był w Birmingham. Jak pan ocenia ME od tej strony?

Organizacyjnie było dużo niedociągnięć, ale sam byłem wiele lat sportowcem i jak jechałem na igrzyska, gdzie były za krótkie łóżka, to był mój problem, żeby zorganizować sobie łóżko, żeby zorganizować sobie jedzenie, jak mi nie smakowało to w olimpijskiej stołówce i tak dalej. Ja tam jechałem do pracy, walczyć o medal dla Polski, a nie żeby narzekać. Oczywiście w Birmingham autobusy nie dojeżdżały, był problem z wodą, internet nie działał, komuś nie pasowało koło na rzutni. Były takie sytuacje, ale od zawodników wymaga się profesjonalizmu, bo tylko profesjonaliści jadą na mistrzostwa Europy.

Następne ME odbędą się w 2028 roku na Superauto.pl Stadionie Śląskim. Rozumiem, że będą to dużo lepiej zorganizowane zawody.

Skoro co roku robimy na Śląsku jedne z najlepszych zawodów lekkoatletycznych na świecie to my wiemy jak to zorganizować i o przygotowanie ME się naprawdę nie martwię. Chciałbym tylko, żeby dopisali kibice, a jak fani przyjdą na Stadion Śląski to my postaramy się nimi odpowiednio zaopiekować. Dobrze, że tych kibiców z roku na rok przybywa, a jak ci ludzie już przychodzą, to znają się na lekkoatletyce. To nie są fani z przypadku, tylko osoby, które interesują się Królową Sportu.

0011570760

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Stefanii Kućmierz

wieloletniej Głównej Księgowej
Szpitala Wojewódzkiego w Opolu.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego współczucia oraz otuchy i siły
w tych trudnych chwilach.

Wspominamy z wdzięcznością i szacunkiem
lata wspólnej pracy.

Dyrekcja oraz Pracownicy
Szpitala Wojewódzkiego w Opolu

0011569985

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 14 sierpnia 2026
zmarła, w wieku 80 lat
moja kochana Żona

ŚP

Halina Knapik

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w dniu 22 sierpnia 2026 roku o godz. 13.00
w nowej kaplicy na cmentarzu w Opolu- Półwsi, po której
nastąpi odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążony w smutku i żałobie
Mąż

0011570863

Pani Iwonie Dawid
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Zarząd Centrum Zdrowia w Opolu Sp. z o.o.
wraz z Pracownikami

REKLAMA 0011063462

NEKROLOGI i KONDOLENCJE w nto zamówisz:

e-mailem: **reklama@nto.pl**

Wszelkie informacje
dostępne pod numerami
tel.: **693 960 978, 534 902 476**

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

eprasa.pl 41de85c04b

PIŁKA NOŻNA

Podsumowanie ostatnich gier w klasie okręgowej

Wiktor Gumiński

Prezentujemy wyniki wszystkich spotkań 3. kolejki Football World Klasy Okręgowej oraz strzelców goli w poszczególnych meczach.

GRUPA 1

LZS KUNIÓW - OKS ORAS OLESNO 0-3 (0-2)
Bramki: 0-1 Krzymiński - 9., 0-2 Jantos - 19., 0-3 Olszok - 70.

TOR DOBRZEŃ WIELKI - ŹRÓDŁO KROŚNICA 2-0 (1-0)
Bramki: 1-0 Madeła - 18., 2-0 Marciniak - 83.

SWORNICA CZARNOWĄSY OPOLE - ŻUBRY SMARCHOWICE ŚLĄSKIE 1-2 (0-1)
Bramki: 0-1 Gałaszewski - 27., 0-2 Gałaszewski - 53., 1-2 Duliniec - 83.

STEGU START JEŁOWA - PIAST STRZELCE OPOLSKIE 5-3 (1-0)
Bramki: 1-0 Poznański - 27., 2-0 Padamczyk - 47., 3-0 Karpenko - 53., 3-1 Kryś - 56., 4-1 Padamczyk - 62., 5-1 Petlinskyi - 67., 5-2 Kocoń - 77., 5-3 Makowski - 90+2.

SKALNIK GRACZE - CHRZĄSZCZ CHRZĄSZCZYCE 2-3 (0-3)
Bramki: 0-1 Mańkiewicz - 10., 0-2 Janoszek - 35., 0-3 Czollek - 44., 1-3 D. Dulski - 49., 2-3 D. Dulski - 77.

LZS MECHNICE - MOTOR PRASZKA 1-1 (1-1)
Bramki: 1-0 Wiśniewski - 4., 1-1 Drygała - 16.

STAL II BRZEG - LZS LIGOTA TURAWSKA 4-1 (2-0)
Bramki: 1-0 Sikora - 36., 2-0 Jakubik - 44., 3-0 Marek - 61., 3-1 Klimkovskyi - 75., 4-1 Marek - 90.

ORZEŁ ŹLINICE - KS KRASIEJÓW 1-3 (1-2)
Bramki: 0-1 Krawczyk - 5., 0-2 Gos - 17., 1-2 Błazy - 42., 1-3 Machnik - 69.

1.TOR Dobrzeń Wielki	3	9	8-0
2.Start Jełowa	3	9	10-4
3.KS Krasiejów	3	7	15-2
4.OKS Olesno	3	6	11-5
5.Chrząszcz Chrząszczyce	3	6	4-5
6.Stal II Brzeg	3	6	8-13
7.Skalnik Gracze	3	4	11-5
8.Żubry Smarchowice Śl.	3	4	2-2
9.LZS Ligota Turawska	3	4	5-6
10.Swornica Czarnowąsy	3	3	4-4
11.Źródło Krośnica	3	3	11-13
12.Orzeł Źlinice	3	3	4-7
13.LZS Mechnice	3	2	4-6
14.Motor Praszka	3	1	4-12
15.LZS Kuniów	3	1	3-11
16.Piast Strzelce Opolskie	3	0	4-13

FOT. MATERIAŁY KS-U KRASIEJÓW

KS Krasiejów pokonał na wyjeździe Orła Źlinice w jednym z najciekawszych spotkań 3. kolejki Football World Klasy Okręgowej

GRUPA 2

UNION UJAZD - GKS GŁUCHOŁAZY 5-1 (2-1)
Bramki: 1-0 Wanke - 27., 2-0 Gnida - 37., 2-1 Pik - 43., 3-1 Wanke - 47., 4-1 Wanke - 55., 5-1 Marczak - 90+3.

ORZEŁ REŃSKA WIEŚ - LZS RASZOWA 2-0 (1-0)
Bramki: 1-0 Surma - 11., 2-0 Podoluk - 88.

KS TWARDAWA - POLONIA PRÓSZKÓW-PRZYSIECZ 2-1 (1-0)
Bramki: 1-0 Stobrawe - 26., 2-0 Stobrawe - 63., 2-1 Puszkarski - 83.

KS CISOWA KĘDZIERZYN-KOŹLE - UNIA KRAPKOWICE 1-2 (1-2)
Bramki: 1-0 Niederfeld - 1., 1-1 Bełziuk - 6., 1-2 Wójcik - 23.

ORZEŁ BRANICE - POGOŃ PRUDNIK 3-2 (2-1)
Bramki: 1-0 Łukaszczyk - 5., 2-0 Fedorowicz - 21., 2-1 Choiński - 40., 2-2 Bawoł - 54., 3-2 Łapuńka - 65.

GKS TRIOBUD GRODKÓW - CZARNI OTMUCHÓW 6-1 (3-1)
Bramki: 1-0 Kochański - 10., 2-0 Dykus - 18., 3-0 Boczarski - 42., 3-1 Pawełek - 45+2., 4-1 Dykus - 51., 5-1 Gryl - 80., 6-1 Czeropski - 90.

LZS RACŁAWICZKI - POLONIA GŁUBCZYCE 0-2 (0-0)
Bramki: 0-1 Myk - 60., 0-2 Myk - 62.

LZS II STAROWICE DOLNE - CHEMIK KĘDZIERZYN-KOŹLE 0-0

1.GKS Grodków	3	9	16-3
2.KS Twardawa	3	9	9-3
3.Union Ujazd	3	7	11-2
4.Orzeł Reńska Wieś	3	7	9-4
5.Pogoń Prudnik	3	6	12-4
6.Czarni Otmuchów	3	6	11-11
7.LZS II Starowice Dolne	3	4	8-7
8.Orzeł Branice	3	4	7-7
9.Polonia Głubczyce	3	4	5-8
10.LZS Racławiczki	3	3	1-5
11.Unia Krapkowice	3	3	3-12
12.Polonia Prószków	3	2	4-5
13.Chemik K-Koźle	3	1	4-8
14.GKS Głuchołazy	3	1	3-8
15.LZS Raszowa	3	1	2-9
16.KS Cisowa K-Koźle	3	0	3-12

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze derby Opolszczyzny w tym sezonie dla Polonii Nysa. Niemoc MKS-u Kluczbork

Wiktor Gumiński

Podsumowanie występów Tymos Stali Brzeg, MKS-u Kluczbork i Polonii Nysa w 4. kolejce Betclic 3 Ligi.

Pierwsze w bieżących rozgrywkach zwycięstwo zanotowała drużyna z Nysy. I to od razu w bardzo prestiżowym spotkaniu, ponieważ wygrała u siebie derby Opolszczyzny, pokonując 3-2 Tymos Stal Brzeg.

Rywalizacja ta od początku układała się lepiej dla Nysan. Prowadzenie dał im już w 11. minucie Jakub Korzeniewicz. Kwadrans później wyrównał Eryk Sobków, lecz radość Stali z tego trafienia trwała bardzo krótko. W 29. minucie Polonia znów wygrywała po trafieniu Patryka Kupczaka.

Gospodarze zaliczkę powiększyli w 55. minucie, kiedy na 3-1 strzelił Michał Zimon. Stal walczyła do końca o odrobienie strat, ale stać ją było tylko na kontaktową bramkę, autorstwa Karola Garwola.

Ze słabej strony w 4. kolejce zaprezentował się MKS Kluczbork, który uległ na własnym stadionie 1-3 rezerwom Zagłębia Lubin. Była to jego trzecia porażka w sezonie.

POLONIA NYSA - STAL BRZEG 3-2 (2-1)
Bramki: 1-0 Korzeniewicz - 11., 1-1 Sobków - 26., 2-1 Kupczak - 29., 3-1 Zimon - 55., 3-2 Garwol - 83.

MKS KLUCZBORK - ZAGŁĘBIE II LUBIN 1-3 (0-2)
Bramki: 0-1 Nowogoński - 5., 0-2 Marek - 14., 1-2 Wiszniowski - 67., 1-3 Droździk - 72.

Tabela

1.Odra Bytom Odrzański	4	12	6-0
2.ROW Rybnik	4	9	13-3
3.Karkonosze Jelenia Góra	4	8	5-1
4.Zagłębie II Lubin	4	8	8-5
5.Stilon Gorzów Wlkp.	4	7	9-5
6.Zagłębie Sosnowiec	4	7	6-5
7.Sparta Katowice	4	7	5-4
8.Barycz Sułów	4	7	6-6
9.Stal Brzeg	4	5	9-6
10.Górnik Polkowice	4	5	9-9
11.Polonia Nysa	4	5	6-8
12.Warta Gorzów Wlkp.	4	5	5-8
13.Carina Gubin	4	4	4-8
14.MKS Kluczbork	4	3	3-7
15.Ślęza Wrocław	4	3	5-11
16.Miedź II Legnica	4	1	5-8
17.Raków II Częstochowa	4	1	7-12
18.LKS Goczałkowice Zdrój	4	1	2-7

FOT. MATERIAŁY POLONII NYSA

Tak Patryk Kupczak świętował zdobycie drugiego gola dla Polonii Nysa w meczu ze Stalą Brzeg. Jego zespół wygrał to starcie

PIŁKA NOŻNA

Urodzinowy gol Lewandowskiego. Wyjazdowy sukces Chicago Fire

Jacek Czaplewski

Robert Lewandowski obchodzi właśnie 38. urodziny. W przeddzień swojego święta sam sprawił sobie prezent. W hicie amerykańskiej Major Soccer League strzelił bowiem gola decydującego o wygranej Chicago Fire.

- Kocham Lewandowskiego! Dla mnie to kompletny napastnik - mówił przed rozpoczęciem meczu Antoine Griezmann. Francuz tak jak Polak tego lata zamienił Hiszpanię na USA, decydując się na transfer z Atletico Madryt do Orlando City, które w nocy polskiego czasu z środy na czwartek podjęło Chicago Fire.

To był mecz z przygodami. Z powodu burzy panującej na Florydzie pod koniec pierwszej połowy sędzia przerwał zawody. Piłkarze zeszli do szatni, zaś kibice ewakuowali się ze stadionu. Grę wznowiono dopiero po około dwóch godzinach. Chicago Fire prowadziło wówczas 1:0 dzięki akcji z 4. minuty, w której asystował drugi z naszych rodaków, David Poreba. Orlando City odpowiedziało zaraz na początku drugiej odsłony. I gdy wydawało się, że padnie remis, wtedy objawił się Lewandowski. Dzisiejszy solenizant nie tylko wywalczył rzut karny, ale jeszcze go wykorzystał. Dokonał tego inaczej niż zazwyczaj, czyli bez charakterystycznego zatrzymania podczas nabiegu. Samo uderzenie okazało się niezwykle precyzyjne. Futbolówka wpadła tuż przy prawym słupku, gdy bramkarz lądował przy lewym.

Po ostatnim gwizdku fani osaczyli Lewandowskiego. Polak cierpliwie pozował do zdjęć i rozdawał autografy, także licznie przybyłym rodakom, między innymi z Krakowa. Co ciekawe, podpisywał się nie tylko na koszulkach „Strażaków", ale i FC Barcelony czy Bayernu Monachium.

To trzecia bramka Lewandowskiego w piątym występie w Major Soccer League. Dwie poprzednie zdobył przeciwko Charlotte. Po 19 kolejkach Chicago Fire w konferencji wschodniej zajmuje trzecie miejsce. Następny mecz rozegra w niedzielę o 1:30 w nocy naszego czasu przeciwko New York Red Bulls.

W klasyfikacji strzelców rozgrywek liderem z szesnastoma trafieniami pozostaje Chorwat Petar Musa (FC Dallas). Wyprzedza między innymi Argentyńczyka Leo Messiego (Inter Miami). W zespole Lewandowskiego wszyscy równają do Hugo Cuypera. Belga, co ciekawe, w klubie już nie ma, bo odszedł do meksykańskiego Monterrey. Tak jak Messi trafił trzynaście razy.

eprasa.pl 41de85c04b